

NR 7-8 (III-III2)



ISSN 1231-8825

ZYCIE UNIWERSYTECKIE

LIPIEC - SIERPIEŃ 2002



CENA 6 ZŁ

Bilans 1996 - 2002

Zmarł Profesor Czesław Łuczak, wybitny historyk gospodarczy, b. rektor Uniwersytetu



Profesor CZESŁAW ŁUCZAK
1922 - 2002

Tak niedawno, 17 czerwca 2002 r., profesor Czesław Łuczak przyjmował od swoich kolegów, uczniów, władz rektorskich, życzenia i wyrazy szacunku z okazji 80. urodzin. Uroczystości w małej auli UAM przewodniczył rektor prof. Stefan Jurga, który wręczył Jubilatowi Księgę Pamiątkową. Ceniony w Polsce i na arenie międzynarodowej historyk gospodarczy był również w latach 1965-1972 rektorem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Odszedł 10 sierpnia. Pograżony w żałobie Uniwersytet oddał mu hołd na posiedzeniu Senatu Akademickiego i Rady Wydziału Historycznego w westybulu Auli Uniwersyteckiej 14 sierpnia. Wspólnie akademickiej, żegnającej, używając słów rektora prof. Stefana Jurgi: „swojego profesora, wielkiego rektora, wybitnego uczonego”, towarzyszyli goście: prezydent miasta, przedstawiciele wojewody i marszałka województwa wielkopolskiego, rektorzy - obecni i dawni innych uczelni poznańskich, przewodniczący Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. Wojciech Wrzesiński, historycy z różnych ośrodków.

Po wystąpieniu rektora Stefana Jurgi przemówienia wygłosili: prodziekan Wydziału Historycznego prof. Danuta Minta-Tworzowska, b. rektor prof. Benon Miśkiewicz, prof. Stefan Kował, prof. Wojciech Wrzesiński, przedstawiciel Samorządu Studenckiego Wojciech Strzelecki, prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk prof. Leon Kozacki. Kondolencje nadesłali m.in. minister Krystyna Łybacka, ks. abp Henryk Muszyński, rektorzy i senaty Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Powagę uroczystości podkreśliły utwory w wykonaniu Chóru Kameralnego pod dyr. Krzysztofa Szydźsisa.

Ceremonii pogrzebowej na cmentarzu przy ul. Nowina przewodniczył abp metropolita poznański Stanisław Gądecki. Nad mogiłą jeszcze raz pożegnał zmarłego Profesora rektor Stefan Jurga, mówiąc m.in.:

...*Jak przez całe swoje nad zwykłą miarę pracowite życie, czynny był do ostatnich swoich dni. Wybitny historyk, twórca poznańskiej szkoły naukowej w zakresie historii gospodarczej, zasłużony badacz najnowszych dziejów Wielkopolski i naszego miasta, pozostawił po sobie imponujący dorobek i liczne grono uczniów, których natchnął swoim entuzjazmem badawczym. Z jego książek obecne i przyszłe pokolenia naszych rodaków będą się uczyć swojej nieodległej przeszłości i stwierdzać w swojej tożsamości narodowej i kulturowej.*

Żegnamy dziś jednak nie tylko wielkiego uczonego, zasłużonego nauczyciela akademickiego i utalentowanego organizatora życia naukowego. Nie tylko rektora - w trudnym okresie 1965-1972 - Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, który na tym urzędzie swoją mądrą polityką waleń się przyczynił do dzisiejszej pozycji i renomy naszej Almae Matris.

Żegnamy człowieka, który całym dziełem swojego życia stworzył najbardziej dziś pożądany wzór osobowy. Człowieka wielkiego w swoich dokonaniach publicznych, a jednocześnie ujmującego skromnego, zacnego, szlachetnego i prawego w życiu prywatnym, w relacjach rodzinnych i przyjacielskich. Wielkiego Polaka - patriotę. Hołdującego najprostszym, podstawowym, w Wielkopolsce tradycyjnym, ale właśnie przez to najważniejszym wartościom: uczciwej pracy, prawości moralnej, życzliwości w stosunku do bliźnich.

Uczony, profesor, nauczyciel akademicki, rektor, organizator życia naukowego... Człowiek-instytucja. A dla tych, którzy mieli zaszczyt i szczęście znać Go bliżej - dobry, życzliwy, uśmiechnięty człowiek. Człowiek zacny, prawy i szlachetny. Wielki dziełem swego życia, ludzki w wymiarze prywatnym, rodzinnym i przyjacielskim.

Takim pozostanie na zawsze w naszych sercach...



Abp Stanisław Gądecki zwrócił uwagę na pracowitość i skromność Profesora, i sposób postrzegania świata, skupiający się na prozie życia; na sposób myślenia, prowadzący do rekonstruowania faktów w ujęciu prozatorskim, czy też „prozaicznym”. Na koniec prof. Tomasz Schramm podkreślił osobiste cechy przyjacielskiego, zawsze pomocnego człowieka.

Sylwetce Zmarłego i Jego dziełu poświęcimy publikację w następnym numerze „Życia Uniwersyteckiego”.

(Oprac. E.S.)

Cmentarz ul. Nowina,
14 sierpnia 2002 r.

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

UAM Poznań

Miesięcznik

Nr 7-8 (111-112)

Lipiec - Sierpień 2002

Wydawca

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1

Przewodniczący Rady Programowej
Prorektor UAM, prof. Bogdan Waleczak

Redaktor naczelny

Ewa Staniewicz
e-mail: esta@amu.edu.pl

Współpracownicy

Anna Artwińska, Danuta Chodera,
Dagny Laniecka, Romuald Połczyński,
Aleksandra Wiśniewska (teksty),
Stanisław Ossowski (zdjęcia),
Małgorzata Nowaczyk (sekretariat,
administracja).

Na okładce: Kandydaci na studia w UAM, 2002 r.

Coll. Maius, przed rekrutacjami.
Fot. Stanisław Ossowski

Adres redakcji

61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1
Sekretariat: pok. 306 A
tel./fax: 829 44 99
redakcja@amu.edu.pl

Usługi poligraficzne

„AMK” Kostrzyn Wlkp.

© Copyright by „Życie Uniwersyteckie”

UAM Poznań

Numer zamknięto 16 sierpnia 2002 r.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

ISSN 1231-8825

Uniwersytet schodami w górę

(Przedruk z „Głosu Wielkopolskiego”)

Na pytanie zadane swego czasu profesorowi Stefanowi Jurdze, co zamierza zrobić, aby z uniwersytetu dobrego, uczynić bardzo dobry, rektor-elekt u progu swojej pierwszej rektorskiej kadencji odpowiedział: spowodować, aby uzyskana wolność tworzenia przyczyniła się do tego, by ludzkie umysły nie były tłumione, a znajdowały w naszej uczelni warunki do pełnego rozkwitu. Musi następować silna internacjonalizacja UAM, większe odniesienia do nauki światowej. I trzeba pielęgnować tę niepowtarzalną zdolność tak ludzi nauki, jak i młodzieży do „niechodzenia wytyczonymi koleinami”.

A choć wtedy - przed sześcioma laty - bogaty już w doświadczenia i pomysły, profesor Stefan Jurga nie planował wprawdzie przejść do historii jako ten, który na powrót stworzy w Poznaniu jeden wielki Uniwersytet, to jednak jako człowiek czynu chciał przyczynić się do integracji poznańskiego środowiska, rozumianego jako wspólnota programów, dydaktyki, badań na wyrównanym, wysokim poziomie. Myślał też o zwiększaniu wskaźnika scholaryzacji, poprzez tworzenie filii uniwersyteckich, które by pierścieniem otaczały UAM.

Stopień po stopniu

Te schody to pierwsza refleksja, kiedy teraz po ukończonych dwu kadencjach prorektorskich, dwu rektorskich - przyglądam się ujętym przejrzyście, bo w kolorowe słupki, sprawozdaniom obejmującym różne dziedziny uniwersyteckiego życia. A słupki te układają się w schody, o stopniach z roku na rok wyższych, co prosto i obrazowo ilustruje dokonania.

- Byliśmy, jako uniwersytet, tu w Poznaniu „wypełnieni po brzegi”, jeśli chodzi o możliwości lokalowe. Z drugiej strony niewykorzystane były szanse i możliwości gmin, samorządów, które chciały swój region wypromować poprzez wyłożenie pewnych funduszy na szkolnictwo wyższe. To postrzegaliśmy jako wspaniałą okazję, by w takie miejsca z promienia 30-40 kilometrów przyciągnąć zdolną i chętną do nauki młodzież - mówi Stefan Jurga.

Na ekranie komputera pojawiają się „schody”. W roku 1996/97 były dwa stopnie, czyli dwa oddziały zamiejscowe. Potem 3,7,10,11... Liczba studentów też „wspinała się” po tych „schodach” - by z 34.000 w roku akademickim 1996/97 zwiększyć się o prawie 10.000. Drogi, którymi mogli podążać słuchacze, czyli kierunki studiów i specjalności, wzrastały z 97 do 124, a wyjazdy zagraniczne z 146 do 493.



Prof. Stefan Jurga
Rektor Uniwersytetu w latach 1996 - 2002

Liczba komputerów „skoczyła” z 1152 do 3685, a powierzchnia użytkowa z około 93.000 do ponad 144.000 metrów kwadratowych.

Z dziarskim zapalem

- Uniwersytet, mimo biegu lat i coraz bardziej słusznego wieku, ciągle się nie zużywa - powiedział kiedyś rektor Jurga. - Jest wciąż dynamiczny, nie obciążony czasem; wciąż idzie dalej.

Choćby nowe kierunki studiów. W minionych latach przed młodzieżą otworzyły się około 50 nowych drzwi, poza którymi mogą zdobywać wiedzę. To było konieczne, skoro tak wydatnie zwiększyła się liczba studentów. A nie można zwiększać nie dając nic nowego. Zmieniła się też jakość wielu kierunków. Nawet te bardzo tradycyjne potrakowane zostały nierzadko w sposób odmienny, nowoczesny, by nie powiedzieć nowatorski.

Wielki obecny

Poznański uniwersytet, co też jest nowym jego rysem, bardzo się otworzył. Kiedyś stanowił dość hermetyczną strukturę funkcjonującą wprawdzie w obrębie miasta, ale mniej w mieście jako organizmie. Teraz jest tyle różnych propozycji skierowanych do młodzieży, do społeczeństwa, że nie sposób uniwersytetu w tym wymiarze nie zauważyć. Wchodzi do szkół, do sal, wychodzi, co jest widoczne najszybciej podczas jesiennych kolejnych Festiwalu Kultury i Nauki - na ulice, do hal targowych. On w mieście naprawdę jest. I dobrze, bo społeczeństwo też musi niemal na co dzień widzieć, że to jest ich uczelnia, że jej działanie ma związek z ich ... podatkami.

Poznań jest ogromnym „zagłębiem nauki”. Stąd następuje wzajemne przenikanie między szkołami, kierunkami i krajami.

W ciągu 6-letniego kierowania Uniwersytetem rektor Stefan Jurga najchętniej przekazywał informacje i udzielał wywiadów red. Jolancie Lenartowicz z „Głosu Wielkopolskiego”. „Głos” był też dziennikiem, który ze szczególną życzliwością gościł na swych łamach rektora Uniwersytetu. Dlatego na etapie podsumowania kadencji godnie będzie oddać głos naszym kolegom, publikując przedruk artykułu Jolanty Lenartowicz nt. rektorskiego bilansu (G. Włkp. z 29 lipca br.).

Wszystkie pozostałe podsumowania, opracowane na podstawie rozmów z prorektorami i dziekanami wydziałów, stanowią materiał własny redakcji „Życia Uniwersyteckiego”.

Fot. Stanisław Ossowski
„Życie Uniwersyteckie”

Pod stu adresami

Rozwój merytoryczny, co oczywiste, wymaga lepszych warunków. Również materialnych. O nie bezustannie się zabiega; rozbudowuje się kampus na Morasku, po obiektach dla fizyki, matematyki, geologii podjęto budowę dla biologii, podejmuje się budowę pomieszczeń dla Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych... Przy ulicy Szmazarzewskiego powstał zespół sal dydaktycznych dla Wydziału Nauk Społecznych i Studiów Edukacyjnych, a w Słubicach - biblioteka dla Collegium Polonicum (czym zakończyła się budowa utworzonego tam w ostatnich latach Polskiego „skrzydła” Europejskiego Uniwersytetu). Powstało też, co sobie niezbyt często uświadamiamy, Collegium Hipolita Cegielskiego. Ponad 50 sal dydaktycznych nowoczesnie zorganizowanych. Tam weszła młodzież, tam jest nauka...

Na aparaturę naukową „w czasie rządów Jurgi” przeznaczono kilkadziesiąt milionów złotych, na bibliotekę uniwersytecką dwukrotnie więcej niż w minionych latach.

Ale nie tylko samą nauką student żyje.

Dlatego też wiele wagi na uniwersytecie przykładają do tworzenia właściwej infrastruktury. Kryta pływalnia „rośnie w oczach” i wszystko wskazuje na to, że wypełnione zostanie zamierzenie, żeby po najbliższej inauguracji roku akademickiego cała świta gości zażyła premierowej kąpiel. Powstanie też na Morasku cały kompleks sportowy, w przyszłości hala sportowa, boiska lekkoatletyczne, korty tenisowe...

Jak po sznurku

Podczas naszej rozmowy o „uniwersytecie czasów Jurgi”, rektora wspierają dwie pomoce. Z jednej strony komputer z owymi słupkami, wykresami, z drugiej - program, z którym przystępował do pełnienia swojej funkcji. I jeśli tylko wybierze się jakieś zadanie z tamtego programu, prawie zaraz można zobaczyć jak, na ile zostało ono wykonane. Pojawiają się plansze: kształcenie studentów, inwestycje...

Spełniony koncert życzeń? Z pewnością nie. Dobrze wypełnione zadanie.

JOLANTA LENARTOWICZ



Wydarzeniem naukowym na znaczną skalę był Międzynarodowy Kongres AMPERE, zorganizowany w Poznaniu w dniach 15-19 lipca. Grupa AMPERE powstała we Francji w 1952 r., aby zapewnić europejskim laboratoriom stałą, kompleksową wymianę informacji i doświadczeń na temat prowadzonych poszukiwań i odkryć. W 2002 r., w 50-lecie istnienia Grupy, na miejsce jubileuszowego Kongresu AMPERE obrano właśnie Poznań z inicjatywy rektora Uniwersytetu, prof. Stefana Jurgi. Kongres poświęcony został magnetycznemu rezonansowi jądrowemu. Wśród ok. 300 naukowców uniwersytet miał okazję gościć noblistę, prof. Karla Alex Müllera (na zdjęciu poniżej w rozmowie z rektorem Stefanem Jurgą).

Gen. Krzysztof Pajewski, do niedawna komendant-rektor Wyższej Szkoły Oficerskiej w Poznaniu, zmarł nagle w dniu 31 lipca 2002 r.

Instytut Kulturoznawstwa wraz z Europejską Siecią Etyki Biznesu zorganizował w UAM w dniach 21-22 czerwca br. międzynarodową konferencję poświęconą etycznym problemom tzw. *corporate governance*, czyli nadzoru właścicielskiego nad sposobem zarządzania firmą. Temat wyjątkowo aktualny, w związku ze skandalami, jakie ujawniono ostatnio w wielkich firmach amerykańskich.

Sednem powołania Następcy Piotra nie jest takie kierowanie Kościołem, jakby był on wielką organizacją wymagającą sprawnego zarządu; sednem tego powołania jest świadectwo o obecności wśród nas Boga Zbawiciela i umacnianie wszystkich ludzi wezwanych do Kościoła w odpowiadaniu wiarą na Jego wezwanie - teologiczny komentarz do głosów niepokoju o stan zdrowia i sił Papieża, za którymi idą spekulacje o ewentualnym ustąpieniu Ojca Świętego z urzędu, przedstawił ks. prof. Tomasz Węclawski na łamach „Gościa Niedzielnego”.

IX Letnie Warsztaty Fizyczne organizowane dorocznym zwyczajem przez Polskie Stowarzyszenie Dydaktyków Fizyki i Wydział Fizyki UAM, odbywały się tym razem pod hasłem „Zastosowania informatyki”. Pasjonująco przedstawione problemy, od „Co w chipie chlipie?”, przez „Fizyczny labirynt” po „Granice sztucznego rozumu, czyli o tym, czego komputer obliczyć nie potrafi”, w sumie 31 propozycji wykładowych lub warsztatowych, o dziwo, nie zyskało takiego rezonansu, jak w poprzednich latach. Za to fizyka mogła się w tym roku pochwalić stosunkowo dużą liczbą dobrych kandydatów na studia. Letnie i Zimowe Warsztaty nieocenionego dr. Bogusława Móla, promujące naukę w sposób najszybszy, w różnych kontekstach, z pewnością odegrały tu niebagatelną rolę.

Kaliska Galeria Sztuki w Teatrze prezentowała w maju i czerwcu br. dwie kolejne wystawy: „Interpretacje” - przegląd prac studentów i „Pejzaże świadomości” indywidualną wystawę Anny Marii Janowiak.



Zapisy na studia

Rekrutacje na studia dzienne

czerwiec - lipiec 2002 r.

Na studia dzienne zgłosiło się ogółem 24.101 kandydatów. 23.602 z nich legitymowało się starą maturą i poddało się tradycyjnemu egzaminowi wstępnemu. 499 osób miało świadectwo tzw. nowej matury i podlegało rekrutacji na nowych zasadach.

Limit miejsc na studia stacjonarne wynosił: 6000.

Największym zainteresowaniem cieszyły się następujące kierunki i specjalności (za myślnikiem liczba kandydatów na 1 miejsce):

psychologia - 22,3
 biotechnologia - 12,2
 turystyka - 12
 filologia szwedzka - 12
 komunikacja społeczna na filozofii - 11

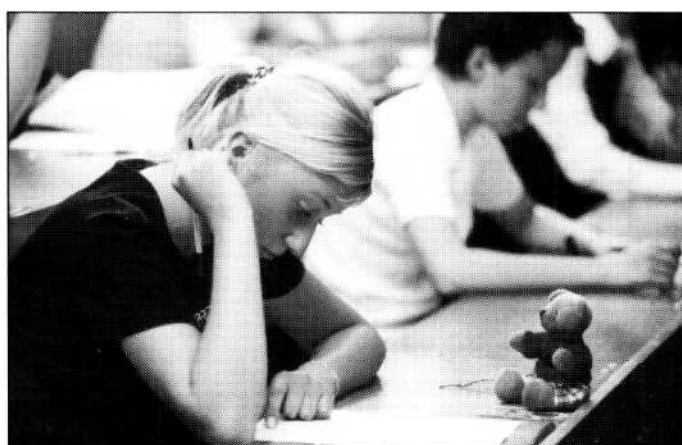
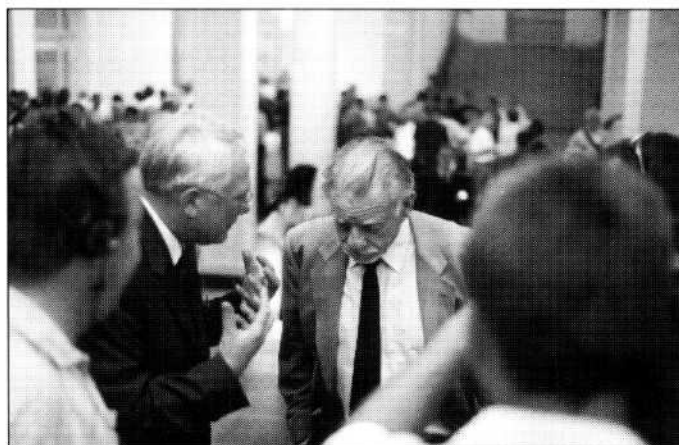
politologia - 10,5
 gospodarka przestrzenna - 9,4
 informatyka - 9,3
 filmoznawstwo, telewizja i kultura medialna - 9,3
 japonistyka - 7,8
 anglistyka - 7,3
 prawo - 5,8
 informatyka stosowana - 3,4

Mniej oblegane kierunki: teologia, filologia klasyczna, filologia bułgarska, chemia materiałowa (Śrem).

Odwolania osób, które zdały egzamin, lecz nie zostały przyjęte na I rok studiów, zostaną rozpatrzone pod koniec sierpnia.

W końcu sierpnia i we wrześniu odbędzie się dodatkowy nabór na niektóre kierunki i specjalności oraz rekrutacja na studia zaoczne i in. (szczegóły na str. 30).

1 egzaminy ...



Prorektor Prof. Joachim Cieślak i studenci

6-letnia praca w zespole rektorskim to epizod niezwykle ważny w moim życiu. Jestem dumny, że mogłem pełnić tę rolę, i mam wrażenie, że udało mi się przyczynić do wielu wartościowych rzeczy, z korzyścią dla Uniwersytetu. Jestem wdzięczny losowi za wyzwanie, przed którym początkowo trochę się wzdragałem; nie sądziłem, że mnie to tak porwie. Martwi mnie tylko, że być może nie wszystkich do końca moja działalność satysfakcjonowała. Ale przecież - obiektywnie biorąc - nie było to możliwe.

Tysiące indywidualnych spraw studenckich oczywiście nie wyczerpywały zakresu moich zadań. Ale nie było dla mnie spraw ważniejszych. Wspieranie inicjatyw studenckich - przez udzielanie patronatu, wystąpienia na spotkaniach, uważałem za misję bardzo ważną. Studenci potrzebują okazania im zaufania, docenienia, albo czasem podania ręki lub wskazania drogi. Mam nadzieję, że obcując ze mną uwierzyli, czy utwierdzili się w przekonaniu, że mają niezawodne oparcie we władzach uczelni. Nie zawsze finansowe, niestety, chociaż i tutaj robiliśmy wszystko co było możliwe.

Uniwersytet inicjował na forum ogólnopolskim i w bardzo szerokim zakresie wprowadził u siebie akredytację prowadzonych kierunków studiów. Oferta kształcenia wciąż jest uzupełniana o nowe specjalności i kierunki, zgodnie z potrzebami współczesności. Rozwijamy na coraz szerszą skalę wymianę zagraniczną. Miarą naszych wysiłków dydaktycznych są m.in. wyróżnienia studentów UAM na forum ogólnouczelnianym, ogólnopolskim i międzynarodowym. Mówią o tym licznie uzyskiwane - co roku - stypendia Ministra Edukacji Narodowej, nagrody w licznych konkursach, budzące uznanie prace badawcze.

Ocena naszych wysiłków dydaktycznych byłaby niepełna bez opinii adresatów tych starań, studentów. Przeprowadziliśmy specjalne, bardzo szerokie badania ankietowe z myślą, jak to



określili autorzy: „o stworzeniu obrazu studiowania i życia studenckiego na naszej uczelni, ze wszystkimi ich blaskami i cieniami, atrakcjami i barierami”. Przyniosły one rewelacyjne wyniki. Mamy na przykład potwierdzenie, że 78% naszych studentów wybrałoby znowu Uniwersytet jako miejsce kształcenia. Ale równocześnie 7% respondentów powiedziało: nie. Wielki problem, ważne pytanie: dlaczego nas tak srogo ocenili? Czy to my się nie sprawdzamy, czy może negatywne odpowiedzi pochodzą od tego ułamka społeczności studenckiej, która się nie sprawdza na naszej uczelni? Ankieta, której wyniki zostaną opublikowane, dotyczyła w pierwszej części działalności Uniwersytetu, zarówno od strony dydaktycznej, jak i administracyjnej, organizacyjnej i społecznej. Druga część badań stanowiła próbę wykonania fotografii życia studenckiego w Poznaniu na przełomie wieków, obejmując m.in. problematykę etyczną, aktywność kulturalną, wyobrażenia przyszłości. Tak głęboka analiza życia określonego środowiska akademickiego była inicjatywą bez precedensu, przynajmniej w Polsce. Czuję ogromną satysfakcję, że mogłem w poważnym stopniu przyczynić się do powstania ankiety, we współpracy z kolegami z Instytutu Socjologii.

Notujemy kolosalny postęp, jeśli chodzi o warunki odbywania studiów. Ale chociaż te warunki stale się poprawiają i kolejne wydziały pracują w nowoczesnych, wspaniale wyposażonych gmachach, to - jako uniwersytet ponad 80-letni - posiadamy też obiekty, które nie spełniają obecnych standardów i dlatego nie wszyscy studenci odbywają zajęcia

1996 - 2002

równie wygodnie. Jestem jednak pewien, że zdarzający się dyskomfort można zniwelować poprzez lepszą organizację procesu dydaktycznego. Nie mówię tego bezpodstawnie. Jak zbadalem, Uniwersytet jest w stanie w tym samym momencie prowadzić zajęcia dydaktyczne, w nienajlepszych warunkach, dla ponad 10 tysięcy osób.

Poważnym moim zmartwieniem była sytuacja materialna studentów; wysokość, czy realna wartość stypendiów socjalnych spadła poniżej jakiegokolwiek przyzwoitego poziomu. W związku z tym przez ostatnie lata trwała debata, jak wspomóc, czy uzupełnić budżet na ten cel. Dlatego resort edukacji, w porozumieniu z Ministerstwem Finansów, opracował system kredytów studenckich. Chociaż UAM bezpośrednio nie partycypuje w tym przedsięwzięciu, poświęciłem wiele uwagi spotkaniom informacyjnym, aby ułatwić wprowadzenie i korzystanie z kredytów studenckich w naszym środowisku.

Dodam jeszcze coś bardzo osobistego: był to okres, w którym pracowałem najciężej w swoim życiu. Samaanu trudno mi było uwierzyć, kiedy spojrzę na zestawienie: przez 6 lat przyjąłem - w sposób formalny, na dyżurach - prawie 8 tysięcy studentów. Oznacza to podejmowanie tysięcy decyzji, najróżniejszych, takich które można załatwić od ręki, ale w większości wymagających dalszego postępowania, rozmów, konsultacji, pertraktacji. Byłem prorektorem, który musiał najwcześniej przychodzić i najpóźniej opuszczał gabinet, codziennie, ponieważ wymagały tego obowiązki. Od trudów tej niezwykle interesującej pracy znacznie większa była jednak satysfakcja. Oprócz wpływu na możliwości rozwoju i przyszłość naszych studentów, rozwijanie wymiany z uczelniami europejskimi, a w pewnej mierze także na wizerunek Uniwersytetu i podnoszenie standardów kształcenia w uniwersytetach w całej Polsce, wspomnielibym coś, co cieszyło mnie szczególnie: nie poznałbym w inny sposób tylu wspaniałych profesorów, innych nauczycieli akademickich i tylu wspaniałych studentów, nie tylko naszej uczelni. Dziś ci bardzo oddani Uniwersytetowi ludzie - to już moi bliscy koledzy, a nawet przyjaciele.

(Oprac. E.S.)

Student w pejzażu uniwersytetu uniwersytet w życiu studenta

Rozmowa

z prof. dr. hab. Joachimem Cieślikiem,
prorektorem ds. studenckich UAM
w latach 1996-2002

- Czy w ciągu 6 lat obraz studenta w Pana oczach się zmienił?

- Ponieważ profesorem na Uniwersytecie jestem od wielu, wielu lat, znacznie dłużej niż byłem prorektorem ds. studenckich, miałem w miarę ustalony obraz studenta. Z reguły myślałem o studentach uniwersyteckich bardzo dobrze, i w tej opinii utwierdziłem się pełniąc funkcję prorektora przez ostatnie 6 lat. Ale nawet przy mojej otwartości na sprawy studenckie nie wyobrażałem sobie kiedyś, że aż tak wielka grupa młodzieży jest pochłonięta życiem uniwersyteckim w najszerszym tego słowa znaczeniu, ruchem naukowym, sprawami samorządowymi, działalnością organizacji itp. Ci studenci we wspólny sposób promują Uniwersytet, przy okazji wzbogacając swoje dossier... Zupełnie sporadycznie ocierałem się o przypadki przykre, zarówno dla Uniwersytetu, jak i tego czy innego studenta, i dla mnie jako arbitra, który musiał problem rozstrzygnąć. Ale te pojedyncze sprawy ginęły wśród tysięcy innych, bo jakże by miało być inaczej wobec ponad 45-tysięcznej rzeszy naszych studentów.

- Pan Rektor w zasadzie mówi o aktywności dotyczącej studentów stacjonarnych, pozostali nie aż tak silnie wią-

żą się z uczelnią. Załóżmy, że studentów dziennych jest 20 tysięcy, a osób zaangażowanych w działalność kół naukowych, różnych organizacji, zespołów artystycznych, sekcji sportowych - ile może być? Dwa tysiące? 10 procent?

- Oczywiście, można dokładnie wypunktować, jaki procent studentów istotnie angażuje się w działalność uczelnianą. Ale myślę, że nie w tym rzecz. Bo mówiąc, że jest to 5% - 10%, trzeba widzieć szersze środowisko, które korzysta z działalności liderów: słuchaczy, widzów, kibiców, uczestników konferencji, czytelników itp. A tych możemy już liczyć w tysiące. Najaktywniejsi, oddając się swoim pasjom, rozwijając zdolności, ciesząc sukcesami, jednocześnie rozślawiają imię Uniwersytetu w najlepszy z możliwych sposobów. A te sukcesy, to wyprawy naukowe, często do najbardziej egzotycznych zakątków Ziemi, to Międzynarodowe Festiwale Universitas Cantat organizowane przez Chór Kameralny, to zaproszenie Chóru Akademickiego do Toronto na Światowy Dzień Modlitw z Papieżem, to rozgłos inscenizacji Teatru Biuro Podróży, czy ostatnie osiągnięcie - I miejsce naszego Uniwersytetu pod względem usportowienia wśród wszystkich uczelni w Polsce.

- To są ci studenci, którzy dobrze wykorzystali szansę, o której JM Rektor wspominał kolejnym rocznikiem podczas dorocznych inauguracyjnych uroczystości. Wyrazem uznania dla konkretnych osób, ale i dla naszego Uniwersytetu, jest także wybór działaczy organizacji studenckich z UAM na najwyższe funkcje we władzach centralnych, ogólnopolskich, a nawet międzynarodowych tych organizacji. Bez poparcia władz uczelni byłoby im pewnie trudno wybić się tak wysoko; najpierw potrzebne były warunki do rozwinięcia działalności we własnym środowisku.

- Stałem się umacniać każdą wartościową inicjaty-

wę. Przykładem organizacji mało licznej, ale bardzo prężnej i podejmującej wiele dobrych inicjatyw, jest Niezależne Zrzeszenie Studentów. Ta organizacja zapisała się w moich oczach bardzo dobrze. Chlubę przyniósł nam wybór Mariusza Wiśniewskiego, studenta politologii, lidera NZS w UAM, na przewodniczącego Zarządu Krajowego, tak jak wcześniej Piotra Ebbiga, również studenta politologii, na przewodniczącego Parlamentu Studentów RP, czy Agnieszki Stobieckiej, na prezydenta stowarzyszenia ELSA International (Europejskiego Zrzeszenia Studentów Prawa) w Brukseli.

- W okresie PRL, zwłaszcza na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, na początku lat osiemdziesiątych i w okolicach roku 1989 - Uniwersytet był ośrodkiem fermentu kulturalnego, kontestacji ideowej, wyrażanej w różnych proporcjach środkami teatralnymi, literaturą i działalnością polityczną. Obecne czasy, obecne pokolenie, albo nie czuje potrzeby kreacji, albo wyraża swoje twórcze postawy w niezwykle praktyczny sposób. Organizacje studenckie są szkołą życia publicznego, lub zawodowego. Wszecpanuje dążenie do profesjonalizmu.

- Co jednak procentuje bardzo wysoko, zarówno dla organizacji, jak i poszczególnych osób. Przygotowanie ekspedycji naukowych, opracowywanie projektów badawczych, organizacja konferencji, urządzenie wielkich imprez festiwalowych - czy to nie jest doświadczenie, które będzie niezwykle profitowało w przyszłej karierze zawodowej? Nie ma lepszej szkoły.

- A komu to nie pomoże, ma jeszcze Biuro Karier. Czy formuła Biura Karier jest najlepszym pomysłem na czas bezrobocia?

- Założyliśmy je z myślą o wsparciu absolwentów w poszukiwaniu pracy, i odwrotnie - rekomendowaniu firmom dobrych fachowców, wykształconych w naszym Uniwersytecie. Powstało w pierwszej kadencji kierowania uczelnią przez zespół rektorski, w którym się znalazłem. Poprzednie instytucje pośrednictwa zawodowego zupełnie się nie sprawdzały. My sięgnęliśmy po wzorzec wypróbowany na Zachodzie, tworząc trzecią w Polsce taką placówkę po uniwersytetach toruńskim



i warszawskim. Wymagało to pertraktacji z przedstawicielami Unii Europejskiej, oraz z Centralnym i Wojewódzkim Urzędem Pracy. Wymagało funduszy, szkoleń, organizacji. Osiągnęliśmy to. Obecnie Biuro wykonuje różne zadania w uczelni, głównie promocyjne. W swoim podstawowym zakresie działalności należy do czołówki tego typu placówek. Czy zawsze potrafi przekonać firmę, że proponowany kandydat do zatrudnienia jest tym, o którym wszyscy marzyli? Pewnie nie, ale czy to świadczy przeciw niemu?

- Obecne zagrożenie bezrobociem, opanowywane przez ministra finansów czy nie, ale realne, także w stosunku do absolwentów trzeciego Uniwersytetu w kraju, każe spoglądać trochę inaczej także na kwestię wykształcenia. Absolwent oczywiście przede wszystkim szuka pracy; co jednak ma robić, gdy jej nie znajdzie? Czy wykształcenie zdobywane na uczelni pozwala absolwentowi samemu się rozwijać, uzbraja na ciężkie chwile, nie tylko ułatwiając przekwalifikowywanie zawodowe, ale pomagając przetrwać jako człowiekowi świadomego głębszego sensu życia, świadomemu swej wartości, pełnemu zainteresowań? Może taki czas przymusowego zawieszenia jak pozostawanie bez pracy zarobkowej byłby dobry dla rozwijania twórczości, przeróżnych hobby, podejmowania służebnych zadań na zasadzie wolontariatu, bez poczucia kompleksu? Oczywiście przy założeniu, że państwo zapewni każdemu należyta ochronę materialną, ale to pozostaje poza sferą oddziaływania uniwersytetu.

- Dotknęła Pani niezwykle istotnego problemu. Rzeczywiście, obecnie przygotowujemy studentów, żeby mogli się znaleźć w każdej sytuacji na rynku pracy. Mało tego, mówi się, że studia powinny przygotowywać do podjęcia pracy niekoniernie związanej bezpośrednio z kończonym kierunkiem studiów. Uniwersytet nie zapomina o swojej misji, o *universitas*. Nasze programy studiów uwzględniają oczekiwania, jakie wiąże się z wykształceniem uniwersyteckim. Student po ukończeniu określonego kierunku może być świetnym fachowcem w dowolnej profesji. Znakomita część studentów, oprócz realizowania określonego profilu studiów, uzupełnia wykształcenie dodatkowymi kursami: językowymi, pedagogicznymi, marketingowymi itd. W zdobywaniu dodatkowych umiejętności i wiedzy pomaga m.in. Biuro Karier, Alliance Francaise, British Council, Ośrodek Kultury Austriackiej. Mamy też dziesiątki atrakcyjnych studiów dyplomowych.



Inauguracja roku akademickiego dla studentów pierwszego roku. Przewodniczy prorektor J. Cieślak

- Na początku rozmowy pytałam, czy nie zmienił się w Pana oczach obraz studenta. Miałam na myśli doświadczenie wielu lat pracy w rektoracie, w którym Pan Rektor miał na pewno wpływ na zmianę tego wizerunku... A w jaki przede wszystkim sposób? Tak właśnie, jak to Pan przedstawia - przez nadanie europejskiego szlifów naszym programom, organizacji nauczania i systemowi kształcenia. Zanim to jednak nastąpiło, sytuacja nie wyglądała różowo. Myślę o perspektywach jakości kształcenia. Chyba trudno podważyć, że zachodzi konflikt między rozszerzaniem liczby studentów a staraniami o utrzymanie jakości nauczania. Bywały różne zastrzeżenia do programów, do warunków i do poziomu prowadzonych zajęć. Jedne były bardziej uzasadnione inne mniej, ale naprzeciw tym obawom wyszła inicjatywa akredytacyjna. Dzięki akredytacji w różnych jednostkach naukowo-dydaktycznych, niezależnie od przestrzegania kryteriów „jakościowych”, rozwija się działalność, której dotąd nie podejmowano, np. międzynarodową wymianę studencką.

- Jestem niezwykle zadowolony, że w ostatnich latach postanowiliśmy nie tylko mówić o jakości kształcenia, ale słowom towarzyszyły radykalne posunięcia. Mamy w Polsce, w wyniku transformacji politycznej, niezwykle rozbudowane szkolnictwo wyższe, w tym nadzwyczaj liczne uczelnie prywatne oraz wyższe szkoły zawodowe. Zarówno w uczelniach państwowych, jak i uczelniach prywatnych życie uwidoczniło poważny problem: że z kształceniem wcale nie jest tak

dobrze. A skoro nie jest dobrze, to zróbmy coś, żeby sytuację opanować. Wzór się narzucił. W Stanach Zjednoczonych od dawna, bo od 1904 roku, praktykuje się udzielanie szkolnictwu akredytacji. W związku z tym, w 1996 roku, kiedy rozpoczynałem pierwszą kadencję prorektorską, wraz z gronem prorektorów innych uniwersytetów polskich postanowiliśmy tę sprawę rozwiązać. Przynajmniej w takim zakresie, żeby jakość kształcenia na naszych uczelniach była możliwa do zmierzenia i do oceny. Okazało się, że jakością można zarządzać, jakością można stymulować, i wreszcie można ją w sposób znakomity ocenić. Byłem jedną z tych osób, które z wielką determinacją opowiedziały się za stworzeniem odpowiedniego aktu prawnego, a w pierwszym rządzie opracowania systemu sprawdzania jakości kształcenia na uniwersytetach. W związku z tym powstał proponowany akt prawny i podjęła działalność Uniwersytecka Komisja Akredytacyjna pod egidą KRUP*, której przewodniczy prof. Stanisław Chwirot, a ja od początku jestem jednym z jego zastępców. Kryteria akredytacji określonych kierunków studiów i oceny konkretnych podmiotów są dokonywane przez specjalistów z danych dziedzin, najkrócej mówiąc -wszystko jest robione przez nas dla nas, zatem w możliwie najlepszy sposób. Podkreślam, że skorzystaliśmy z najlepszym wzorców, które funkcjonują w państwach europejskich i nie tylko. Co istotne, Komisja postanowiła, że poddanie się procedurom akredytacyjnym będzie całkowicie dobrowolne. I dzisiaj ten dobrowolny system nie tylko przyjął się w polskich uniwersytetach, ale rozszerzył na inne kierunki i typy uczelni.



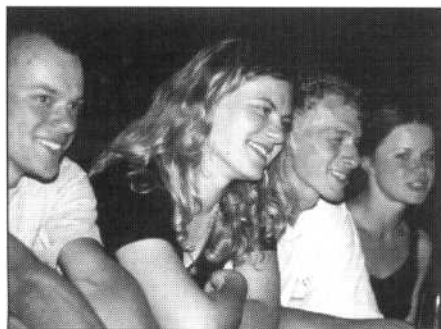
Poparcie dla sportu: akademicy na Jamnej ...

- Najbardziej skuteczny jest nacisk opinii środowiska.

- Praca z początku nie była łatwa, nawet wymagała odwagi. Chociaż teraz cieszymy się z wyrazami wdzięczności ze strony tych kierunków, które już przeszły szczęśliwie procedurę akredytacyjną, w początkowej fazie napotykał się poważny opór ze strony środowiska. Osobiście angażowałem się w przekonywanie kolegów z wielu ośrodków uniwersyteckich naszego kraju, że od tego nie uciekniemy i akredytacja przyniesie dobre owoce.

Chcąc prowadzić ocenę jakości kształcenia, musieliśmy narzucić pewne kryteria, obowiązujące wszystkich zainteresowanych. Postanowiliśmy oprzeć się na wzorcach europejskich. Wymogiem były dwie rzeczy: istnienie wewnętrznego systemu oceny jakości kształcenia w uczelni, w dowolnej formie, oraz odniesienie programów kształcenia do tzw. Europejskiego Systemu Transferu Punktów Kredytowych (ECTS). Na szczęście, niektóre uczelnie już wiedziały co to jest ECTS, dzięki programowi TEMPUS. Ale nie była to znajomość powszechna, a zabieg kosztowny. Może ostatecznie zdyscyplinowało nas to, że już za rok mieliśmy włączyć się do programu Socrates-Erasmus, który dawał naszym studentom szansę kształcenia na Zachodzie, a od nas wymagał przygotowania do przyjęcia studentów z uczelni europejskich? Praca studenta w dowolnej uczelni musiała być porównywalna i jed-

... I dla wypoczynku: przy ognisku



nocześnie uznawalna. I to zapewniał właśnie system ECTS. W związku z tym, wszyscy rektorzy uniwersytetów zwrócili się do ministra edukacji, aby pomógł finansowo w zorganizowaniu konferencji europejskich i ustaleniu reguł postępowania, które pomogą upowszechnić ECTS na uniwersytetach w Polsce. W jakiś sposób dzięki mojej determinacji, tylko UAM, obok Uniwersytetu i Warszaw-

skiego, natychmiast zalecił przy redagowaniu programu wszystkich kierunków studiów wprowadzenie przeliczenia na system punktów ECTS. Kosztowało to wiele wysiłku także pełnomocnika Uniwersytetu ds. ECTS, panią prof. Marię Ziótek, i pełnomocników wydziałowych. Uczyliśmy pracowników, jak wyrazić programy studiów, aby były one porównywalne. Nie jestem zadowolony z jednej rzeczy - że do końca programy nie weszły w życie w takiej formie, w jakiej zostały ustalone przez twórców ECTS. Najsensowniej ten system funkcjonuje w naszej uczelni na Wydziale Prawa. Ale to dygresja. W efekcie wspomnianych starań powstała polska wersja programu ECTS, która jednak - jak się okazało - nie do końca spełnia swoją rolę, nad czym ubolewam. Aby zaistnieć z naszymi programami za granicą, musieliśmy stworzyć również ECTS w wersji angielskiej, a żeby je szeroko udostępnić; trzeba było postarać się o wersję elektroniczną. To był kolejny ważny krok i wielki nakład pracy. W tym czasie podpisywaliśmy już umowy z Unią Europejską dotyczące programu Socrates, i zaczęliśmy wysyłać naszych studentów na studia do państw Unii na całkowicie partnerskich zasadach. W porównaniu do 80 osób, jakie wyjechały w pierwszym roku, dzisiaj otrzymuje stypendia kilkaset. Za 2-3 lata mobilność studentów będzie powszechna, znaczna ich część będzie studiowała zarówno na swoim macierzystym uniwersytecie, jak i w dowolnym, wybranym przez siebie kraju Unii. To jest ogromny postęp. Jeszcze dopowiem: jesteśmy jedynym uniwersytetem w kraju, który realizuje program Socrates - biorąc pod uwagę składane przez siebie oferty i uzyskane transze - w 92%, co jest osiągnięciem wyjątkowym, ponieważ inne uniwersytety realizują go w granicach 60-50%. Przyznam, że program Socrates był dla mnie wyzwaniem

niezwykłym i robiłem wszystko, żeby jak największą liczbę studentów z niego korzystało.

- Mówi Pan Rektor o wyjazdach naszych studentów w ramach Socrates; jak skomentowałby Pan ciągle niewielką liczbę - kilkunastu - studentów zagranicznych przybywających na stypendium do UAM?

- Uważam, że indywidualizacja studiów, a tak to należy postrzegać, jest przyszłością kształcenia. Także w naszym kraju, gdzie wciąż powszechne jest myślenie, że należy realizować program wyłącznie określony przez radę wydziału, co jest kompletnym przeżytkiem. Trzeba robić wszystko, żeby pobudzać mobilność studentów. Co do zagranicznych studentów Socratesa w UAM - uważam, że jest ich niewielu, ponieważ barierę stwarza język. Niemniej ci, których poznałem na naszej uczelni, są zachwyceni programami studiów i dydaktyką. Mało tego, tak dalece fascynuje ich kultura polska, że większość zdecydowała się z własnej woli, i za własne, niemałe pieniądze, studiować język polski. W ostatnich latach dwukrotnie spotykałem się z grupą studentów Socratesa na naszym Uniwersytecie, chcąc przybliżyć im polską tradycję i kulturę; okazją były np. święta Bożego Narodzenia. Spotkania zostały urządzone z inicjatywy i przy udziale naszych studentów, którzy mając doświadczenia stypendystów programu Socrates w innych krajach europejskich, chcieli w ten sposób odwzajemnić pomoc i przyjaźń, jakiej sami zaznali za granicą. W efekcie, z moim gorącym poparciem, utworzyli organizację wspomagającą studentów Socratesa na UAM i zarazem promującą UAM w środowiskach studenckich uczelni europejskich pn. „Students Union”. Z przyjemnością muszę powiedzieć, że część studentów, którymi serdeczniej zajęliśmy się w ostatnim roku, przedłużyła swój pobyt w naszym kraju.

- Które formy indywidualizacji studiów w Polsce by Pan Rektor wyróżnił?

- Jest tych form rzeczywiście kilka: Academia Artes Liberales, studia zintegrowane itd. Chciałbym tutaj zwrócić uwagę na formę, która ma szansę najbardziej się upowszechnić i daje studentom najszersze możliwości. Rektorzy polscy uznali, że skoro już mamy europejski program Socrates, i system ECTS, to warto ułatwić studentom przemieszczanie się między uczelniami polskimi. Służy temu tzw. program MOST, skierowany do studentów uniwersyteckich, w którym wyszliśmy z propozycją, aby studenci korzystali z możliwości zdobywania wiedzy w innym wybranym uniwersytecie,

w okresie 1-2 semestrów. To się szybko przyjęło, w tym roku na każdym uniwersytecie jest przeciętnie kilkadziesiąt takich osób. Możemy się poszczycić, że nasz uniwersytet jest oblegany w takim samym stopniu jak Warszawski i UJ, co potwierdza pozycję, na którą wskazują prasowe rankingi. Z dumą poczuwam się do autorstwa programu MOST, ponieważ przypało mi w udziale opracowanie sposobu jego realizacji.

- Wydawać się może, że Uniwersytet nie musi się promować, mając zatrudnienie kandydatów na studia. Chociaż oczywiście - promocja pomaga kandydatom poznać cały wachlarz możliwości kształcenia. Natomiast zbliża się czas, kiedy przyjdzie niż demograficzny, który spowoduje, że albo opustoszeją gmachy, albo współczynnik wykształcenia w tym pokoleniu się podniesie i w proporcji do liczby młodzieży więcej jej będzie studiowało, w każdym razie promocja będzie nadal potrzebna.

- Będzie nadal potrzebna, ale będzie musiała przybrać inny kształt i inny wymiar. Początek został zrobiony: Promocja Edukacyjna, organizowana z inicjatywy Uniwersytetu przez wszystkie uczelnie państwowe Poznania, we współpracy w Kuratorium Oświaty, była strzałem w dziesiątkę. Niezależnie od korzyści, jakie daje kandydatom, orientując ich w kierunkach studiów i nowych specjalnościach we wszystkich szkołach wyższych, a także pozwalając na zadawanie pytań na temat spraw, których nie ma w informatorach, i to osobom najbardziej kompetentnym, bo prorektorom ds. dydaktycznych, impreza niezwykle przyjaźnie wpłynęła na integrację uczelni. Pomaga nie tylko kandydatom, ale przede wszystkim szkołom, rodzicom, całym środowiskom. Mówiła Pani o zbliżającym się wyżu demograficznym. Sądzę, jeżeli mogę sobie pozwolić na taką ocenę, że mimo wielu zmian w dziedzinie wyższej edukacji, jeszcze więcej jest do zrobienia. Krytyczny okres rozpocznie się w latach 2008-2010. Kandydatów ma być zdecydowanie mniej, aniżeli jest miejsc w szkołach państwowych! Ileż trzeba zrobić, aby ich pozyskać! Nasuwa mi się taka myśl, że natura przychodzi nam w sukurs i ostatecznie to ona pewnie zmusi polityków, ludzi odpowiedzialnych za kształt szkolnictwa, do działań bardziej sensownych. Proszę pozwolić mi na taką dygresję, jako biologowi... W związku z nim szkolnictwo wyższe musi podlegać ogromnym reformom, aby spełnić właściwe zadania. Tu znowu odwołam się do jakości kształcenia. Przyszli studenci będą sobie wybie-

rali uczelnie, które im zapewnią najlepsze warunki kształcenia, i to kształcenia na najwyższym poziomie. Otwieranie się na studentów z całego świata i certyfikaty akredytacyjne nabiorą jeszcze większego znaczenia. Kandydatom nie będzie obojętna ranga uczelni. Ażeby ranga naszego Uniwersytetu została utrzymana, będziemy musieli spełniać trochę inne kryteria niż dzisiaj. Wierzę, że pozostaniemy jedną z najlepszych uczelni w kraju, ale to będzie wymagało niezwykle wiele wysiłku z naszej strony.

- Panie Rektorze, ankiety przeprowadzone wśród studentów UAM m.in. na temat jakości kształcenia wzbudziły trochę kontrowersji. Można prosić o komentarz?

- Zupełnie nie wiem, skąd się bierze pewność tego czy innego pracownika nau-

ustalenia właściwych procedur ankietowych. Tu dyskusja z pewnością będzie jeszcze trwała wiele lat. Natomiast trudno czekać na wyniki dyskusji z założonymi rękami. Naszemu przedsięwzięciu trudno odmówić rozmachu i dociekliwości. Kwestionariusz poruszał z jednej strony takie zagadnienia, jak: organizacja studiów, realizacja zajęć dydaktycznych, organizacja zajęć praktycznych, konsultacje, praca indywidualna, wymagania, pracownicy prowadzący zajęcia dydaktyczne, stan budynków uniwersyteckich, działalność biblioteki głównej i bibliotek wydziałowych, działalność pracowni komputerowych, stan i działalność akademików i stołówek, działalność organizacji studenckich, funkcjonowanie akademickiej służby zdrowia, funkcjonowanie Studium Wychowania Fizycznego, wpływ studiów na rozwój in-



Rozmowy, rozmowy... Tutaj przy okazji wernisazu prac studentów ASP w Coll. Physicum na Morasku

kowego, że nas oceny nie dotyczą. Przecież nie możemy mieć pewności, że czynimy wszystko nadzwyczaj dobrze. Jeżeli uważamy, że jesteśmy świetni, to wcale nie oznacza, że nie możemy być jeszcze lepsi. W związku z tym jakkolwiek ewaluacja może nam tylko pomóc. A studenci są jednymi z tych, którzy poznali nas „po uczynkach”, są więc zdolni do sformułowania opinii. W związku z tym ankiety, którym często się wytyka, że są niewłaściwie zrobione, niewiarygodne itd., ponieważ nie można mieć zaufania do ocen studentów, wcale nie są takie niewiarygodne. Można dyskutować nad sposobem przeprowadzenia, zasadnością pytań, nawet wiarygodnością ocen studenckich, ale nie ma podstaw, żeby potępiać wszystko w czambuł. Pozostaje otwarta kwestia

dywidualny, funkcjonowanie w warunkach rynku pracy, działalność administracji instytutowej, wydziałowej i wybranych działów administracji uniwersyteckiej. W drugiej części badań zwrócono uwagę na wartości życiowe, którymi student się kieruje, sposoby spędzania wolnego czasu, uczestnictwo w kulturze, wyobrażenia o przyszłej pracy, obraz zagrożeń własnych planów życiowych, zagrożeń dla przyszłości Polski i zagrożeń dla przyszłości świata. Wyniki dają dużo do myślenia. Ale o tym czytelnik „Życia Uniwersyteckiego” będzie mógł sam się przekonać, gdy opracowanie badań ukaże się drukiem.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała EWA STANIEWICZ

MARIA KWIATKOWSKA-RATAJCZAK

Student i profesor w kulturze gorącej

„Student jako podmiot kształcenia uniwersyteckiego” - to temat konferencji, która odbyła się w Collegium Polonicum w Słubicach w dniach od 16 do 18 kwietnia 2002 roku. Spotkanie zostało zorganizowane z inicjatywy Komisji Edukacji Szkolnej i Akademickiej Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej PAN przy wydatnej pomocy Rektora UAM, Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej oraz Instytutu Filologii Polskiej. Choć temat trzydniowych obrad, jak stwierdziła prof. Anna Legeżyńska - przewodnicząca wspomnianej wyżej Komisji, mógł wydawać się poniekąd tautologiczny, to jednak sympozjum udowodniło, iż problem domaga się przedyskutowania. Uzasadnieniem są nie tylko obserwowane w ostatnim dziesięcioleciu modyfikacje trybu studiowania, system akredytacyjny czy wymogi wynikające z reformy oświaty, ale nade wszystko zaistniałe przemiany cywilizacyjne, przybierające wręcz charakter nowej formacji kulturowej.

Obserwowane przez antropologów kultury już w latach 60. przechodzenie od kultury postfiguratywnej (zimnej) do kultury prefiguratywnej (gorącej) jest zauważalne we wszystkich sferach życia. Kryzys inicjacji znany jest w nowożytnej kulturze zachodniej od co najmniej XV wieku, a jednak - jak twierdzą badacze - obecny proces ze względu na szybkość i zasięg nie miał odpowiedników w przeszłości. Charakterystyczne dla współczesności tempo zmian i niestabilność sytuacji w znacznie większym stopniu wpływa na poczucie tożsamości młodych niż na dojrzałe pokolenia nauczycieli akademickich. Niebagatelną konsekwencją zacierania się wspólnych wszystkim doświadczeń jest swoista „rewolucja podmiotów”, a również - czego dowodziła już Hannah Arendt - stopniowy zanik autorytetu, zawsze zakorzenionego wszak w przeszłości i zakładającego rodzaj dobrowolnego podporządkowania się oraz akceptacji układu hierarchicznego.

Kwestia podmiotowości w edukacji akademickiej została w trakcie konferencji w Słubicach potraktowana dwuaspektowo. Dzień pierwszy, kiedy to referaty wprowadzające wygłosili prof. Zbyszko Melosik - z Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM, prof. Jerzy Bartmiński - językoznawca z UMCS oraz prof. Zenon Uryga - dydaktyk, polonista z Akademii Pedagogicznej w Krakowie, poświęcony był ogólnemu definiowaniu pojęcia podmiotowości i interdyscyplinarnym rozważaniom konsekwencji zmian - tak cywilizacyjnych, jak i wynikających z naturalnego rozwoju przedmiotu studiów. Dzień drugi zaś wypełniły obrady ukazujące praktyczne rozwiązania w zakresie organizacji trybu kształcenia akademickiego, związane ze społecznymi, kulturowymi i przedmiotowymi uwarunkowaniami studiowania. Swoje doświadczenia w tej materii zaprezentowali przedstawiciele Uniwersytetu w Białymstoku, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Katolickiego Uniwersytetu

Lubelskiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej z Lublina, Uniwersytetu Warmińsko - Mazurskiego, Uniwersytetu Opolskiego, Uniwersytetu Stefana kardynała Wyszyńskiego z Warszawy, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Szczecińskiego oraz naszego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Na temat doświadczenia w trakcie studiów własnej podmiotowości mówiły także studentki z Instytutu Filologii Polskiej UAM. Swoistym dopełnieniem obrad była wizyta uczestników konferencji na Uniwersytecie Europejskim Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, gdzie odbyły się spotkania z Berndem Klugertem i Janine Nuyken - przedstawicielami władz tejże uczelni.

Konferencja w Słubicach uświadomiła niezwykłą pojemność idei podmiotowości. Kształtują ją nie tylko aktualne zmiany kulturowe, lecz także system edukacji - tryb pracy szkoły na różnych jej poziomach. Stąd pojawiły się dyskusje o organizacji planu studiów, instytucjonalnych warunkach studiowania (biblioteki, skrypty, podręczniki, rozmaite materiały edukacyjne, wspomaganie pracy kół naukowych, rola studenckich pism i inicjatyw dydaktycznych czy kulturowych). Rozmawiano o wewnętrznej organizacji subdyscyplin przedmiotowych, ukierunkowaniu akademickich zajęć na dialog m.in. poprzez włączanie młodzieży akademickiej w proces badań naukowych i preferowanie postaw twórczych (a nie przyswajanie gotowych ustaleń), w efekcie zaś pogłębianie motywacji studiowania. Ożywioną wymianę myśli wywołał nieco prowokacyjny referat Zbyszko Melosika, i sam problem organizacji studiów zaocznych. Rozważano rolę metodyki (tak w ramach poszczególnych instytutów, jak i w całej intelektualnej formacji studentów), będącej zgodnie z grecką etymologia słowa - o czym przypominała dr Katarzyna Kuczyńska-Koschany - drogą do dróg.

W trakcie całej konferencji podmiotowość traktowana była jako jeden ze sposobów łagodzenia edukacyjnego autorytaryzmu. Obrady - co trzeba wyraźnie podkreślić - dalekie były od „naiwnej podmiotowości” objawiającej się w przekonaniu, iż można kształcić i wychowywać młodych ludzi bez jakiegokolwiek uprzedmiotowienia. Zarówno standardy podmiotowe jak i przedmiotowe nie są w czystej postaci możliwe do zrealizowania. Rzeczą istotną jest jednak, który z nich stanowi edukacyjną dominantę, o czym przypominali prof. prof. Barbara Myrdzik, Maria Jędrzychowska i Zenon Uryga - przywołując prace Kazimierza Obuchowskiego, Lecha Witkowskiego, Józefa Koźmieleckiego, Stanisława Barańczaka, Zofii Agnieszki Kłakówny. Sama bowiem podmiotowość łączy się zarówno z wolnością, jak i refleksyjnością, jest też ściśle powiązana z rozwojem kompetencji językowej. Jeśli jednak w rozumieniu podmiotowości zaczyna dominować emocjonalność i łatwy dycho-tomiczny podział wartości, jednoznacznie zbliżamy się do przedmiotowości i ubezwłasnowalniającej perswazji.

Podsumowując obrady, prof. Anna Legeżyńska przywołała momenty krytyczne dla podmiotowości studenta - rozpoczęcie studiów i ich zakończenie, znaczenie indywidualizacji kontaktów profesorów ze studentami, wskazała na rolę trybu prowadzenia zajęć dla formowania przyszłych możliwości zawodowych młodych ludzi. Z niejakiż żalem stwierdziła, iż nie starczyło już czasu na rozmowy o kłopotach - niesamodzielnym, kupowanym pracach, problemach psychicznych i nieradzeniu sobie z rzeczywistością oraz narkomanii wśród studentów. O potrzebie kontynuowania zaproponowanych w Słubicach kierunków dyskusji świadczy propozycja prof. Tomasza Pokrzywniaka - powołania w celu wymiany doświadczeń forum dyrektorów instytutów filologii polskiej oraz projekt prof. Zofii Trojanowiczowej związany z zaproszeniem na kolejne spotkanie psychologa. Warto przecież nie tylko zastanowić się jak organizować akademickie zajęcia dla studentów wybitnych, ale i tych przesiąkniętych kulturą „instant”. Można byłoby - dodajmy - rozważyć także kwestię zakodowania podmiotowości w systemie poznaćczym człowieka.

O atmosferze dni spędzonych w Collegium Polonicum najlepiej świadczy sparafrazowane przez prof. Zenona Urygę zdanie Pirandella: *W Słubicach spotkało się wiele podmiotów w poszukiwaniu wspólnego, a dodatkowo jeszcze rozwiniętego, orzeczenia...*

Prorektor Prof. Stanisław Lorenc i obraz środowiska

Jakie sprawy z działalności Uniwersytetu w ostatnich 6 latach zasługują na szczególne zaakcentowanie? Z tych, które leżały w zakresie moich kompetencji, chciałbym wymienić 3 lub 4 takie zagadnienia, a następnie pozwolę sobie na parę uwag ogólniejszych.

Spośród dziedzin, którymi w zespole rektorskim bezpośrednio się zajmowałem, na czoło wysuwa się moim zdaniem rozwinięcie i ugruntowanie systemu studiów doktoranckich. Studia doktoranckie na naszym Uniwersytecie już się upowszechniły. O zainteresowaniu nimi świadczy liczba zgłoszeń na jedno miejsce, porównywalna z liczbą kandydatów na najbardziej oblegane kierunki studiów. Uważam, że to jest duże osiągnięcie, pomyślny efekt starań podjętych w wyniku uchwały Senatu UAM z 1995 roku, która stanowi, że nauczyciele akademicki są u nas zatrudniani w drodze mianowania dopiero od stanowiska adiunkta.

Jako drugą sprawę chciałbym wyeksponować zdecydowany wzrost kadry naukowo-dydaktycznej w ostatnich 6 latach. Są to zwłaszcza dydaktycy ze stopniem naukowym doktora; dzięki temu zmniejszyła się liczba studentów przypadających na jednego nauczyciela akademickiego. Trzeba dodatkowo pamiętać, że działo się to w okresie gwałtownego wzrostu liczby studentów, zatem wysiłek był niejako zdwojony. Rozwój kadry naukowo-dydaktycznej sprawił, że poprawiły się warunki studiowania, przynajmniej pod względem dostępności nauczycieli akademickich.

Następna rzecz: to, co sobą reprezentują nowi nauczyciele akademicki. Powiększanie kadry naukowo-dydaktycznej odbywało się w drodze pospolitego ruszenia, tylko poprzez selekcję najlepszych kandydatów, wybór najlepszych absolwentów studiów doktoranckich. Tutaj warto podkreślić, że nie znam przypadku, aby wybijający się absolwent studiów doktoranckich został pozbawiony możliwości zatrudnienia w Uniwersytecie, chociażby to dotyczyło kierunku mało obleganego przez studentów. Zatem dla wszystkich wybitnych młodych naukowców miejsce w Uniwersytecie się znalazło.

Do spraw godnych podkreślenia, a leżących w moich kompetencjach, zaliczyłbym jeszcze przemiany zachodzące



w Collegium Polonicum. W okresie, który podsumowujemy, nie tylko zakończono budowę Collegium, ale zostało ono wypełnione studentami. Może jeszcze nie w takim stopniu, jak byśmy tego oczekiwali, lecz w świetle moich ocen dwie trzecie zadań w tym zakresie jest już zrealizowanych. Istnienie Collegium Polonicum utrwaliło się w naszej świadomości, jest to już jednostka faktycznie funkcjonująca, z własnymi absolwentami, rozszerzająca swoje zadania i realizację tych zadań.

Teraz pora na ogólne reminiscencje, sprawy, które mnie szczególnie uderzyły - pozytywnie lub negatywnie - jako członka władz rektorskich dwóch mijających kadencji.

Zaskoczyła mnie przede wszystkim wielka ilość spraw, które należą wyłącznie do kompetencji rektora i prorektorów. Wynika to z przepisów, które musimy stosować. Wydawało mi się jednak kiedyś, że Uniwersytet jest mniej scentralizowaną instytucją.

Dalej - uświadomiłem sobie i jestem pod wrażeniem rozległości Uniwersytetu i zróżnicowania oczekiwań poszczególnych grup społeczności uniwersyteckiej pod adresem władz rektorskich, czy władz wydziałowych, oczekiwań dotyczących wszelkich sfer funkcjonowania uczelni. Otóż, nie ma jednego sposobu postrzegania Uniwersytetu wśród członków środowiska, nawet jeśli interesy są niesprzeczne, chociaż oczywiście dałoby się znaleźć jakieś wspólne punkty odniesienia. Fakt, że nie ma tendencji do tworzenia monokultury, uważam za pozytywne zjawisko; Uniwersytet jest jak gdyby bogatszy bogactwem tych oczekiwań, które przed nim stawiają członkowie społeczności. Nastę-

1996 - 2002

puje tutaj jednak pewien problem, który też chciałbym poruszyć, mianowicie nie do końca jeszcze jest sprawny system informacji kierowanych od najwyższych do najniższych instancji, i odwrotnie. Ta sprawa bardzo często bywa piętą achillesową różnych działań, i to w jakiś sposób trzeba usprawnić. Czy uda się tego dokonać prostymi zabiegami, trudno mi powiedzieć, natomiast niewątpliwie inicjatywy, które są podejmowane na szczeblu ogólnouczelnianym, nie zawsze znajdują wystarczające wsparcie w działaniach niższych struktur organizacyjnych.

Zdaję sobie sprawę z olbrzymiej odpowiedzialności, jaka spoczywa na rektorze i zespole rektorskim, odpowiedzialności, która dotyczy nie tylko karier akademickich, ale także standardu życiowego poszczególnych grup pracowniczych, lub konkretnych osób. Trzeba to widzieć w kontekście złożonych problemów polityki budżetowej uczelni i absolutnego zobowiązania do rozważnych decyzji finansowych. Utrzymanie płynności finansowej tak olbrzymiej instytucji jak nasza, gdy nie ma żadnego parasola ochronnego, jest zadaniem pierwszej wagi. Uniwersytet posiada autonomię, ale ta autonomia niesie ze sobą określoną odpowiedzialność. Niesłyszanej wagi nabiera tutaj ścisła koordynacja działań wszystkich jednostek i wszystkich pionów zarządzania Uniwersytetem. Wiedza o stanie finansów na szczeblu uczelnianym wygląda dobrze, natomiast niekoniecznie wygląda ona tak dobrze na szczeblach niższych. I stąd fakt, że uczelnia jako całość funkcjonuje dobrze, nie wyklucza ryzyka pewnych zapaści w poszczególnych jednostkach.

Na koniec pragnę podzielić się bardzo osobistą, i w mojej ocenie mającą bardzo pozytywny wydźwięk, refleksją. Chodzi mi mianowicie o pewne elementy kultury akademickiej, utrwalone latami tradycji, a dotyczące wzajemnych stosunków członków naszej społeczności, szacunku dla osiągnięć mierzonych dorobkiem naukowym i dydaktycznym, prestiżu jakim cieszą się wybieralne władze uczelni na wszystkich szczeblach, ze szczególnym autorytetem, jaki związany jest ze stanowiskiem rektora Uniwersytetu. Myślę, że to daje do myślenia w czasach upadku wszelkich autorytetów i wzorców postępowania, pomaga nam w codziennym obcowaniu i rzutuje korzystnie na obraz Uniwersytetu jako instytucji na zewnątrz. Trawestując znane powiedzenie: formy łagodzą obyczaje.

(Oprac. E.S.)

Wczoraj, dziś i jutro Collegium Polonicum

Minęło półtora roku, odkąd działa - już jako w pełni wykończony kompleks - Collegium Polonicum w Słubicach. Uroczysta inauguracja z 6 lutego 2001 r. zgromadziła współtwórców Collegium z różnych okresów jego powstawania. Ważne postanowienia dotyczące tej jednostki są uzgadniane na forum Komisji Stałej (inaczej: Mieszanej) Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i Europejskiego Uniwersytetu Viadrina. Przez 6 lat z ramienia rektora UAM bieżącymi sprawami Collegium zawiadywał prorektor prof. Stanisław Lorenc.

Placówka została powołana i funkcjonuje na podstawie 3 aktów prawnych: ustawy o szkolnictwie wyższym, która daje uczelniom możliwość powoływania wspólnych jednostek, również z uczelniami zagranicznymi; umowy międzynarodowej zawartej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej z odpowiednim ministerstwem rządu krajowego Brandenburgii (już parafowanej); oraz umowy między Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu a Europejskim Uniwersytetem Viadrina we Frankfurcie n. Odrą.

Zeszłoroczna inauguracja nie oznaczala, że działalność Collegium Polonicum rozpoczęła się dopiero w tym momencie. Uroczystość była związana z oddaniem do użytku Biblioteki - trzeciej, ostatniej części Collegium, która wieńczyła ponad 5-letnią budowę całego obiektu. Biblioteka zawiera w swych zbiorach m.in. interesujące, unikatowe archiwum Karła Dedeciusa. Natomiast najdłużej funkcjonuje w Collegium część administracyjno-

dydaktyczna; po niej, jako drugą, oddano część typowo dydaktyczną, z dużymi salami wykładowymi i aulą. Efektowna, nowoczesna architektura kompleksu stanowi prawdziwą ozdobę i chlębę nadodrzańskich Słubic.

Kiedy jeszcze inwestycja była w toku realizacji, zaczęła się przede wszystkim działalność dydaktyczna, którą z jednej strony proponował Uniwersytet im. Adama Mickiewicza*, a z drugiej strony Europejski Uniwersytet Viadrina. Prowadzono takie kierunki studiów, jak prawo polskie dla studentów prawa Viadriny, kończone dyplomem magistra prawa UAM** oraz studia z ochrony środowiska i studia z politologii, kończone się licencjatem; przy czym dwa ostatnio wymienione kierunki zostały wygenerowane przez odpowiednie wydziały Uniwersytetu w Poznaniu. Uruchomiono także studia z ochrony europejskich dóbr kultury oraz studia porównawcze dotyczące Europy Wschodniej i Środkowej; te dwa kierunki z kolei były emana-

Aula - uroczyste oddanie od użytku całego kompleksu CP



EUV Viadrina zamierza przekształcić się w pierwszy w Niemczech uniwersytet fundacyjny - doniosła „Rzeczpospolita” (16.07.2002). Część kapitału zakładowego liczącego w sumie 100 milionów euro miałaby wnieść Polska. Impulsem do starań w tym kierunku jest mizéria finansowa frankfurckiej uczelni. Jak jednak międzynarodowa fundacja Viadriny wpłynie na możliwości pozyskiwania źródeł finansowych dla Collegium Polonicum przez UAM? To być może jeden z problemów, wobec których staną władze uczelni w następnych latach...

cją Wydziału Kulturoznawstwa Uniwersytetu Viadrina. Przed rokiem powstał kolejny kierunek studiów - gospodarka przestrzenna ze specjalnością rewitalizacja miast i obszarów wiejskich, który jest prowadzony przez Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM. Od października 2001 rozpoczęto także studia polonistyczne i studia na kierunku informatyka stosowana - do stopnia licencjata. Prowadzą je odpowiednio Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej oraz Wydział Fizyki UAM.

Kolejnym krokiem jest wprowadzenie od 2002 r. studiów, które kończą się dyplomem obydwu uniwersytetów - informuje prorektor prof. Stanisław Lorenc. - Nie było to przedsięwzięcie łatwe, bowiem każda z uczelni funkcjonuje w obrębie innego systemu prawnego. Autonomia polskich szkół wyższych jest znacznie większa od autonomii szkół niemieckich, gdzie o wszystkim, tzn. m.in. także o powołaniu kierunku studiów i o obsadzie personalnej, decyduje minister - w przypadku Viadriny odpowiedni minister w rządzie krajowym Brandenburgii. Natomiast w Polsce są to sprawy należące do decyzji Senatu uczelni lub rektora.

Na to, co dzieje się w Collegium Polonicum, mają wpływ trzy ośrodki: Uniwersytet w Poznaniu, Uniwersytet Viadrina oraz samo Collegium***. Dyrektorem administracyjnym jest od początku dr Krzysztof Wojciechowski. W Słubicach jest obecnie zatrudnionych na etatach związanych z dydaktyką i z badaniami naukowymi ok. 40 osób. Z jednej strony są one zaangażowane w prowadzenie dydaktyki na wymienionych wcześniej kierunkach studiów, a z drugiej strony podejmują już prace badawcze, organizują konferencje naukowe, słowem - rozwijają normalną statutową działalność wyższej uczelni.

Etaty są w części finansowane przez rząd Brandenburgii, który w ramach porozumienia między ministerstwami przeznaczył do dyspozycji Collegium 5 etatów profesorskich i 7 etatów asystenckich. Pozostałe finansuje Uniwersytet im. Ada-

ma Mickiewicza. Oprócz tego poznański Uniwersytet pokrywa, z nielicznymi wyjątkami, koszty działalności administracyjnej i obsługi biblioteki, zatrudnienie personelu bibliotecznego oraz pracowników obsługi budynku. Wkład Uniwersytetu Viadrina polega na utworzeniu 50 stypendiów doktoranckich, z których w ponad połowie korzystają doktoranci z Polski. EUV uczestniczy też w finansowaniu niektórych przedsięwzięć ze środków INTERREG III - uzyskiwanych z Unii Europejskiej. Natomiast UAM stara się wykorzystywać środki Unii z programów CBC, które są przeznaczone dla obszarów przyległych do krajów członkowskich.

W Collegium kształci się ok. 1500 studentów, w tym systemem stacjonarnym ok. 850. Trzeba to zaznaczyć, ponieważ są równocześnie rozwinięte studia podyplomowe, np. z zakresu europejskich dóbr kultury i dużą popularnością cieszą się studia zaoczne z politologii. Wśród 850 studentów stacjonarnych znajdują się prawnicy. Gdyby chcieć w pełni wykorzystać możliwości kształcenia w systemie stacjonarnym, to w Collegium Polonicum powinno zdobywać wiedzę ok. 1500-1800 takich studentów. Jest to cel na niedaleką przyszłość - uważa prorektor Stanisław Lorenc. - Można go osiągnąć poprzez rozszerzenie oferty kształcenia, w tym również o kierunki prowadzone wspólnie przez EUV i UAM. Wyobrażam sobie - to byłby ideał - że oba uniwersytety ogłaszają, nie tylko w Polsce i w Niemczech, ale w całej naszej części Europy, zapisy na studia na określonym kierunku, kończone dyplomem obu uczelni. I niezależnie od środków finansowania, prowadzą zajęcia wspólnie, np. w języku angielskim****.

W programach studiów w Collegium Polonicum, poważne miejsce zajmuje nauka języków obcych. Studenci kierunków prowadzonych przez UAM, a więc poli-



Fragment architektury. Fot. (3) Stanisław Ossowski

tologii, ochrony środowiska, gospodarki przestrzennej a od niedawna również polonistyki, mają lektoraty z języka angielskiego i z języka niemieckiego w znacznym wymiarze godzinowym. Powinno to sprawić, że po 3 latach studiów będą mogli - korzystając ze znajomości języków - uczestniczyć w studiach magisterskich czy to organizowanych we Viadrinie, czy gdzie indziej w świecie.

Ważną rolę odgrywa pomoc stypendialna, jakiej Viadrina udziela studentom z Polski. Aczkolwiek jej zakres się zmniejsza, i z roku na rok obejmuje coraz mniej osób, to ciągle jest to pomoc znacząca. Stypendia otrzymuje więcej niż połowa polskich studentów Viadriny, a na EUV studiuje ponad 1000 Polaków. Studenci Collegium Polonicum pobierają z kolei polskie stypendia, na zasadach przyjętych w naszych uczelniach.

Dodatkowo trzeba wspomnieć o do-

mach studenckich zbudowanych w Słubicach najpierw dla studentów Viadriny a obecnie także dla Collegium Polonicum. To one sprawiły, że pomyślano także o budowie Collegium Polonicum, jako uzupełnieniu oferty dydaktycznej Viadriny po polskiej stronie. Miasteczko akademickie dla około 1200 studentów wraz z Collegium wydatnie wpłynęło na atmosferę miasta. Dalsze plany inwestycyjne obejmują dwa - co najmniej - domy studenckie, przy czym jeden ma być przeznaczony przede wszystkim dla doktorantów (przy ul. Akademickiej, trochę izolowany od „miasteczka” studenckiego), a drugi, studencki, pomyślany jest również jako miejsce spotkań klubowych, kulturalnych, teatralnych (dawne koszary przy ul. Piłsudskiego).

Transgraniczne przedsięwzięcie edukacyjne bezpośrednio oddziałuje na otoczenie i klimat społeczny w regionie. W ciągu ostatnich lat, między innymi za sprawą Collegium Polonicum, znacząco poprawiły się relacje między Polakami a Niemcami we Frankfurcie n. Odrą i bratnich Słubicach. O ile kiedyś na porządku dziennym były doniesienia o aktach agresji, obecnie należą one do rzadkości. Unormowanie stosunków, uspokojenie emocji i ...zmiana wizerunku Polaków w oczach Niemców, to w dużej mierze zasługa współpracy akademickiej uczelni z obu stron Odry. Polacy studiujący we Viadrinie wyróżniają się często na korzyść; znajduje to wyraz np. w nagrodach przyznawanych przez tę uczelnię i w obsadzie funkcji w organizacjach studenckich. Na

Dom studencki „Arcadia” w Słubicach





Most słubicko-frankfurcki. Widok na Collegium

przykład przewodniczącym Samorządu Studenckiego (ASTA) jest właśnie student z Polski.

Collegium Polonicum pełni ważną rolę jako ośrodek, w którym są organizowane różne przedsięwzięcia o charakterze naukowym, kulturalnym, społecznym a nawet gospodarczym. Należy do nich program „Praktykowanie Europy”, opracowany przez nauczycieli akademickich z Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, a realizowany w Collegium w ramach TEMPUS-a. Obejmuje on organizowanie licznych konferencji i szkoleń dla różnorodnych służb, od administracyjnych, poprzez graniczne, powołane do zapewnienia bezpieczeństwa itd.; uczestnicy z obu stron granicy bardzo te zajęcia chwala; inicjatywa zakończyła się prawdziwym sukcesem.

- Viadrina otwiera nam drzwi na całe Niemcy a dalej na inne kraje Europy Zachodniej - podkreśla prorektor Stanisław Lorenc. - Są to jakościowo inne relacje od kontaktów nawiązywanych przez UAM w ramach umów partnerskich z zagranicznymi uczelniami. Jeśli dotąd utrzymywane były przede wszystkim kontakty między grupami naukowców, to współpraca z Viadriną dotyczy studentów. Jest to przedsięwzięcie unikatowe, ale znajduje już naśladowców czego najlepszym przykładem jest powołanie w Lublinie Kolegium Polsko-Ukraińskiego do kształcenia doktorantów. Rolę akademickiego mostu na Odrze doceniają również zachodni partnerzy.

Politycy i zachodnie instytucje chętnie wykorzystują Viadrinę i Collegium Polonicum do prezentowania swoich idei i inicjatyw. Świadczą o tym wizyty wybitnych

osobistości: b. prezydenta RFN Richarda von Weizsckera i kanclerza Helmuta Kohla w 1977 r., b. ministra spraw zagranicznych RFN Hansa Dietricha Genschera w 1999 r. i w 2001 oraz komisarza Unii Europejskiej ds. poszerzenia UE na Wschód Güntera Verheugena w 2000 r. Często równocześnie odbywały się wizyty polskich polityków i spotykali się parlamentarzyści obu krajów. Nie ma poważnej wizyty oficjalnej we Frankfurcie, która by nie była w jakiś sposób związana również z odwiedzeniem Collegium Polonicum w Słubicach. Przy okazji promowany jest również Uniwersytet im. Adama Mickiewicza jako gospodarz Collegium; w sposób naturalny jawi się gościom jako duża, zasobna, prężna i dynamiczna polska uczelnia. Nieograniczonym wprost możliwościom promowania UAM towarzyszą szanse promowania całego polskiego szkolnictwa wyższego. Równocześnie spotkania te i rozmowy pozwalają na bieżąco śledzić opinie i oczekiwania zagranicznych gości.

W tych działaniach wspierają Uniwersytet także instytucje pozarządowe, takie jak Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, który wspólnie z politologią UAM prowadzi w Collegium kolokwium europejskie - system zajęć dydaktycznych, wykładów i seminariów, poświęconych znajomości krajów Europy Zachodniej i Wschodniej. Politologia jest wyjątkowo uniwersalnym kierunkiem i ma duże perspektywy rozwoju. Z kolei taki kierunek jak gospodarka przestrzenna - rewitalizacja miast i obszarów wiejskich - stwarza niezrównane możliwości prowadzenia zajęć praktycznych na sąsiadujących terenach po jednej i po drugiej stronie Odry.

Daje to materiał do porównań i okazję do przekazywania wzorców. Przy pomocy Instytutu Herdera z Mannheim została zorganizowana w Collegium Polonicum znakomita wystawa zdjęć lotniczych terenów nadodrzańskich. Stare plany Opoła, Wrocławia, Kostrzyna, nie mówiąc o Słubicach, uzupełnione o elementy rozwoju powojennego dostarczają podstaw do analizy i oceny zagospodarowania tych terenów. Możliwość korzystania z tego co niesie szczególne położenie Collegium Polonicum, jest dużą szansą, która otwiera świat - zaznacza profesor Stanisław Lorenc. - Naszym zamiarem jest, aby rekrutacja na studia prowadzone w Collegium miała zasięg ogólnopolski i nie ograniczała się do regionu lubuskiego czy wielkopolskiego.

Czy polscy absolwenci Viadriny i Collegium Polonicum będą tu zostawać i budować przyszłość tego regionu? To pytanie wydaje się na razie przedwczesne; pierwsi absolwenci znaleźli ciekawe miejsca pracy lub dalszego studiowania po obydwu stronach Odry, często daleko od Słubic i Frankfurtu.

EWA STANIEWICZ

* Gospodarzem obiektów jest UAM. Umowa międzynarodowa stanowi, że jej celem jest umożliwienie prowadzenia przez oba uniwersytety wspólnej działalności w obiektach będących własnością UAM.

** Studenci prawa uzyskują 2 dyplomy: EUV i UAM. Są rekrutowani za pośrednictwem polskich uniwersytetów (wcześniej Uniwersytet Wrocławski a od ub. roku UAM) przez Viadrinę, gdzie po ukończeniu pierwszego roku mogą się zapisywać na drugi rok prawa polskiego prowadzonego w EUV przez profesorów z Polski, głównie z Wydziału Prawa i Administracji UAM, i kończyć tam dwie ścieżki. Programy zostały tak ułożone, że studia pierwszego roku we Viadrinie można prawie w całości zaliczyć w UAM.

*** Decyzje w sprawie programu dydaktycznego Collegium są uzgadniane na forum Komisji Stałej (inaczej: Mieszanej) UAM i EUV, która decyduje o kierunkach studiów przy pełnej zgodzie obydwu stron. Komisja funkcjonowała kiedyś samorzutnie, na podstawie umowy międzyuczelnianej, a obecnie jej działanie opiera się na porozumieniu między Ministerstwem Edukacji Narodowej a odpowiednim resortem w rządzie Brandenburgii. Obok Komisji o wspólnych działaniach postanawia także kierownictwo obu uczelni.

**** Pierwsza oferta dotyczy wspólnych studiów magisterskich ze stosunków międzynarodowych w zakresie europeistyki. Politolodzy z UAM opracowali propozycję programu takich studiów z uwzględnieniem osób, które mogą wyklądać w języku angielskim i wyselekcjonowali grupę 20 studentów odpowiednio przygotowanych językowo; propozycja została przedłożona stronie niemieckiej, która również miała wyselekcjonować grupę swoich studentów, włączyć własne propozycje do programu i wskazać uczestników, którzy mogą go realizować. Druga oferta dotyczy informatyki stosowanej, która może być w każdej chwili prowadzona w języku angielskim; są już zapraszani studenci ze strony niemieckiej. Niestety, ponieważ Viadrina nie prowadzi podobnego kierunku studiów, sama bezpośrednio nie będzie się w ten projekt angażować, ale może pośredniczyć w nawiązaniu kontaktów z innymi uczelniami niemieckimi.

Prorektor Prof. Bronisław Marciniak dla nauki

Dynamiczny rozwój badań naukowych, wprowadzenie grantów interdyscyplinarnych i międzyuczelnianych, przekonanie znacznej części profesury do starań o granty Unii Europejskiej - to sprawy, które w moim polu widzenia w ostatnich 3 latach wysuwały się na czoło. Jako prorektor zajmowałem się nauką, współpracą z zagranicą, sprawami kadr naukowo-technicznych oraz Wydawnictwem Naukowym UAM. Wszystkie były ważne, ale sprawy nauki miały największy ciężar gatunkowy. Oprócz pracy bieżącej, absorbowały mnie różne poważne zadania, z których najtrudniejszym był zakup aparatury dla Wydziału Historycznego - akceleratora C14 do pomiarów wieku radiowęglowego materiałów organicznych za sumę 6 milionów złotych. Była to największa inwestycja aparaturowa w znanej mi historii Uniwersytetu.

W czasie gdy sprawowałem funkcję najpierw prodziekana Wydziału Chemii, a następnie prorektora UAM, nie zaszły żadne radykalne zmiany w zarządzaniu nauką. Nasza uczelnia przystosowała się już wcześniej do uzyskiwania środków na finansowanie badań naukowych ze źródeł zewnętrznych, głównie grantów KBN. Co roku rośnie o kilkanaście procent liczba wniosków na kolejne konkursy. Także w kategoriach finansowych notujemy olbrzymi wzrost przyznawanych środków. Współczynnik sukcesu, czyli odsetek akceptowanych projektów badawczych, wynosi u nas 40%, gdy w innych jednostkach naukowych pozostaje na poziomie 20%. Stąd wniosek, że mamy bardzo zdolnych naukowców, którzy ponadto doskonale orientują się w procedurach konkursowych. Sięgamy też powoli po środki unijne. W V Programie Ramowym uczestniczą 4 nasze projekty; są zaakceptowane co najmniej 3 dalsze wnioski, mamy jedno centrum doskonałości - co jest szczególnym sukcesem! - prawdopodobnie będzie też lokalne centrum doskonałości; kilka nowych wniosków dotyczy sieci naukowej: w fizyce, chemii i biologii. Ostatnio z naszej uczelni wyszło bardzo wiele zgłoszeń *expression of interest* w sprawie udziału w VI Programie Ramowym; wśród ekspertów opiniujących projekty jest kilku profesorów z UAM. W tym zakresie także zachodzi wyraźny postęp, środowisko jest coraz bardziej przekonane, że korzystanie ze środków z Unii Europejskiej, mimo dużej biurokracji, leży w zasięgu naszych możliwości. Przekonanie to jest udziałem nie tylko przedstawicieli nauk przyrodniczych, ponieważ odpowiednie inicjatywy zgłaszają również filozofowie, są zainteresowani socjologowie, sądzę zatem, iż wkrótce po granty europejskie



szerzej sięgną także nauki humanistyczne. Jestem tutaj optymistą!

Potrzebne są inicjatywy wspierające rozwój w tym kierunku. Powstała Uniwersytecka Komisja Programów Międzynarodowych, która ma za zadanie koordynować i przekazywać informacje o grantach związanych z Unią Europejską i innych grantach międzynarodowych. Inaczej mówiąc, uczelnie wymieniają się informacjami o rozpisywanych konkursach, metodach, konferencjach, organizują szkolenia; przekazywanie informacji odbywa się przez pełnomocników UKPM na poszczególnych uczelniach. W komisji uczestniczy 17 uniwersytetów, w tym UAM, przewodniczącym jest prof. Wojciech Maciejewski z Uniwersytetu Warszawskiego, jako uczelni mającej najwięcej sukcesów w pozyskiwaniu grantów europejskich; mnie przypadła rola wiceprzewodniczącego.

Ta moja funkcja zajął się poniekąd z działalnością w środowisku polskich fulbrajczyków. Jako przewodniczący Polskiego Stowarzyszenia Stypendystów Fulbrighta, a zarazem prorektor UAM, z satysfakcją obserwuję, że stypendiści przybywający do Polski, którzy dotąd wybierali z reguły tylko dwa ośrodki: Warszawę i Kraków, coraz częściej kierują uwagę także na uniwersytecki Poznań. Do UAM przyjeżdżają już co najmniej 3-4 osoby rocznie. Są to Amerykanie, którzy uczestniczą w badaniach naukowych i w dydaktyce; aktualnie kończy swój pobyt prof. Kazimierz Braun, specjalista w zakresie teatrologii, znany polski reżyser, który wyemigrował do USA. Z kolei dużym sukcesem było zdobycie w tym roku czterech stypendiów Fulbrighta na wyjazd do Stanów Zjednoczonych przez pracowników UAM. Rzadko się zdarza, aby równocześnie tak wysoko oceniono cztery osoby z jednej uczelni.

Władze Uniwersytetu we własnym zakresie robią również bardzo wiele, aby wspierać rozwój badań naukowych. W 2000 roku wprowadziliśmy na 2-3 lata granty uczelniane, aby sfinansować interesujące i wysoko ocenione projekty badawcze, które z braku środków nie otrzymały dofinansowania z KBN. W ramach konkursu wewnętrznego

1999 - 2002

przydzieliliśmy ok. 20 takich grantów, na zasadach KBN-owskich. Wszystkie zostały rozliczone pod koniec mijającej kadencji. Rozwiązanie to pozwoliło na kontynuację badań, które przejściowo nie mogły liczyć na dopływ funduszy z zewnątrz. Obok tego funkcjonują granty międzyuczelniane, przyznawane w ramach corocznych konkursów. Mamy 19 grantów z Akademią Medyczną (w których uczestniczą nie tylko fizycy, chemicy, biolodzy, ale także przedstawiciele nauk społecznych), z Akademią Ekonomiczną i - po rocznej przerwie - chcemy wznowić kontakty w tym zakresie z Akademią Rolniczą. Działalność ta niewątpliwie prowadzi do jednoczenia się pod względem naukowym uczelni środowiska poznańskiego. Mam nadzieję, że współpraca rozszerzy się też na inne szkoły wyższe.

Ważnym spostrzeżeniem z ostatnich lat, i tym, co mnie najbardziej zaskoczyło po objęciu stanowiska prorektora, była konstatacja, jak ważną rolę przypisuje się w mieście naszej uczelni i jak wysoka jest pozycja rektora Uniwersytetu. Ucieszył mnie autorytet, jakim cieszą się władze UAM w środowisku poznańskim i ogólnopolskim. Te obserwacje potwierdzają, że Uniwersytet należy do ścisłej czołówki szkół akademickich.

Udział w tworzeniu historii uczelni napawa dumą; smutne jest tylko to, że aby dobrze wypełniać obowiązki w rektoracie, trzeba poświęcać na to co najmniej 8 godzin dziennie, przy założeniu dyspozycyjności przez 24 godziny. Na pracę naukową i spotkania z doktorantami mogę przeznaczać popołudnia, mniej więcej co drugi dzień, lub wczesne godziny ranne. Pomagają mi uczynni współpracownicy, zwłaszcza w laboratorium. Niewątpliwie najbardziej cierpi na moim obciążeniu obowiązkami rodzina.

Nie rezygnuję jednak całkowicie z przyjemności i staram się regularnie, przynajmniej raz w tygodniu, chodzić na treningi siatkówki. Od 6 lat należę do drużyny Wydziału Chemii. W grupie około 10 osób - kilku doktorantów, profesorów a nawet dziekana - ćwiczymy po to, żeby wygrać Puchar JM Rektora. W tym roku nie wygramyśmy Pucharu, bo była drużyna lepsza od nas, Geologia. Pokonała nas, ale ćwiczymy w dalszym ciągu i w przyszłym roku szykujemy rewanż. Bardziej na serio, kondycja fizyczna jest ważna w każdej pracy, również w rektoracie, a sport daje jakże pożądany relaks.

Największa satysfakcja? Po wystąpieniu, jakie miałem podczas oficjalnego otwarcia konferencji anglistów organizowanej przez prof. Jacka Fisiaka - proszę zauważyć, wystąpieniu w języku angielskim dla około 100 wybitnych znawców tego języka! - profesor publicznie wyraził mi uznanie słowami: jest to najlepszy anglista wśród chemików... Ci - cho myślę, że w tym momencie został w mnie doceniony również fulbrajczyk.

(Oprac. E.S.)



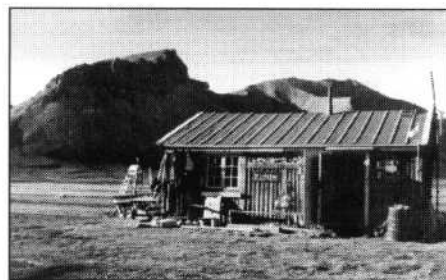
W dniu 4 lipca br. jak co roku wyruszyła z Poznania ekipa naukowców (dr Grzegorz Rachlewicz i dr Ryszard Paluszkiwicz z Instytutu Badań Czwartorzędu i Geookologii oraz mgr Witold Szczuciński z Instytutu Geologii) do stacji badawczej na Spitsbergenie. Tegoroczna ekspedycja ma na celu kontynuację prac w zakresie rozpoznania źródeł dostawy i dróg krążenia materii mineralnej w Zatoce Petunia (Spitsbergen Środkowy). Inaczej ujmując, chodzi o poznanie współczesnych mechanizmów rozwoju rzeźby obszarów polarnych. W oparciu o zebraną dokumentację można rekonstruować rozwój rzeźby naszego kraju w okresie zlodowaceń plejstocenijskich. Badacze spędzą na Spitsbergenie 3 miesiące. Z kolei 27 lipca br. na jeden miesiąc wyjechali do polskiej bazy polarnej prof. Andrzej Kostrzewski i dr Małgorzata Mazurek.

Zainteresowania polarne uczonych śródowiska poznańskiego datują się od dawna. Jako znaczący ośrodek badawczy, Poznań gościł na końcu tegorocznej zimy doborowe towarzystwo polarników z Polski i z ośrodków zagranicznych na XXVIII Międzynarodowym Sympozjum Polarnym. Konferencję organizował i jej przewodniczył prof. dr hab. Andrzej Kostrzewski, dziekan Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM, dyrektor Instytutu Badań Czwartorzędu i Geookologii na Uniwersytecie. Współorganizatorami byli: Komitet Badań Polarnych PAN, Klub Polarny Polskiego Towarzystwa Geograficznego oraz Stowarzyszenie Geomorfologów Polskich. Rangę spotkania podkreślał patronat JM Rektora prof. Stefana Jurgi i obecność znakomitych gości: honorowego przewodniczącego KBP PAN prof. Krzysztofa Birkenmajera, senatora RP Włodzimierza Łęckiego, wojewody wielkopolskiego Andrzeja Nowakowskiego i prezesa Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Przemysława Goner. Obrady odbywały się w Uniwersytecie: sali im. bp. Jana Lubrańskiego w Coll. Minus oraz salach Bogumiła Krygowskiego i Śniadeckich w Coll. Maius.

Wśród uczestników można było spotkać: prof. Stanisława Rakusę-Suszczewskiego, wiceprzewodniczącego Wydziału Nauk Biologicznych PAN, prof. Aleksandra Gutercha - przewodniczącego KBP PAN i prof. Marka Grzesia - prezesa Klubu Polarnego PTG. W silnej grupie poznańskich polarników obecnych na sympozjum (profesorów: A. Karczewskiego, A. Kostrzewskiego, P. Kłysz, S. Lorenca, W. Stankowskiego - niestety, nie mógł przybyć prof. J. Fedorowski)

nie zbrakło nestora, prof. Ryszarda Schramma. Było to ważne wydarzenie nie tylko dla uczonych, ale również dla pasjonatów. Konferencji towarzyszyła piękna wystawa fotograficzna krajobrazów z obszarów polarnych (Coll. Minus) oraz wystawa posterowa z wynikami badań polarnych w Arktyce i na Antarktydzie (Coll. Maius). Znany regionalista dr Włodzimierz Łęcki, w okolicznościowym wystąpieniu, podkreślił zadowolenie z konferencji, „jako mieszkaniec Wielkopolski, która czasom polarnym zawdzięcza swój krajobraz.”

...zaczynam rozumieć, co to jest świat polarny. Niepotrzebne są nawet emocje i napięcia związane z obecnością na Spitsbergenie białych niedźwiedzi - najpóźniejszych zwierząt północnych rejonów podbiegunowych. „Atrakcji” jest i tak w bród. Atrakcji wymagających przede wszystkim ogromnego wysiłku, którego wielkość, jeszcze kilkanaście dni temu, tam w kraju, wydawałaby się czymś nierealnym, bo prawie nadludzkim. Ale nie czas na roztrząsanie rzeczywistości według cywilizacyjnych kryteriów. W tej chwili otacza nas nie uliczny gwar, nie dobra



Polska baza Polarna, Petuniabukta, Spitsbergen

Przedsięwzięcia polarników

Konferencja polarników w Poznaniu. Przemawia prof. A. Kostrzewski. Przy stole prezydiálním od lewej prof. A. Guterch i rektor S. Jurga.

techniki, lecz rażąca biel mokrego, gęstego mleka oblepiającego dokładnie człowieka i zawężającego widoczność nie dalej niż na odległość 50 m. W takich to warunkach przyjdzie nam w najbliższym czasie wyruszyć - w nieznanie... - wspomina jeden z uczestników wypraw, Piotr Kłysz, w szkicu „Na spitsbergejskim szlaku”, zamieszczonym w książeczce tegoż autora: „Polscy polarnicy. Zarys historii Klubu Polarnego do roku 1992”. To popularne wydawnictwo było dostępne na konferencji, towarzysząc poważnym opracowaniom naukowym. Tutaj dużym sukcesem organizatorów było zwłaszcza przygotowanie na sympozjum obszernego tomu „Polish Polar Studies. Funkcjonowanie i monitoring geokosystemów obszarów polarnych”.

„Funkcjonowanie i monitoring geokosystemów obszarów polarnych” - co nowego powiedzieli sobie badacze na ten temat w Poznaniu? Przejrzenie samych streszczeń referatów, które wkrótce po spotkaniu ukazały się pod redakcją A. Kostrzewskiego i G. Rachlewicza, uzmysławia rozległość i różnorodność podejmowanej problematyki: od badania recesji lodowców po porównanie różnorodności faun Arktyki i Antarktyki, od badania różnowiekowych skał osadowych, mechanizmów rozwoju rzeźby w warunkach polarnych, po badanie zawartości metali ciężkich w roślinach i glebie na Spitsbergenie. W sumie zgłoszono 41 referatów, 9 komunikatów oraz 41 posterów. W oparciu o materiał konferencyjny, prof. Andrzej Kostrzewski postulował, aby polscy uczeni w przyszłości w większym stopniu podejmowali się realizacji nowych, oryginalnych problemów badawczych, nawiązujących do programów międzynarodowych; stali się o zwiększenie liczby opracowań o charakterze syntetyzującym i przeglądowym, opartych na stosowaniu nowych metod i technik badawczych; intensywniej zabiegali o upowszechnianie wyników badań w zagranicznych czasopismach naukowych oraz ugruntowali pozycję polskich stacji polarnych w Hornsundzie na Spitsbergenie i na Wyspie Króla Jerzego, w zakresie ich funkcji merytorycznych i organizacyjnych. Wyraził też przekonanie, że Sympozjum pozwoliło na kolejną ocenę oryginalności naukowej i metodycznej polskich badań polarnych.

Konferencja zostanie zapamiętana z jeszcze innego, choć błędnego powodu: wiosenny Poznań dowcipnie przyjął polarników obfitym, puszystym śniegiem.

EWA STANIEWICZ

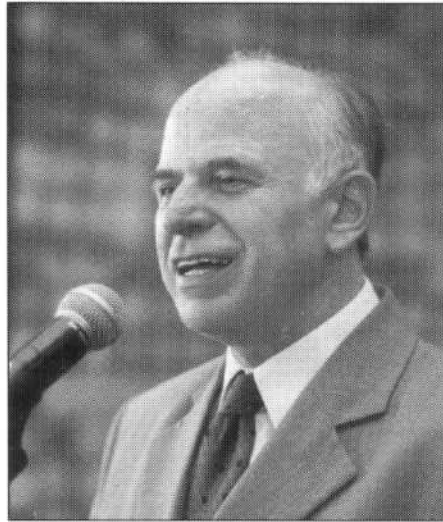
Dziekan Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych Prof. Andrzej Kostrzewski

W trakcie mijającej kadencji konsekwentnie realizowaliśmy przedstawiony Radzie Wydziału we wrześniu 1999 r. program funkcjonowania Wydziału.

Z zadowoleniem chciałbym odnotować dużą liczbę zakończonych przewodów doktorskich, powiększenie liczby adiunktów oraz uzyskanie przez grono naszych nauczycieli akademickich tytułów profesorskich. Niestety, zbyt wolno przebiegały prace związane z finalizacją rozpraw habilitacyjnych.

Dokonałiśmy zmian w strukturze organizacyjnej Wydziału, zarówno ze względów personalnych, jak i dla odzwierciedlenia rozwoju metodologicznego nauk geograficznych i geologicznych. Badania realizowane przez pracowników Wydziału prezentują wysoki poziom naukowy, nawiązują do aktualnych tendencji w rozwoju nauk przyrodniczych i społecznych, oraz rozwiązują konkretne zadania o charakterze aplikacyjnym.

Wydział był organizatorem wielu konferencji, także o charakterze międzynarodowym, m.in. XXVIII Międzynarodowego Sympozjum Polarnego



go i konferencji nt. rozwoju metodologicznego nauk geograficznych. W poszczególnych Instytutach przyjmowano wielu gości zagranicznych, co sprzyjało utrzymywaniu kontaktów z licznymi ośrodkami naukowymi. Nasi profesorowie są przewodniczącymi względnie członkami komitetów naukowych, krajowych i zagranicznych. Pracownicy Wydziału uczestniczą w międzynarodowych programach badawczych.

Na Wydziale pracują komitety redakcyjne „*Questiones Geographicae*”, „*Geologos*” i „*Badań Fizjograficznych*”. Czasopisma te uzyskały aprobatę ogólnopolską, a także zagraniczną. Należy zaznaczyć, że Wydział nasz jest także siedzibą Zarządu Głównego

Z prawej hol Collegium Minus. Fot. S. Ossowski

Poniżej: Instytut Geologii na Morasku. Fot. K. Fryś



1996 - 2002

wnego Stowarzyszenia Geomorfologów Polskich.

Dużo uwagi poświęcamy dydaktyce. W oparciu o szczegółowe dyskusje uruchomiliśmy na naszym Wydziale nowy kierunek studiów - *turystyka i rekreacja* (na studiach stacjonarnych i zaocznych) oraz dwie specjalności od I roku - *kształtowanie środowiska przyrodniczego* oraz *geoinformację*. Aktywną działalność prowadzą Studenckie Koła Naukowe - Geografów, Geologów, Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska. Studenci organizują ekspedycje naukowe m.in. do Afryki Północnej, na Półwysep Kolski i na Spitsbergen.

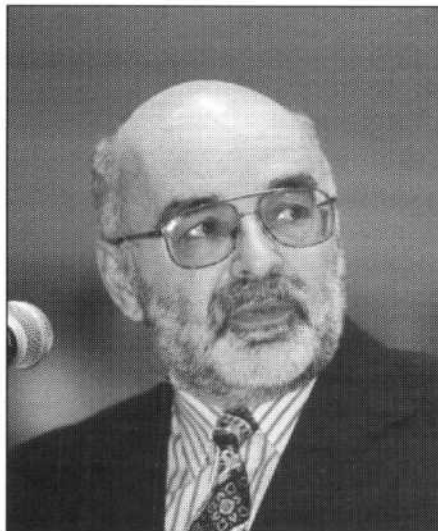
Wydział otrzymał segment kończący budowę Collegium Geologicum na Morasku, co poprawia trudną sytuację lokalową. Nie została jeszcze rozpoczęta budowa Collegium Geographicum. Niestety, budowę budynku laboratoryjnego Wydziału przerwano w związku z nieuregulowanymi sprawami własnościowymi gruntów. Pomimo trudnej sytuacji finansowej była to kadencja intensywnej pracy badawczej oraz istotnego wzbogacenia oferty kształcenia dla kandydatów na studia geograficzne i geologiczne.

Dziekan Wydziału Fizyki Prof. Andrzej Dobek

Działalność naukowa Wydziału w ostatnich 3 latach była bardzo owocna. Świadczą o tym parametry uwzględniane przy ocenie jednostek naukowych przez KBN. Wypromowaliśmy 38 doktorów i 20 doktorów habilitowanych, z których trzech czeka na zatwierdzenie. Opublikowaliśmy 633 artykuły w czasopiśmie z tzw. listy filadelfijskiej (choć chcielibyśmy więcej!).

W ocenie Wydziałowej Komisji ds. Nagród i Uposaża na szczególne wyróżnienie zasługiwały w tym czasie dokonania zespołów badawczych: prof. Adama Patkowskiego i dr. Jacka Gapińskiego - poświęcone spektroskopowym badaniom białek i kwasów nukleinowych w roztworach, których wyniki mogą być wykorzystane w przemyśle, medycynie itd. (A. Patkowski wykonuje recenzje projektów badawczych m.in. dla amerykańskiej National Science Foundation) oraz wieloosobowego zespołu prof. Ryszarda Tanasia, zajmującego się optyką kwantową i nieliniową, którego dokonania są na świecie wysoko cenione pod nazwą „Szkoty Poznańskiej”. Indywidualnie zyskali szczególne uznanie: dr Jolanta Latońska za osiągnięcia w badaniu struktury elektronowej aktywnych związków biologicznych metodami spektroskopowymi i obliczeniowymi chemii kwantowej, oraz prof. Adam Lipowski, którego prace wnoszą istotny wkład w dziedzinie komputerowego badania sieciowych modeli mechaniki statystycznej.

Prace badawcze prowadzone są w 26 jednostkach naukowych Wydziału. W cią-



gu kadencji realizowaliśmy je w ramach 95 grantów KBN, 19 grantów międzynarodowych, głównie we współpracy z Francją, Niemcami i Stanami Zjednoczonymi oraz w ramach 16 projektów opartych na umowach międzyuczelnianych. Te ostatnie dotyczyły przede wszystkim wspólnych badań z Akademią Medyczną, a także z Akademią Rolniczą w Poznaniu. Wyrazem szeroko zakrojonej współpracy naukowej było zorganizowanie 19 konferencji międzynarodowych i 5 krajowych. Ponadto w lipcu 2002 br. jesteśmy współorganizatorami w Uniwersytecie olbrzymiej konferencji międzynarodowej Groupement AMPERE. Dotyczy ona badań w dziedzinie różnych rezonansów magnetycznych, a więc jądrowego, elektronowego, kwadrupolowego itd. i związanych z tymi rezonansami zjawisk. W ciągu ostatnich trzech lat w naszych laboratoriach przyjęliśmy prawie 100 gości zagranicznych, natomiast pracownicy Wydziału odbyli ponad 250 podróży do zagranicznych ośrodków naukowych. Średnio, na długoterminowych stażach przebywa poza krajem ok. 10-15 osób, wśród których coraz większą liczbę stanowią

Hol Collegium Physicum - Morasko



1999 - 2002

młodzi naukowcy: zarówno doktoranci, wyjeżdżający do Europy Zachodniej w ramach programu Tempus-Erasmus, jak i osoby wyjeżdżające na stypendia postdoktorskie do Stanów Zjednoczonych, Kanady i także krajów Europy Zachodniej.

Jeśli mimo tych niezaprzeczalnych osiągnięć przyznano nam drugą kategorię w rankingu KBN, to fakt ten należy przypisać stosunkowo licznemu zatrudnieniu osób nie prowadzących aktywnej działalności naukowej. Są nimi pracownicy nie będący nauczycielami akademickimi i starsi wykładowcy. Ich zatrudnienie, choć ograniczane (opuszczane etaty staramy się przekształcić w pozycje doktoranckie), jest jednak konieczne na Wydziale wykorzystującym skomplikowaną aparaturę techniczną i bardzo obciążonym obowiązkami dydaktycznymi. Na 274 pracowników, 78 osób to profesorowie (w tym 15 profesorów emerytowanych); adiunkci, starsi wykładowcy i asystenci stanowią grupę 112-osobową (w tym 35 starszych wykładowców), natomiast 84 osoby nie są nauczycielami akademickimi.

Zdecydowanie większe sukcesy widzę w działalności dydaktycznej niż w naukowej Wydziału, choć w Uniwersytecie nie da się rozdzielić obu aktywności. Kształcimy ogółem 1360 studentów, a w tym roku liczba ta może wzrosnąć do 1500. W całkowitej liczbie studentów znaczący udział mają studenci stacjonarni (ponad 1000 osób) oraz studenci I roku (ponad 500 osób). Ponadto mamy 90 doktorantów. Od 1999 r. do fizyki i astronomii doszły dwa nowe kierunki studiów: informatyka stosowana i inżynieria materiałowa - nanotechnologia; dodatkowo pojawiły się nowe specjalności w ramach fizyki: optyka okularowa i reżyseria dźwięku (w tym roku 190 kandydatów na 25 miejsc). Zwłaszcza utworzenie nowych kierunków studiów uważam za wielkie osiągnięcie.

Wzrost powodzenia studiów na naszym Wydziale wiąże m.in. z bardzo szeroką, systematyczną i urozmaiconą działalnością popularyzatorską, skierowaną do uczniów szkół średnich i do nauczycieli, otwarciem naszych laboratoriów dla zainteresowanych, aktywnym udziałem w festiwalach nauki.

Równoległe do normalnej pracy naukowo-dydaktycznej, Wydział kontynuował inwestycje, urządził i zasiedlał kolejne obiekty: segment Instytutu Akustyki, Centrum Konferencyjno-Dydaktyczne, a ostatnio - kabinę bezechową i studio nagrań w Instytucie Akustyki. Mając doskonałą bazę lokalową, chętnie dzielimy się nią z innymi jednostkami Uniwersytetu.

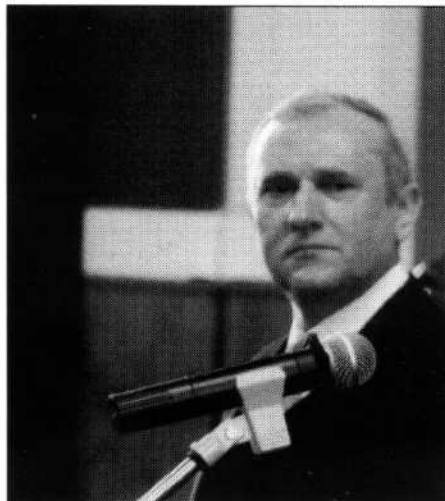
(Oprac. E.S.)

Dziekan Wydziału Chemii Prof. Henryk Koroniak

Krótką odpowiedź na pytanie, co uważam za najważniejsze dokonania w ciągu sześciu lat sprawowania urzędu Dziekana Wydziału Chemii UAM, jest po prostu niemożliwa. Myślę, że w czasie ostatnich dwóch kadencji dziekańskich Wydział bardzo się zmienił. Wspomniałem o tym na jednym z posiedzeń Rady Wydziału. Stwierdziłem, że najważniejszą zmianą było to, iż z grupy ludzi pracujących obok siebie, staliśmy się grupą ludzi pracujących razem. Ta integracja, to w moim przekonaniu jedno ze wspólnych, najistotniejszych osiągnięć społeczności wydziałowej w latach ostatnich.

Jaka jest obecna kondycja Wydziału Chemii, w początkach XXI wieku? Jakie są nasze aktywa? Podkreślałem to wielokrotnie, że najważniejszym i najcenniejszym kapitałem, jaki nasz Wydział posiada i jakim dysponuje, jest potencjał ludzki. Ostatnie sześć lat, to niezwykle dynamiczny rozwój kadr, mierzony uzyskanymi tytułami naukowymi, habilitacjami, doktoratami. Warto może wspomnieć, że od 1996 roku na Wydziale wyrosło 19 tytułowych profesorów.

Kadra rzeczywiście świadczy o jakości Wydziału, o tym, jak jesteśmy postrzegani na zewnątrz. Uważam, że jesteśmy postrzegani jako jeden z najważniejszych w Polsce ośrodków pod względem dydaktycznym i naukowym. Nasze dokonania naukowe, mierzone liczbą publikacji, ich jakością, tym gdzie zostały opublikowane,



patentami i innymi osiągnięciami spowodowały, że zostaliśmy - jako jeden z trzech uniwersyteckich wydziałów chemii - zakwalifikowani do najwyższej kategorii w rankingu Komitetu Badań Naukowych. Nasi absolwenci dają sobie radę w Polsce i za granicą. Spośród absolwentów chemii rocznika 1999 pięciu podjęło studia doktoranckie w USA i Francji.

W zakresie dydaktyki i kształcenia studentów uzyskaliśmy znak najwyższej jakości kształcenia, czyli akredytację Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej. Staramy się jako wydział prowadzić szeroko pojętą działalność popularyzatorską. Trwa cykl wykładów przeznaczonych dla uczniów szkół średnich, uczestniczymy w Targach edukacyjnych, po raz kolejny organizujemy warsztaty z chemii dla uczniów szkół średnich, widząc w nich potencjalnych studentów. Stają się one coraz popularniejsze. Podpisaliśmy porozumienia z kilkunastoma liceami ogólnokształcącymi, umożliwiając zainteresowanym kandydatom na studia przepisanie oceny z egzaminu maturalnego jako oceny z rozmowy kwalifikacyjnej. Studentów

1996 - 2002

mamy bardzo dobrych. Warto wspomnieć o stypendiach Ministra Edukacji Narodowej, corocznie przyznawanych kilku studentom naszego Wydziału, o nagrodach, jakie magistranci uzyskują w konkursie PTCh na najlepsze prace magisterskie. Najlepszym absolwentem wręczamy od 1998 roku dyplomy *MAXIMA CUM LAUDE*.

Okolo 100-osobowe Studium Doktoranckie stanowi integralną część społeczności Wydziału. Doktoranci - to jest nasza przyszłość. Wykłady dla nich prowadzą nasi goście z najlepszych ośrodków zagranicznych. Nie zapominamy też o tradycji: odnowiliśmy dyplomy magisterskie tym, którzy uzyskali je 50 lat temu, odnowiliśmy po 50 latach dyplomy doktorskie zasłużonym Profesorom. W roku 2000 chemik, Profesor William R. Dolbier, został doktorem honoris causa naszego Uniwersytetu. Dwa wydania książki „Chemia na Uniwersytecie w Poznaniu” dowodzą, że potrafiliśmy spisać swoją historię.

Dzisiaj jesteśmy jednym z dominujących ośrodków badawczych i dydaktycznych w Polsce i w Europie. Współpracujemy z najlepszymi ośrodkami na świecie, nasi absolwenci podejmują studia i pracę w Europie i w Ameryce.

Gdzie w tym wszystkim tkwiła zasługa, jeśli o tym mówić, władz dziekańskich? Myślę, że w tym, iż z uporem i konsekwencją realizowaliśmy zasadę *primum non nocere*. To wspólna zasługa całego Wydziału, że jest w tak dobrej kondycji dzisiaj i z optymizmem spogląda w przyszłość. Nowy kampus na Morasku zapewne stanie się wkrótce domeną wydziałów eksperymentalnych. Oby więc ten nasz optymizm zaowocował nowym gmachem Collegium Chemicum na Morasku.

(Oprac. E.S.)

W laboratorium Coll. Chemicum

Wręczenie akredytacji, przyjmuje prodziekan prof. Władysław Boczoń





Na zdjęciach od lewej: niemieccy akustycy na Morasku; rektorzy CAU i UAM; próba orkiestry.

Dni Kilonii w Poznaniu

W dniach 20-22 maja 2002 Uniwersytet im. Adama Mickiewicza zorganizował we współpracy z Akademią Medyczną w Poznaniu „Dni Kilonii”. Wzięła w nich udział liczna delegacja Uniwersytetu Christiana Albrechta (CAU) w Kilonii, na czele z rektorem, prof. Reinhardem Demuthem. „Dni Kilonii” były odpowiedzią na bardzo udane „Dni Poznańskie” w Kilonii, które odbyły się w listopadzie 2001 r.

CAU to najbardziej na północ położony uniwersytet w Niemczech, który w wielu dyscyplinach znajduje się w krajowej czołówce. Kształci on obecnie ponad 20.000 studentów, w tym także obcokrajowców z ponad 100 krajów. Kadre naukową stanowią ponad 600 nauczycieli akademickich.

Trwająca blisko 30 lat współpraca pomiędzy UAM i CAU owocuje wymianą naukową oraz wspólnymi projektami. W ramach umowy co roku wyjeżdża do Kilonii kilkanaście osób, w tym na stypendia roczne (2), miesięczne (5) oraz na letni kurs językowy (10). Pierwsze kontakty nawiązali m.in. poznańscy germaniści. Dziś ta współpraca rozciąga się szeroko zarówno na nauki przyrodnicze jak i humanistyczne. W czasie Dni Kilonii prowadzono rozmowy m.in. w sprawie organizacji wspólnych studiów w dziedzinie biologii molekularnej.

W porównaniu z innymi zagranicznymi umowami partnerskimi współpraca naszych uczelni jest wyjątkowo szeroka. Ze strony niemieckiej ma w tym znaczne zasługi wieloletni, były kanclerz Uniwersytetu, Horst Neumann, a także prof. Werner Winter, wybitny lingwista, który otrzymał w 1986 roku tytuł doktora honoris causa UAM. W Uniwersytecie w Poznaniu uczy się języka niemieckiego ok. 6000 studentów, wielu z nich wyjeżdża na stypendia do Niemiec. W ramach umowy poznańscy germaniści wykładają też język niemiecki w Kilonii (!), a naukowcy niemieccy w Poznaniu. Niewielu jest wciąż studentów niemieckich uczących się polskiego i studiujących w Polsce. Jednym z celów Dni Kilonii była próba ożywienia zainteresowania niemieckiej młodzieży Poznaniem i ofertą kształcenia w UAM.

Należy też podkreślić, że z Wydziałem Medycznym Uniwersytetu w Kilonii od ponad dwudziestu lat współpracuje poznańska Akademia Medyczna. Współpraca ta również jest bardzo owocna. Wielu poznańskich studentów i lekarzy odbywa coroczne staże naukowe. We wrześniu br. 15-osobowa grupa studentów AM wyjeżdża na staż w ramach programu DAAD. Wyrazem uznania osiągnięć naukowych profesorów Uniwersytetu w Kilonii było nadanie w 1992 r. tytułu doktora honoris causa AM prof. Wolfgangowi Müller-Ruchholtzowi w zakresie immunopatologii i transplantologii oraz w 1996 r. prof. Bernardowi Müllerowi w zakresie farmacji.

Wracając do współpracy między uniwersytetami, wychodzi ona daleko poza kontakty stricte naukowe. Od lat istnieje wymiana kulturalna i współpraca pomiędzy zespołami muzycznymi z Poznania i Kilonii, czego przykładem były dawne sukcesy Chóru Akademickiego w Kilonii, a w listopadzie 2001 „Nowej Gaudii”.

Konsekwencją wieloletniej współpracy było wspólne wykonanie w Auli Uniwersyteckiej utworów J.S. Bacha przez orkiestrę „Bach Ensemble” CAU i Chór Kameralny UAM. Orkiestra Uniwersytetu w Kilonii pod dyrekcją Bernharda Emmera ujęła słuchaczy profesjonalnym brzmieniem, szczególnie w koncercie na obój d-amore J. S. Bacha. W Polsce nie ma tradycji orkiestr akademickich, które działają z takim powodzeniem w Niemczech. Są to orkiestry złożone z nieprofesjonalistów, którzy najczęściej kończyli średnie szkoły muzyczne. I tak, podczas inauguracyjnego koncertu, usłyszeliśmy w roli solistów w trudnych koncertach Bacha: na oboju - Andreasa Schneidera (lekarza),

a na skrzypcach - Mattiasa Sitzwohla (studenta prawa). Na koniec zabrzmiały piękne chorały z Pasji wg św. Mateusza. Jednocześnie brzmiały Chór Kameralny w sposób kontemplacyjny, z dużym wyuczuciem, wykonywał kolejne frazy i wspólnie współbrzmiał z orkiestrą.

We foyer Auli Uniwersyteckiej zaprezentowano wystawę o Uniwersytecie Christiana Albrechta. Na Wydziale Fizyki odbył się atrakcyjny i dowcipny wykład zatytułowany „Muzyka i fizyka”, przygotowany przez niemieckich akustyków, którzy oprócz demonstrowania doświadczeń naukowych pozwalali sobie co chwilę na ich ilustrowanie: a to kwartetem na butelkach od piwa, a to znanym standardem jazzowym na wciąż zmienianych instrumentach.

Odbyła się też prezentacja wydawnictwa pod redakcją prof. Witolda Molika i prof. Rudolfa Jaworskiego „Pomniki w Kilonii i w Poznaniu” (artykuł na następnych stronach - przyp. red.). Na Wydziale Teologicznym prorektor CAU, prof. Johannes Schilling przedstawił interesujący (zwłaszcza w kontekście problematyki ekumenicznej) wykład „Reformacyjne rozumienie wolności chrześcijańskiej”. W Instytucie Filologii Germańskiej z kolei prof. Albert Meier miał gościnny wykład z literatury postmodernistycznej.

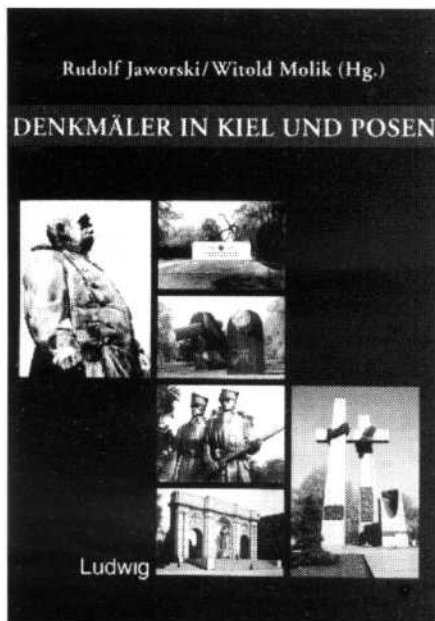
Nie zabrakło też studentów historii i slawistyki, którzy przybyli z Kilonii w blisko 20-osobowej grupie. Pierwsi odbywali seminarium z polskimi kolegami oraz zwiedzali zabytki Poznania. Drudzy m.in. zaprezentowali przed liczną zgromadzoną publicznością w Collegium Novum przedstawienie-happening pt. „Pociąg do Poznania”. (Więcej o przedstawieniu w tekście A. Artwińskiej na str. 22 - przyp. red.).

W sumie nie zabrakło różnorodnych obustronnych prezentacji. Dla gości z Kilonii, szczególnie studentów, uniwersytecki Poznań objawił się jako atrakcyjne miejsce studiów.

P. KIELISZEWSKI

Prof. WITOLD MOLIK

15 lat współpracy naukowej historyków z Poznania i Kilonii



Podpisana 16 sierpnia 1984 roku umowa partnerska między Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza i Uniwersytetem im. Christiana Albrechta zawiera osobne postanowienia dotyczące współpracy między historykami obu uczelni, zwłaszcza w zakresie badań nad dziejami Niemiec i stosunków polsko-niemieckich. Zawdzięczamy jej trwający już kilkanaście lat rozwój kontaktów naukowych, którego wyrazem są głównie konferencje naukowe. Materiały z sympozjów regularnie ukazują się drukiem w Niemczech lub w Polsce.

Jednym z punktów programu „Dni Kilonii w Poznaniu” w dniach 20-22 maja 2002 roku była prezentacja w Collegium Physicum opublikowanej niedawno w Niemczech książki pt. *Denkmäler in Kiel und Posen. Parallelen und Kontraste*. Zawiera ona referaty wygłoszone na wspólnej interdyscyplinarnej konferencji w Kilonii w dniach 12-14 maja 2000 roku pt. „Pomniki w Kilonii i Poznaniu. Różnice i podobieństwa”, w której uczestniczyli nie tylko historycy, ale również historycy sztuki, etnologowie, socjologowie itd. Motywem przewodnim zamieszczonych tekstów są podobieństwa i różnice pomników reprezentatywnych dla stolic dwóch regionów: Poznania jako stolicy Wielkopolski i Kilonii jako stolicy Szlezwiку-Holsztynu, mocno osadzonych w świadomości mieszkańców obu miast oraz przeszłości obu narodów. Przedmiot takich porównań w różnych aspektach (funkcji ideowych, walorów artystycz-

nych, miejsca w przestrzeni miejskiej itd.) stanowią m. in. pomniki Bismarcka w Kilonii i Poznaniu (przed 1918), pomniki Adama Mickiewicza i północnoniemieckiego pisarza Klaus Grotha, oraz pomniki Powstańców Wielkopolskich 1918/1919 i Rewolucji w Niemczech 1918/1919. Rozważania autorów wzbogacają liczne, starannie dobrane ilustracje. Wydawcą książki jest renomowana oficyna wydawnicza Ludwig w Kilonii, co gwarantuje jej dobrą dystrybucję w Niemczech oraz stwarza szansę szerszej recepcji problematyki poznańskich pomników w niemieckiej literaturze historycznej.

Redaktorzy tomu - prof. Rudolf Jaworski i prof. Witold Molik zaprezentowali tom jako kolejne ważne osiągnięcie we współpracy między instytucjami historycznymi obu uniwersytetów, przypominając przy okazji poprzednie wspólne kolokwia.

*

Współpracę zapoczątkowało sympozjum pt. „Prusy na prowincji”, w maju 1987 roku, w Kilonii. Wybór problematyki nie sprawił organizatorom trudności. Wielkopolska i Szlezwiку-Holsztyn były w XIX i na początku XX wieku prowincjami granicznymi w państwie pruskim, zamieszkałymi przez ludność niejednorodną pod względem narodowościowym. (Wielkopolska - przez Polaków, Niemców i Żydów, Szlezwiку przez Niemców i Duńczyków). Należą przeto do regionów, które powinny być obejmowane badaniami porównawczymi. Na kilońskim sympozjum porównano politykę władz pruskich wobec obu prowincji, wybrane aspekty ich rozwoju społeczno-gospodarczego oraz architekturę, zwłaszcza reprezentacyjną, w Poznaniu i Kilonii. Tom zawierający materiały z tej konferencji pt. „Preußen in Provinz” (pod red. P. Nitsche) wydany został w 1991 roku w Niemczech w ramach serii „Kieler Werkstücke Reihe F”.

Referaty wygłoszone na drugim kolokwium pt. „Polacy i Niemcy w życiu codziennym od średniowiecza do XX wieku”, w maju 1989 roku w Poznaniu, wniosły istotny wkład do badań historycznych nad problematyką życia codziennego, badań w latach osiemdziesiątych mocno zaniedbanych, i do dzisiaj uprawianych w niedostatecznym stopniu. Przyniosły one nowe ustalenia dotyczące konsumpcji (m. in. odżywiania się: wielkich mistrzów Zakonu Krzyżackiego na początku XV

wieku, ludności wiejskiej w Polsce i Prusach w XVI i XVII wieku) oraz kontaktów Polaków i Niemców w życiu codziennym, głównie na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego w XIX stuleciu. Zostały opublikowane w „Studia Historica Slavico-Germanica” (tom XVIII- 1991/1992).

Okazję do zorganizowania trzeciego kolokwium w maju 1991 roku w Kilonii stworzyła dwusetna rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja 1791 roku. Uczestnicy postawili sobie za cel nie tylko zbilansowanie, ale także poszerzenie o aspekty międzynarodowe wiedzy na temat tej pierwszej w Europie i drugiej w świecie (po amerykańskiej) ustawy zasadniczej. W swych referatach ukazali m. in. wpływ anglosaskie na Konstytucję 3 Maja, reakcje jakie wywołała ona w Rosji, drogi powstania podobnych ustaw w nieco późniejszym czasie w innych krajach europejskich. Opublikowane dwa lata później materiały z tego sympozjum (w tomie *Nationale und internationale Aspekte der polnischen Verfassung vom 3. Mai 1791*, pod red. R. Jaworskiego) zajmują ważne miejsce w bogatym piśmiennictwie poświęconym Konstytucji 3 Maja. Oprócz referatów zawierają także niemiecki przekład majowej konstytucji, teksty innych ustaw oraz bibliografię prac w językach zachodnioeuropejskich dotyczących dziejów Polski w latach 1764-1792.

Temat czwartego kolokwium, zorganizowanego po kilkuletniej przerwie, w październiku 1997 roku w Poznaniu, stanowił w pewnym zakresie kontynuację problematyki pierwszego sympozjum. Zainteresowaniem referentów objęci zostali Słowianie, Duńczycy i Niemcy w południowo-zachodniej części basenu Morza Bałtyckiego w VIII-XII wieku, Polacy i Niemcy w Wielkopolsce w średniowieczu i XIX stuleciu oraz Niemcy i Duńczycy w Szlezwiку. W pozostałych referatach podjęto próby ukazania - procesów kształtowania się stereotypów Polaka w Niemczech i Niemca w Polsce w okresie od XVI do XX wieku. Ukazały się one drukiem w tomie wydanym przez Instytut Historii UAM pt. *Slaven, Deutsche und Dänen in zwei Historischen Grenzregionen. Schleswig-Holstein und Großpolen*, pod red. J. Strzelczyka, Poznań 2001).

Następne wspólne przedsięwzięcia zainspirowała w dużym stopniu przygotowana w 1997 roku przez dr Sophie Kemlein z Niemieckiego Instytutu Historycznego



w Warszawie - według bardzo ciekawej koncepcji - wystawa pt. „Pocztówki opowiadają historię. Miasto Poznań 1896-1918”. Ekspozycja spotkała się z dużym uznaniem w Polsce i w Niemczech, czego wyrazem było jej zaprezentowanie w 13 miastach (3 polskich i 10 niemieckich, m. in. w Poznaniu, Warszawie, Szczecinie, Kilonii, Hanowerze, Berlinie, Stuttgarcie i Schwerinie). Żadna inna z polskich i niemieckich wystaw nie była pokazywana w tylu różnych miejscach. Żadne inne polskie miasto nie miało w Niemczech przez trzy i pół roku tego rodzaju reklamy, co Poznań.

Udział w przygotowaniu katalogu wystawy „Pocztówki opowiadają historię” okazał się dla współautorów cennym doświadczeniem. Opracowując komentarze do reprodukowanych pocztówek stwierdzali niejednokrotnie, że dostarczają one ciekawych informacji o Poznaniu, a co ważniejsze - informacji, których nie zawierają inne źródła. Postanowiliśmy przeto z prof. R. Jaworskim zorganizować dwie konferencje celem ukazania, jak cenne pod względem walorów poznawczych źródło ikonograficzne stanowią kartki pocztowe i tym samym zachęcenia do korzystania z nich innych badaczy.

Głównym tematem pierwszej konferencji, odbytej w kilońskim zamku w listopadzie 1997 roku, były interdyscyplinarne aspekty badań nad kartkami pocztowymi. Staraliśmy się możliwie wszechstronnie porównać polskie i niemieckie pocztówki, które na przełomie XIX i XX wieku weszły do obiegu w Wielkopolsce i Szlezewiku-Holsztynie. W dyskusji panelowej obok historyków wzięli udział muzealnicy, etnologowie i socjologowie. Wystawa

„Pocztówki opowiadają historię...” ukazała udział kartek pocztowych w kreowaniu dwóch wizerunków Poznania, jako „stolicy niemieckiego Wschodu” i jako „stolicy polskości” na ziemiach pod panowaniem pruskim. Toteż na drugiej konferencji w poznańskim ratuszu, w maju 1998 roku, za potrzebne i mogące zainspirować dalsze badania uznaliśmy - oprócz omówienia kwestii metodologicznych - porównanie tematów i symboli przedstawionych na poznańskich widokówkach oraz na kartkach pocztowych z innych dużych miast (Warszawy, Wilna i Torunia). Materiały z sympozjów poświęconych pocztówkom jako jedyne opublikowaliśmy w języku polskim. Literatura zachodnia dotycząca kartek pocztowych jest bogata, natomiast w Polsce ukazują się głównie katalogi bądź albumy. Wydany przez Instytut Historii UAM tom *Miasto na pocztówce. Poznań na tle porównawczym* (pod red. R. Jaworskiego i W. Molika, Poznań 1999) jest nadal jedną z nielicznych w polskim piśmiennictwie prac zbiorową zawierającą teksty metodologiczne i analizy porównawcze dotyczące tego ogromnie popularnego na przełomie XIX i XX wieku medium kultury.

*

Sympozja poświęcone kartkom pocztowym pokazały jak potrzebne są interdyscyplinarne kolokwia. Toteż szybko ustaliliśmy z prof. Rudolfem Jaworskim temat kolejnego wspólnego sympozjum - „Pomniki w Kilonii i Poznaniu”. Dlaczego tematem stały się pomniki? Otóż pomniki pokazują, jak narody obchodzą się z własnymi dziejami, odzwierciedlają czasami przeszłość w sposób uproszczony i zafałszowany. Przez nie historia jest ukazywana „z góry” i zarazem tematyzowana w przestrzeni społecznej. Często służą nie tylko przypomnieniu przeszłości, ale też legitymizacji współczesności przez przeszłość. Mówią więcej o czasach, w których zostały wzniesione, niż o czasach i postaciach, których dotyczą i które upamiętniają. Słusznie nazywane są „świadectwami podwójnego czasu historycznego”. Dlatego przyciągają zainteresowanie historyków sztuki, historyków, etnologów, socjologów i politologów. Lokalizacje pomników w przestrzeni społecznej, ich wielorakie funkcje, walory artystyczne wywoływały, wywołują i wywołują będą emocje, dyskusje i spory. Badania nad pomnikami powinny mieć możliwie szeroki charakter interdyscyplinarny. Nasza wspólna książka wychodzi - jak wolno sądzić - w dużym stopniu naprzeciw tym potrzebom.

Prof. WITOLD MOLIK

Mistyka pociągu albo Niemcy i Polacy

W ostatnim czasie parokrotnie przekonałam się, że najbardziej symbolicznym miejscem polsko-niemieckich spotkań jest pociąg. Tak, zwykła ciuchcia PKP klasy drugiej, tudzież nieco mniej trzęsąca Deutsche Bahn. Pociąg stanowi dla nas scenę, w której możemy o sobie śpiewać. Idea pociągu pochłania nas i pożera. No, bo proszę zobaczyć: w listopadzie 2001 roku studenci polonistyki pojechali do Kilonii z happeningiem. Którego akcja działa się w pociągu, zbudowanym z kilońskich krzesel. W nim Główna Postać - grany przez Polaka student niemiecki - szykował się do poznawania dzikiego Wschodu, czyli Polski. Pociąg zmorzył go i wciągnął tak bardzo, że to wszystko, co student miał poznać na jawie, przeżył we śnie. W przedziale klasy drugiej, rzecz jasna. Łagodnie czuczucz sprawiło, że obudził się od razu w Poznaniu. Romantyczna wykładnia oniryczno-dworcowa mówi sama za siebie, ale niedowiarcom służę drugim przykładem.

W maju w Collegium Polonicum odbył się polsko-niemiecki warsztat teatralny. Niby nic wielkiego, ale studenci bynajmniej nie odgrywali sceny o Wandzie, która cudownie odmieniona nagle zapragnęła Niemca. Odgrywali scenę pociągową! Tak! Opowieść o niemieckiej feministce z Frankfurtu, która chce uwieść polskiego chłopaczka, maminsynka, wkomponowana została w scenerię Eurocity. Wystąpił konduktor, pan z Marsa tudzież Warsa sprzedający batoniki oraz przedział na sześć osób jako podmiot zbiorowy. Pociąg ekspresowy skończył bieg jako dobroduszny swat, gdyż, jak się pewnie domyślicie, feministka dopięła swego.

Ale to jeszcze nie koniec tej bajki. Natchnieni metaforą podróżną studenci z Kilonii przyszli w sukurs studentom z Poznania. W holu Collegium Novum trzykrotnie oddali cześć temu środkowi lokomocji, na który studentom polskim przysługuje zniżka trzydziestosiemprocentowa, a niemieckim żadna. Wystawili „Lokomotywę” Juliana Tuwima!!! Najpierw po polsku, potem po niemiecku, za każdym razem z tym samym wdziękiem wcielając się w pociąg, co to najpierw powoli, jak żółw ociężała, a potem szybko mimo wagonów z atletami i tuczonymi świniami. Śmiechu było co niemiara, zwłaszcza, że po Tuwimie przyszedł czas na wielkopolską dygresję pociągową. Happening zakończył się pieśnią kabaretową „Jedźcie bana do Poznania, od Pałędzia do Dopiewa wiatr przegania...” Prawda, że słodkie? Więc zamiast szukać wiatru w polu, wsiadajmy. Pan konduktor łaskawy zawiezie nas pewnie do Warszawy i dalej, zwłaszcza, że w ostatniej promocji można z Deutsche Bahn wygrać stonia. Szczegóły w Internecie: www.pola-cyiniemcywecugu.com...

ANNA ARTWIŃSKA

Freiburg - Poznań

Wizyta rektora prof. Wolfganga Jägera (Albert-Ludwigs Universität Freiburg) była sygnalizowana już w czerwcowym numerze „Życia Uniwersyteckiego”.

Zgodnie z przygotowanym przez stronę niemiecką programem pobytu rektora w Polsce, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu był trzecim ośrodkiem uniwersyteckim, po Krakowie i Warszawie, który odwiedził rektor Jäger. Ostatni etap podróży stanowił dwudniowy pobyt w Karwicy na Mazurach.

Podczas pobytu w Polsce w dniach 23 czerwca do 1 lipca 2002 r., rektorowi Jägerowi towarzyszyli: kierownik International Office Uniwersytetu we Freiburgu, pani Hildegard Mader, a począwszy od pobytu w Poznaniu również kierownik Działu Kultury Ambasady Niemiec w Warszawie Erwin Starnitzky.

Wizyta w Poznaniu miała szczególny charakter: w dniu 28 czerwca 2002 r. nastąpiło podpisanie umowy o partnerstwie i współpracy pomiędzy Uniwersytetami w Poznaniu i Freiburgu. Sygnowali ją, w obecności osób towarzyszących, rektor-elekt UAM, prof. Stanisław Lorenc oraz rektor Uniwersytetu we Freiburgu prof. Wolfgang Jäger. Akt ten stworzył oficjalne ramy dla obustronnej współpracy, która faktycznie trwa już od wielu lat.

Aby przekonać się o jej rzeczywistym wymiarze i charakterze, niemieccy goście, w towarzystwie prof. Janusza Wiśniewskiego (prorektor-elekt) i dr Bożeny Górczyńskiej-Przybyłowicz, jeszcze tego samego dnia udali się do Karwicy na Mazury. Tam, równoległe do wizyty rektora Jägera w Polsce, odbywało się kolejne spotkanie seminaryjne studentów niemieckich i polskich koordynowane jak zwykle przez prof. B. Martina i dr H. Schwendemanna (Freiburg) oraz dr B. Górczyńską-Przybyłowicz (Poznań). Obejmowało ono w tym roku problemy związane z tematem „Polska między (Prusami) Niemcami i Rosją (Związkiem Radzieckim) w 20 wieku”. Zakończenie seminarium połączone z uroczystym otwarciem wspólnego ośrodka regularnych spotkań studentów polskich i niemieckich w dniu 29 czerwca 2002 r. Obok władz rektorskich obydwu współpracujących Uniwersytetów i przedstawiciela Ambasady Niemiec w Polsce uczestniczyli: przedstawiciel wojewody warmińsko-mazurskiego, Wiktor Keyk, burmistrz Ruciane Nida dr Jan Skulmowski oraz gospodarze spotkania wraz z grupą 41 studentów reprezentujących środowiska naukowe Freiburga, Poznania, Krakowa i Warszawy. W listopadzie 2002 r. studenci UAM wybierają się do Freiburga.

(B.G.P.)

60 lat Prof. Przemysława Hausera

Jubileusz bez koturnów, choć znaczący; jubileusz człowieka, który poważnie oddając się nauce, zarazem pełną garścią czerpie z życia, czym zaskarbia sobie i szacunek, i sympatię otoczenia. Jubileusz historyka i przez 6 lat prorektora Uniwersytetu, który przyznaje, że jubilattem się nie czuje... Tej niezwykle typowej uroczystości w małej auli UAM 17 maja 2002 przewodniczył dziekan Wydziału Historycznego prof. Tomasz Jasiński. Rektor-elekt prof. Stanisław Lorenc odczytał list gratulacyjny JM Rektora prof. Stefana Jurgi, pan dziekan wygłosił przemówienie. Zanim prof. Tomasz Schramm przedstawił zamysł okolicznościowej Księgi Pamiątkowej i zanim Księga została Jubilatowi wręczona przez prorektora Stanisława Lorenca i właśnie prof. Schramma, ton uroczystości nadały pełne humoru wystąpienia Mistrzów - nestora historyków, prof. Janusza Pajewskiego, i prof. Antoniego Czubińskiego. Profesor Pajewski wspominał, jak to przed laty, w czerwcu, podczas sesji egzaminacyjnej, zgłosił się go niego nieznany człowiek z prośbą o recenzję jego pracy. - Na kiedy? - Za tydzień. - A jaka duża? - Wszystkiego 694 strony i 232 przypisy... Recenzja była. - Kochany 60-latku, czy nadal masz poczucie humoru? - Usilnie się o to staram... Profesor Czubiński wspominał, że wprawdzie jubilat ma na swoim koncie odkrycia źródłowe, i zapisał się w historii, to zawiódł nadzieje - nie napisał historii chemii, chociaż jako student chemii przez 3 lata był do tego najlepiej przygotowany spośród historyków. Jeśli do tego dołączyć wystąpienie Jubilata, który ze swadą odmalował swoje życiowe fascynacje, trzeba powiedzieć, że spotkanie stanowiło niepowtarzalną okazję, żeby poznać Profesora Hausera z najróżniejszych stron. Do chemii zraziły ponoć Przemysława Hausera nieprzyjemne zapachy, ale



Przemawia prof. Janusz Pajewski

żeby nikogo nie wpędzać w kompleksy, warto mieć na uwadze, że z tymi zapachami nie jest do końca sprawa jednoznaczna, o czym świadczyła np. wymiana zdań rektora Stefana Jurgi z dziekanem Henrykiem Koroniakiem podczas ostatniego, przedwacacyjnego posiedzenia Senatu UAM.*

Po części oficjalnej było jeszcze serdeczniej (kolejki z kwiatami w małej auli) i jeszcze weselej (na obiedzie w Collegium Historicum). *Tabula gratulatoria* załączona do Księgi pamiątkowej liczyła ponad 300 nazwisk!

E.S.

* [24 czerwca 2002 r., posiedzenie Senatu w Ciężeniu, fragment stenogramu:

Przy okazji rozważania kandydatury [na stanowisko profesorskie - przyp. red.] między Dziekanem i Rektorem wywiązała się wymiana zdań w o charakterze dygresyjnym:

Dziekan: Rzucił nieco światła na związki siarki.

JMR: Powinien był dodać, że związki siarki są śmierdzące.

Dziekan: Jeżeli związki siarki są zredukowane, nieutlenione - zgadza się. Dowodem tego jest skunks (...) Natomiast wystarczy to tylko Panie Rektorze utlenić, i wtedy pięknie pachnie. Dziękuję.

JMR: Gdybym szedł dalej tym torem, to bym powiedział: dalsze utlenianie, niestety, to jest unaukowanie, a unaukowanie to jest odnaukowanie.

Dziekan: Panie Rektorze, dalsze utlenianie związków siarki prowadzi do kwasu siarkowego, który już nie jest zdrowy. Dziękuję.

JMR: Pod warunkiem, że jest kwas siarkowy a nie siarkawy.

Dziekan: To tylko problem ilości a nie jakości, Panie Rektorze.

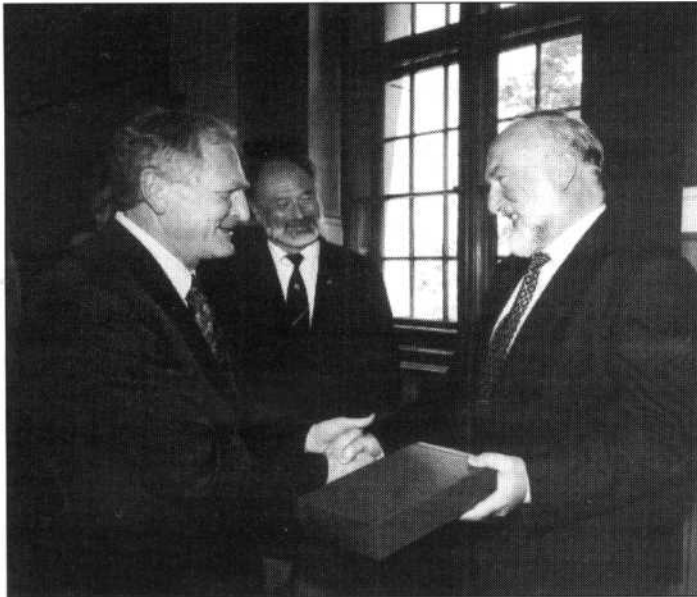
JMR: I tu dotykamy sprawy!

Od Redaktorów Księgi

(Przedruk)

Utarł się od dawna piękny obyczaj, że jubileusz wybitnego uczonego czczą jego przyjaciele, koledzy i uczniowie opublikowaniem książki - zbioru artykułów. Niewielki chociażby owoc własnych badań i przemyśleń wydaje się w takim razie darem najwłaściwszym. Godzi się jednak, aby powstała w ten sposób książka nie była tylko okolicznościową „syntezą introligatorską” - zebrane w niej teksty winny składać się na wartościową naukowo całość, muszą być podporządkowane pewnej koncepcji ogólnej.

Taki zamysł towarzyszył też powstaniu niniejszej publikacji - książki ofiarowanej Profesorowi Przemysławowi Hauserowi w sześćdziesiątą rocznicę Jego urodzin. Jej profil naukowy, określony w tytule, wiąże się z głównym nurtem zainteresowań badawczych Jubilata, które zostały scharakteryzowane osobno. Ów główny nurt to szeroko rozumiana problematyka narodowa w Europie Środkowo-Wschodniej w XX wieku. Można bez przesady powiedzieć, że jest to jedno z najważniejszych zagadnień najnowszych dziejów tej części naszego kon-



Prorektor (już rektor-elekt) Stanisław Lorenc wręcza Księgę Jubilatowi, zarazem bliskiemu współpracownikowi z zespołu rektorskiego w latach 1996-2002 - 17 maja 2002 r., mała Aula UAM. W głębi jeden z redaktorów Księgi, prof. Tomasz Schramm.

tymentu. Złożone procesy zachodzące w ciągu wieku XIX doprowadziły do wykształcania się bądź formułowania w nowej postaci aspiracji narodowych. W szczególnym kontekście środkowoeuropejskim, różnym od zachodniego wzoru państw narodowych, aspiracje te zmierzały w stronę pozyskania dla danego narodu jakiejś formy bytu politycznego. Formą najwyższą miałyby być właśnie państwo narodowe. Dążenia te określiły zupełnie nowy charakter stosunków między różnymi nacjami, ze szczególną zaś mocą dały znać o sobie, gdy z wojną lat 1914-1918 rozpoczął się europejski wiek XX.

Te zagadnienia, przede wszystkim związane ze stosunkami polsko-niemieckimi, przyciągały szczególnie uwagę Przemysława Hausera. Sześćdziesięciu autorów ofiarowanej Mu księgi zajęło się więc różnymi aspektami kwestii narodowej i stosunków narodowych w owych dwóch ważnych stuleciach. Najobszerniejsza jest część poświęcona okresowi międzywojennemu, czyli temu, na którym koncentruje się też zainteresowanie Jubilata.

Większość tych studiów związana jest w ten czy inny sposób z problematyką polską. Zdarzają się teksty, w których uwa-

ga autora skierowana jest ku jakiemuś innemu narodowi - z reguły jest to wtedy naród sąsiedni, którego dzieje tym samym też nie mogą być Polakom obojętne. W części poświęconej XIX wiekowi znaleźć można niejedną artykuł traktujący o stosunkach między Polakami i jakąś inną nacją. Gdy przejdziemy do wieku XX, zauważyć możemy prócz tego artykuły związane z problematyką stosunków międzypaństwowych. I dla nich jest miejsce w tym tomie. Nieraz bowiem wywierały na nich swoje piętno antagonizmy narodowe.

Nietrudno dostrzec, że wśród sąsiadów i mniejszości Polski najbardziej uwagę autorów przyciągali Niemcy. Obok nich więcej miejsca poświęcone jest problematyce ukraińskiej i żydowskiej. W przedstawionych artykułach wyraźnie odbicie znajduje waga, jaką miały stosunki Polaków z tymi trzema narodami. Zagadnienia narodowe niejednokrotnie widoczne są na pierwszym planie zamieszczonych tu tekstów; w innych wypadkach występują w tle omawianych zagadnień. Różnorodność temu może uprzytomnić czytelnikowi olbrzymi stopień skomplikowania stosunków narodowościowych w Europie ostatnich dwu stuleci, zaś poszczególne artykuły zawierają szereg nowych tez i przemyśleń.

Można mieć nadzieję, że całość przyniesie nauce historycznej nowe ustalenia i interpretacje, temu zaś, komu jest dedykowana - radość i satysfakcję.

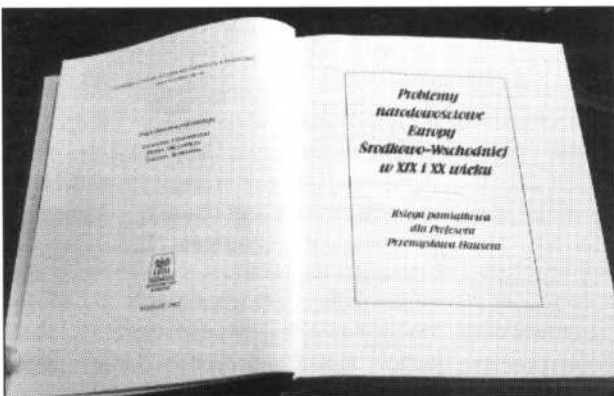
Księga pod redakcją Antoniego Czubińskiego, Piotra Okulewicz i Tomasza Schramma ukazała się nakładem Wydawnictwa Naukowego UAM.

Wystąpienie Dziekana Wydziału Historycznego Prof. Tomasza Jasińskiego

Magnificencjo Rektorze,
Wysoka Rado Wydziału Historycznego,
Czcigodny Panie Profesorze Jubilate,
Szanowna Rodzino i Szanowni
Przyjaciele Pana Profesora!

Każdy z nas i wszyscy razem jesteśmy nieustannie zalewani potokiem informacji. Wśród nich nie brak informacji budzących zdumienie. Są zaskakujące, niewiarygodne, a jednak prawdziwe. To jednak, że Przemek ... już się poprawiam: że Jego Magnificencja Prorektor Profesor dr hab. Przemysław Hauser ukończy jutro 60 lat, jawi mi się jako rzecz całkowicie nie z tej ziemi. Dla nas, którzy Go dobrze znamy, to człowiek najwyżej trzydziestoletni. Radość, pogoda ducha i młodość emanują z niego tak, iż ilekroć go spotykam, nastrój ten natychmiast mi się udziela i wydaje mi się, iż czas się zatrzymał trzydzieści lat temu.

Nielatwa była droga Profesora Przemysława Hausera do historii. Chociaż w domu rodzinnym kultywowano tradycję patriotyczną i czczono powstańcze zrywy narodu polskiego, to jednak za namową rodziców i nauczycielki historii zdecydował się po zdaniu matury na studia w dziedzinie chemii na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Precyzja myślenia, umiłowanie matematyki, wielkopolska solidność i pracowitość to wszystko zdawało się wskazywać, iż będzie dobrym chemikiem. Jednak wraz z upływem czasu coraz bardziej zdawał sobie sprawę, iż minął się z powołaniem, którym była Jego ukochana historia. Ostatecznie nieprzyjemne wyziewy, wydobywające się podczas zajęć w pracowniach chemii organicznej, ostatecznie utwierdziły Go w przekonaniu, iż pomylił się w wyborze drogi życiowej. W 1963 r. zdał egzamin wstępny na historię i rzucił się w wir studiowania historii z takim zapałem, iż nie było podręcznika, monografii lub lektury, której by Przemysław Hauser nie tylko nie przeczytał, ale i nie „skonspektował”. Nic dziwnego, że bardzo prędko rozeszła się wieść o nowym bardzo zdolnym i pracowitym studencie, potwierdzona zresztą uzyskaniem przez niego bardzo wysokiej średniej 5,0. Pod kierunkiem profesora Antoniego Czubińskiego zgłębiał tajniki warsztatu historycznego, uczył się szacunku dla źródła historycznego i ostatecznie w 1968 r. przygotował doskonałą pracę magisterską pt. „Opinia publiczna w Polsce wobec wojny polsko-radzieckiej 1919-1920 r.”. Na marginesie należało zauważyć, iż zagadnienie to było



Droga Profesora Przemysława Hausera do i wskroś historii

wówczas tematem tabu, a prace o tej tematyce ukazały się dopiero w ostatnim czasie.

Poziom naukowy pracy magisterskiej i pierwszych publikacji powstałych jeszcze na studiach zdecydował, iż profesor Antoni Czubiński zaproponował Przemysławowi Hauserowi asystenturę. Wniosek ten - jak wyczytałem w protokołach Rady Wydziału - spotkał się z gorącym poparciem profesora Janusza Pajewskiego, który był recenzentem pracy, oraz profesor Brygidy Kürbis.

Przemysław Hauser poświęcił się badaniom stosunków polsko-niemieckich. Już w pracy doktorskiej „Mniejszość niemiecka w województwie pomorskim 1920-1939”, obronionej w 1973 r., a o wiele głębiej w rozprawie habilitacyjnej „Niemcy wobec sprawy polskiej (październik 1918 - czerwiec 1919)”, zaprezentował zupełnie nowatorskie podejście badawcze. Przede wszystkim Przemysław Hauser nigdy nie przystępował do badań z gotową tezą, co w tamtych czasach nie było przecież częste, a ustalenia swoje wspierał na dogłębnej analizie skrupulatnie zebranego materiału źródłowego, w tym głównie archiwalnego. Ponadto nigdy nie ulegał i nie ulegał stereotypom - dawniej „złego Niemca”, a dziś na odwrót „dobrego Niemca”. Wreszcie badania Przemysława Hausera zerwały z polonocentrycznym punktem widzenia. Spojrzenie na stosunki polsko-niemieckie z punktu widzenia Niemiec pozwoliło na nowo rozważyć wiele spraw, a ponadto zachęciło historyków niemieckich do dyskusji. Badania Profesora Przemysława Hausera zostały uznane zarówno przez badaczy polskich, jak i niemieckich, za modelowe. Jego następna książka „Śląsk między Polską, Czechosłowacją a separatyzmem. Walka Niemiec o utrzymanie prowincji śląskiej w latach 1918-1919 r.”, opublikowana w 1991 r., została bardzo przychylnie przyjęta i stała się jedną z podstaw do nadania tytułu profesora w 1996 r. W 2000 r. Przemysław Hauser został powołany przez ministra edukacji narodowej na stanowisko profesora zwyczajnego.

Wśród dorobku naukowego Profesora Przemysława Hausera szczególnie miejsce zajmuje publikacja źródeł dotyczących mniejszości polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce z lat 1920-1939, przygotowana do druku we współpracy z profesorami Rudolfem Jaworskim, Marianem Wojciechowskim i Mathiasem Niendorfem. Praca ta, dzięki patronatowi Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych



Wystąpienie dziekana prof. Tomasza Jasińskiego. Za stołem prezydiąlnym, od prawej: jubilat - prof. P. Hauser, prorektor prof. S. Lorenc, prof. A. Czubiński, prof. T. Schramm, prof. B. Lapis

i Instytutowi für Zeitgeschichte, wydobyła na światło dzienne dziesiątki niezwykle ważnych, ale zupełnie nie znanych, nowych źródeł do wymienionej problematyki. Ukoronowaniem działalności naukowej było ukazanie się w 1998 r. książki „Mniejszość niemiecka na Pomorzu w okresie międzywojennym”. W rozprawie tej Profesor Hauser przedstawił na podstawie nowej, szerokiej bazy źródłowej, dzieje ludności niemieckiej, jej działalność polityczną, kulturalną i gospodarczą, uwikłanie w całokształt stosunków polsko-niemieckich oraz codzienność na styku polsko-niemieckim.

W dorobku naukowym Profesora Przemysława Hausera nie można pominąć dwóch dzieł szczególnych: pierwszym z nich jest „Alma Mater Poseniensis. W 80. rocznicę utworzenia Uniwersytetu w Poznaniu. Praca ta jest pokłosiem sesji poświęconej jubileuszowi naszego Uniwersytetu, której Przemysław Hauser był jednym z organizatorów, a następnie redaktorów powstającego dzieła. Pracę tę wymieniam nie tylko ze względu na jej wyjątkowe walory, ale też i okoliczności, a zwłaszcza nie mające równego sobie, ekspresowe tempo, w którym powstała. Drugim szczególnym dziełem, a nawet można powiedzieć wyjątkowym, jest książka „Potyczki przy zielonym stoliku. Rzecz o brydżu i brydzystach w II Rzeczypospolitej”. Jest to nie tylko dzieło historyka, ale także dzieło znakomitego brydżysty, uczestnika rozgrywek turniejowych i ligowych brydża sportowego.

Profesor Przemysław Hauser dał się poznać także jako doskonały nauczyciel akademicki i organizator pracy naukowej. Erudycja, barwne wykłady, przysporzyły Mu niezliczone rzesze uczniów. Ponad 120 osób napisało pod Jego kierunkiem

pracę magisterską, a pięć rozprawę doktorską. Od 1990 r. pełni eksponowane funkcje na naszym Uniwersytecie, najpierw wicedyrektora Instytutu Historii, a od 1996 r. do chwili obecnej prorektora. Równocześnie był od 1999 r. kierownikiem Zakładu Historii Powszechnej XIX i XX w., a obecnie przewodzi Zakładowi Najnowszej Historii Polski.

Przedstawiając sylwetkę Profesora Przemysława Hausera nie można nie powiedzieć chociaż kilku słów o Jego wyjątkowej osobowości. Wspomniałem już o pogodzie ducha i radości życia. Profesor Przemysław Hauser kocha życie, kocha ludzi, jest człowiekiem niezwykle otwartym, ciekawym świata. Te cechy Jego osobowości, a także genialne poczucie humoru, niezrównane umiejętności opowiadania historyjek i dowcipów, sprawiają, iż Profesor Hauser jest powszechnie znany i lubiany. Mam nadzieję, iż się nie obrazi, jeżeli powiem, iż jest pierwszym, to jest najlepszym bardem naszego Uniwersytetu. Trudno wyliczyć, ile wspaniałych uroczystości, spotkań towarzyskich, uświetnił swoją obecnością. Jego piękny głos, teksty nieznanymi patriotycznymi pieśniami, piosenek, niezapomniane recytacje utworów poetyckich, nadały nową głębię tym spotkaniom, przemieniły je w niezapomniane chwile. Jesteśmy Ci za to, Drogi Jubilacie, równie wdzięczni, jak za Twoje wspaniałe prace naukowe.

Wielce Szanowny Panie Profesorze w imieniu Rady Wydziału, w imieniu wszystkich tu zgromadzonych, i w imieniu własnym, życzę Panu długich lat życia, napisania wielu wspaniałych książek i artykułów, i oby nigdy nie opuszczały Pana Profesora towarzyszące Panu zawsze pogoda ducha i radość życia. *Ad multos annos.*



Czas zacięra relacje Mistrz - uczeń; pozostaje spotkanie przyjaciół (z prawej - prof. A. Czubiński)

Kiedy w 1965 r. pojawił się na moim seminarium magisterskim, nic nie wskazywało na to, że wyrośnie z niego uczony z temperamentem. Dużo czasu poświęcał na życie towarzyskie i grę w brydża. Jak powszechnie wiadomo, nie są to zajęcia sprzyjające działalności naukowo-badawczej, która u historyka wymaga nie tylko inteligencji, ale też dużego nakładu pracy i czasu. Wkrótce okazało się, że potrafi on znakomicie łączyć zabawę i życie towarzyskie z pracą badawczą w archiwach i bibliotekach. Rozprawę magisterską obronił w 1968 r., doktorską w czerwcu 1973 r., a habilitacyjną w czerwcu 1983 r. W ciągu tych lat wydał kilka monografii i wiele rozpraw oraz brał czynny udział w dyskusjach naukowych. Nadal grał w brydża i uprawiał turystykę, zwiedzając nie tylko Polskę, ale również kraje sąsiednie.

W pracy naukowej jest dociekliwy i uparty. Zajął się bardzo skomplikowaną problematyką badawczą związaną z mniejszościami narodowymi i kwestią narodową w ogóle. II wojna światowa doprowadziła do wielkich spustoszeń w tym zakresie, wzrostu uprzedzeń nacjonalistycznych i tendencyjności. Odnosiło się to zwłaszcza do ludności niemieckiej w Polsce. Przemysław Hauser potrafił przeciwstawić się tym niebezpiecznym wynaturzeniom. Już w rozprawie doktorskiej, analizując życie mniejszości niemieckiej na Pomorzu w okresie międzywojennym, potrafił spojrzeć na dzieje tej grupy etnicznej oczyma nie rządzącej większości polskiej, lecz oczyma mniejszości uzależnionej od państwa polskiego. Próbował wczuć się w sytuację, sposób myślenia i działania tej ludności. Było to zasadnicze odejście od panującego w tym czasie w Polsce stereotypu badawczego. Toteż niektórzy recenzenci nie potrafili tego zrozumieć i docenić. Recenzent wydawniczy doktoratu zaopiniował maszynopis negatywnie. W rezultacie rozprawa odbyła wędrowkę po różnych wydawnictwach, by dopiero po 8 latach (1981) ukazać się w księgarniach. W okresie tym autor krytykowanej rozprawy nie ugiął się

Stworzył szkołę która nie zamyka się w gabinetach naukowych

pod presją utytułowanych recenzentów, lecz bronił swego stanowiska. Poglębił on studia nad problematyką narodowościową, przenosząc swe zainteresowania na jeszcze bardziej skomplikowany obszar badawczy, jakim był i jest Górny Śląsk. Toteż kiedy w 1981 r. rozprawa doktorska o mniejszości niemieckiej na Pomorzu wreszcie ukazała się drukiem, w renomowanej zresztą oficynie wydawniczej Ossolineum, spotkała się natychmiast z wielkim zainteresowaniem krytyki naukowej tak w Polsce, jak i w obu państwach niemieckich. Autor zdobył uznanie i naukową legitymację. Zapraszano go na różne odczyty, sympozja i konferencje zarówno w Polsce, jak i w NRD i RFN. Czekano na jego następną rozprawę. Była to ogłoszona w 1984 r. praca o problematyce granicznego sporu niemiecko-polskiego z przełomu lat 1918-1919. Do tego czasu spór ten był całkowicie odmiennie oceniany w Polsce i w Niemczech. Obie historiografie nie potrafiły dojść do kompromisu w tej kwestii. Dr Przemysław Hauser na podstawie gruntownej kwerendy archiwalnej w archiwach niemieckich i polskich przedstawił swoją wersję wydarzeń, która stopniowo przenika do innych opracowań i podręczników szkolnych. W ślad za tym włączył się on też w badania nad skomplikowaną problematyką narodowościową Górnego Śląska, publikując w 1991 r. monografię pt. *Śląsk między Polską, Czechosłowacją a separatyzmem. Walka Niemiec o utrzymanie prowincji śląskiej w latach 1918-1919*.

Profesor Hauser zajmuje się także relacjami polsko-ukraińskimi i polsko-rosyjskimi. Na jego seminarium doktorskim powstały ciekawe rozprawy o polityce wschodniej Polski, a szczególnie o roli marszałka Józefa Piłsudskiego w tej dziedzinie. Prof. dr hab. Przemysław Hauser stworzył własną szkołę naukowo-badawczą, która zaczyna odgrywać samodzielną rolę tak w procesie badawczym, jak i dydaktyce uniwersyteckiej. Jest ona uznana i ceniona w Polsce, ponieważ zajmuje się problematyką badawczą o dużym rezonansie społecznym, wypracowała własny styl naukowy i stosuje sprawdzone historycznie metody badawcze. Szkoła ta nie zamyka się w gabinetach naukowych i nie separuje od życia, lecz umiejętnie łączy pracę badawczą z zainteresowaniami społecznymi i życiem towarzyskim.

Prof. ANTONI CZUBIŃSKI

Przedruk szkicu „Do portretu Uczzonego i Człowieka”, zamieszczonego w Księdze Pamiątkowej „Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku”.

Dnia 18 maja 2002 roku mija sześćdziesiąta rocznica urodzin Przemysława Hausera, profesora zwyczajnego w Instytucie Historii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

„Rozpoznawalny jako Polak”

Przyszedł na świat w Ostrowie Wielkopolskim, w samym środku okupacji hitlerowskiej ciężącej nad Polską, szczególnie zaś mocno nad wcielonym do Rzeszy Warthegau. Nie wszyscy wiedzą, że imię wybrali mu nie tylko rodzice, ale i przepisy niemieckie, ograniczające listę imion przysługujących dzieciom polskim do obowiązkowo słowiańskich: noszący niemieckie nazwisko mały - a później dorosły - Hauser miał być rozpoznawalny dla administracji Tysiącletniej Rzeszy jako Polak.

Polski też, arcypolski swoją atmosferą i tradycją, był jego dom rodzinny. Rozbudził on zainteresowanie historią i na trwałe ukształtował osobowość przyszłego profesora. W domowej bibliotece królowała literatura polska, zdominowana przez wielkich poetów romantycznych, tradycję sienkiewiczowską i powstańczą. Do obyczaju zawsze otwartego dla gości domu należało też kultywowanie pieśni patriotycznej z czasów rozbiorów i międzywojennego dwudziestolecia.

Po naukach pobieranych w rodzinnym Ostrowie i zdaniu matury został Przemysław Hauser studentem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Nie bez wpływu rodziców, dbających o to, aby syn miał praktyczny zawód, zaczął studia na chemii, o której powszechnie mówiono, że „ma przed sobą przyszłość”. Rozumiejąc chemię i logikę matematycznego myślenia, nie miał do nich serca, a szczególnie nie lubił przebywać w nie zawsze przyjemnych oparach pracowni (zwłaszcza chemii organicznej). Wciąż natomiast pasjonowała go historia, którą - jak sam przyznaje - postrzegał wówczas mało obiektywnie, przez pryzmat romantycznej tradycji, w której dorastał. Po kilku latach zmienił więc kierunek studiów.

„Nawrócony” na historię student miał szczęście spotkać wśród swoich wykładowców profesorów tej klasy, co Gerard Labuda, Henryk Łowmiański czy Janusz Pajewski. Szczególne wrażenie wywarła na nim osobowość, nie tylko naukowa, ówczesnego docenta Antoniego Czubińskiego - i z nim związał swoją dalszą drogę. Nawykły do precyzyjnego, logicznego myślenia, co bynajmniej nie kłóciło się

Prof. TOMASZ SCHRAMM

Między urokiem dziejów a urokami świata

z romantycznym duchem, szybko przyswajał sobie arkana warsztatu historyka i - jak wykazały przysze jego prace - nauczył się wybornie je stosować. Studia ukończył w 1968 r., przedstawiając pracę magisterską „Opinia publiczna w Polsce wobec wojny polsko-radzieckiej 1919-1920 r.”, po czym został asystentem w Instytucie Historii. Przez wszystkie upływające od tamtej daty lata Instytut był dla niego jednostką macierzystą w pełnym tego słowa znaczeniu. Tutaj w czerwcu 1973 r. przedstawił i obronił przygotowaną pod kierunkiem prof. Czubińskiego rozprawę doktorską „Mniejszość niemiecka w województwie pomorskim 1920-1939”. Tutaj w czerwcu 1983 r. habilitował się na podstawie rozprawy „Niemcy wobec sprawy polskiej (październik 1918 - czerwiec 1919)”, po czym uzyskał stanowisko docenta. W roku 1991 mianowany został profesorem nadzwyczajnym UAM, w roku 1996 uzyskał tytuł naukowy profesora, wreszcie w roku 2000 minister edukacji narodowej powołał go na stanowisko profesora zwyczajnego. W roku 1999 przejął po swoim mistrzu kierowanie Zakładem Historii Powszechnej XIX i XX w.; po paru latach splot okoliczności kazał mu opuścić to stanowisko, by objąć kierownictwo Zakładu Najnowszej Historii Polski.

Ludzie, z ich racjami i przeżyciami

Głównym nurtem badań Przemysława Hausera stały się stosunki polsko-niemieckie po I wojnie światowej, kiedy to powstało odrodzone państwo polskie. Interesował go przede wszystkim aspekt ludzki: jak zagadnienia stosunków międzynarodowych i międzypaństwowych przekładały się na losy ludzi, poglądy, sposoby działania, motywacje. W sposób widoczny perspektywa ta ujawniła się już w rozprawie doktorskiej o mniejszości niemieckiej na Pomorzu. Tytuł rozprawy habilitacyjnej określał ją jako studium stosunków międzynarodowych - ale i tutaj, czy to pisząc o niemieckich mieszkańcach Wielkopolski i Pomorza, stających w obliczu zasadniczych przemian w ich życiu, czy też o politykach berlińskich, widział Przemysław Hauser przede wszystkim żywych

ludzi z ich przeżyciami, racjami, obawami i nadziejami. Nie inaczej jest, gdy otworzył się późniejszą książką o Śląsku w latach 1918-1919.

Przyjęcie tej perspektywy niosło ze sobą określone nakazy co do kwerendy źródłowej. Tę prowadził nasz autor z wielką skrupulatnością, przy czym szczególnie nacisk kładł na źródła dotychczas zwykle pomijane, a wytwarzane właśnie przez ludność miejscową, przez tę badaną mniejszość - a więc prasę lokalną, zarządzenia i okólniki lokalnych instancji administracyjnych czy działaczy; nie gardził też oczywiście literaturą wspomnieniową. Aż dziwić może, że to podejście, wydawałoby się, oczywiście, było w polskiej historiografii tej problematyki pewną nowością. Co więcej, to nowatorstwo nie było dobrze widziane. Rozprawa doktorska, w której nie było schematu „złego Niemca”, uwarunkowanego wówczas politycznie, a w niemałym stopniu i psychologicznie, wskutek negatywnej recenzji wewnętrznej czekała osiem lat, zanim mogła ukazać się drukiem. Ale też gdy wreszcie została opublikowana (Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1981), wielokrotnie podkreślano jej pionierski charakter i wysoką wartość.

Na przekór schematom

Podobne akcenty zawierały omówienia książki *Niemcy wobec sprawy polskiej (październik 1918 - czerwiec 1919)* (Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1984). W recenzjach stwierdzano m.in., że jest to „dzieło udane i potrzebne” (Piotr Łossowski, „Studia Historica Slavo-Germanica” 1986, T. XV), że „jest kluczem do zrozumienia procesów zachodzących w stosunkach polsko-niemieckich w okresie międzywojennym” (Mieczysław Wojciechowski, „Zapiski Historyczne” 1987, nr 3). Ale podkreślano też „trafność sądów i obiektywizm naukowy” (tamże), obiektywizm, który „rzadko potrafią zachować historycy polscy zajmujący się problematyką niemiecką” (Piotr Wróbel, „Przegląd Historyczny” 1985, nr 4).

O utrzymaniu przez Przemysława Hausera przyjętych założeń i standardów świa-

dczyło kolejne jego studium, zatytułowane *Śląsk między Polską, Czechosłowacją a separatyzmem. Walka Niemiec o utrzymanie prowincji śląskiej w latach 1918-1919* (Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1991). Zdaniem Piotra Wandycza, była to książka „odznaczająca się krytycznym podejściem do tematu, znakomitą znajomością źródeł i wnosząca nowe ustalenia” („Zeszyty Historyczne” 1991, nr 98). Podkreślano, że „oderwanie się od »historycznego getta« jest największym atutem książki” (Robert Traba, „Borussia” 1992, nr 3/4), że „wyróżnia się rzeczowością ujęcia”, dowodząca, „że historyk może uwolnić się spod presji narodowych uczuleń i przedstawić poczynania jednej ze stron konfliktu w całej złożoności, nie uciekając się do dywagacji o »słuszności« tych poczynañ lub też ich braku” (Roman Wapiński, „Polish Western Affairs” 1991, nr 2), a także, że autor „jest chyba pierwszym historykiem kwestii śląskiej, który oparł swe rozważania na tak szeroko zakrojonej kwerendzie źródłowej” (tamże). Warto zaznaczyć, że to studium pochwalnie ocenione zostało także w niemieckim i czechosłowackim piśmiennictwie naukowym.

Na szczególne odnotowanie w dorobku Jubilata zasługuje książka *Mniejszość niemiecka na Pomorzu w okresie międzywojennym* (Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1998). Postanowił on bowiem wrócić do swego doktoratu i przedstawić ten sam temat tak, jak mu się rysował po upływie z górą ćwierćwiecza. Zważywszy na dwukrotnie zwiększoną objętość nowej pracy i istotne modyfikacje poczynione w stosunku do wersji poprzedniej, zasadnie można określić tę książkę jako nową. Wzbogaciły ją nowe ustalenia źródłowe, głównie jednak chodzi o to że, jak mówi sam Autor, „pewne sprawy widział teraz trochę inaczej”. Nie oznaczało to zasadniczej rewizji, lecz wręcz przeciwnie większe wyważenie tez, pogłębienie i wzbogacenie tego oglądu, który przed laty okrzyknięty był jako nowatorski. „Prezentowany obraz tematu jest [...] o warstwę refleksyjną” (Maria Wanda Wanatowicz, „Przegląd Historyczny” 2000, nr 4). Dodatkowym impulsem do ponownego podjęcia tego nurtu badań

była ta okoliczność, że w historiografii tematu wciąż, także po 1990 roku, pojawiały się prace, w których obiektywizm szwankował - tyle że teraz było to wynikiem „bezkrytycznego przedstawiania wyłącznie pozytywnych stron działalności [mniejszości niemieckiej]”, co kończyło się „często próbą zaskoczenia czytelnika mało wyważonymi, ale za to bardzo atrakcyjnymi wydawniczo »rewelacyjnymi« ustaleniami i ocenami” (Piotr Okulewicz, „Studia Historica Slavo-Germanica” 2000, T. XXIII). Podyktowany tymi potrzebami powrót do tematu pozwolił P. Hauserowi na wyraźne wyartykułowanie we wstępie swoich założeń metodycznych, co uczynił odwołując się do swojego referatu „Mniejszość niemiecka w Polsce w latach 1918-1939”, jaki wygłosił w 1987 r. na jednym z wysoko przez siebie cenionych sympozjów Wojciecha Wrzesińskiego (materiały z niego zostały opublikowane pod tytułem *Polska - Polacy - mniejszości narodowe*. „Polska myśl polityczna”, t. VIII, red. W. Wrzesiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992).

Nowe standardy badawcze

Nowa książka doczekała się wysokiej oceny aż w 10 recenzjach. Niemiecki znawca tej problematyki Wolfgang Kessler stwierdził w podsumowaniu swojego omówienia w „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” (2000, nr 3), iż „ta znakomita praca ustanawia nowe standardy nie tylko dla polskich badań historycznych nad mniejszościami”. Opinii tej wtóruje głos polski (Historycy zajmujący się tematyką mniejszościową uzyskali wzorzec badawczy” - Janusz Fałowski, Instytut Filozoficzno-Historyczny WSP w Częstochowie, Biuletyn 27/8/2001).

Długoletnie badania Przemysława Hausera nad mniejszością niemiecką w Polsce nie ograniczały się do ziem zachodnich - sięgał on też na teren Królestwa Polskiego, Galicji Wschodniej czy na Wołyń, co zaowocowało paroma artykułami. Osobno i z naciskiem wskazać trzeba na jeszcze jeden rezultat tych badań: udział w pracach czteroosobowego polsko-niemieckiego zespołu wydawców dwutomowej edycji dokumentów *Deutsche und Polen zwischen den Kriegen. Minderheitenstatus und »Volkstumskampf« im Grenzgebiet. Amtliche Berichterstattung aus beider Ländern 1920-1939*, liczącej łącznie ponad 1100 stron. Wydana ona została w znanej i prestiżowej serii przez mona-

chijski Instytut für Zeitgeschichte (München-New Providence - London - Paris 1997). Profesor Przemysław Hauser jest od lat cenionym, także na terenie Niemiec, znawcą spraw dotyczących polsko-niemieckiego sąsiedztwa w XX wieku, a szczególnie skomplikowanych stosunków ludnościowych po obu stronach granicy. Na te tematy wygłosił też wiele referatów na różnego rodzaju sympozjach naukowych, m.in. na forum Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej.

Przemysław Hauser zajmował się głównie mniejszością niemiecką, ale nie ograniczał się do niej. Gdy w roku 1998 przygotowywana była pod patronatem Marszałka Sejmu RP księga jubileuszowa na 80-lecie niepodległości (*Do niepodległości 1918 1944/45 1989. Wizje - drogi - spełnienie*, red. W. Wrzesiński, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1998), jemu właśnie powierzono przedstawienie przekrojowej wizji problemów mniejszościowych II Rzeczypospolitej i wpływających stąd następstw.

Problematyka mniejszościowa, główny nurt działalności naukowej Jubilata, styka się z innym, od którego zaczynał on na seminarium magisterskim, zanim zajął się sprawami niemieckimi. To dzieje II Rzeczypospolitej, szczególnie w okresie kształtowania się odrodzonego państwa polskiego. Chętnie podnosi Przemysław Hauser tematy związane z tworzeniem jego granic (nie tylko zachodniej) czy z koncepcjami szczególnie mu bliskiego obozu piłsudczykowski. Wysoko oceniono jego artykuł o pierwszych miesiącach kształtowania się polityki zagranicznej odrodzonej Rzeczypospolitej (świetnie udokumentowany i dający doskonały przegląd tej złożonej problematyki” - Piotr Wandycz, „Zeszyty Historyczne” 1991, nr 98), a także te, które zajmowały się koncepcjami federalistycznymi Piłsudskiego czy też funkcjonowaniem mitu Marszałka. Organizatorzy XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, który obradował w 1994 r. w Gdańsku, powierzyli mu kierownictwo sekcji dotyczącej pierwszej połowy XX wieku, w której zaplanował omówienie zagadnienia „Małej ojczyzny na kresach II Rzeczypospolitej” Najwidoczniej z powodzeniem, skoro takie samo zadanie miał i na następnym zjeździe, we Wrocławiu w roku 1999, gdzie był koordynatorem sekcji „Druga Rzeczypospolita”. Obradowała ona nad dwiema kwestiami: „Narody i państwa ościenne a odrodzenie Rzeczypospolitej” oraz „Prze-

tom cywilizacyjny i zmiany generacyjne”. Zainteresowanie tym obszarem przyniosło też współredakcję, ze Stanisławem Żerko, *Słownika polityków polskich XX wieku* (Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1998).

W dorobku Przemysława Hausera, liczącym prócz książek ponad 60 artykułów i referatów wygłoszonych na sesjach, kilkadziesiąt recenzji, wydawane materiały źródłowe, prace redakcyjne i inne publikacje, wskazać wypada na dwie jeszcze pozycje książkowe, które wzbogacają obraz jego sylwetki. Jedną z nich to *Alma Mater Posnaniensis. W 80. rocznicę utworzenia Uniwersytetu w Poznaniu* (Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1999). Profesor Hauser był jednym z organizatorów sesji poświęconej temu jubileuszowi, następnie zaś, wraz z Tomaszem Jasińskim i Jerzym Topolskim, współredaktorem wydawnictwa. Okres międzywojenny dziejów Uniwersytetu Poznańskiego został opracowany przez niego wspólnie z Ta-deuszem Kotłowskim.

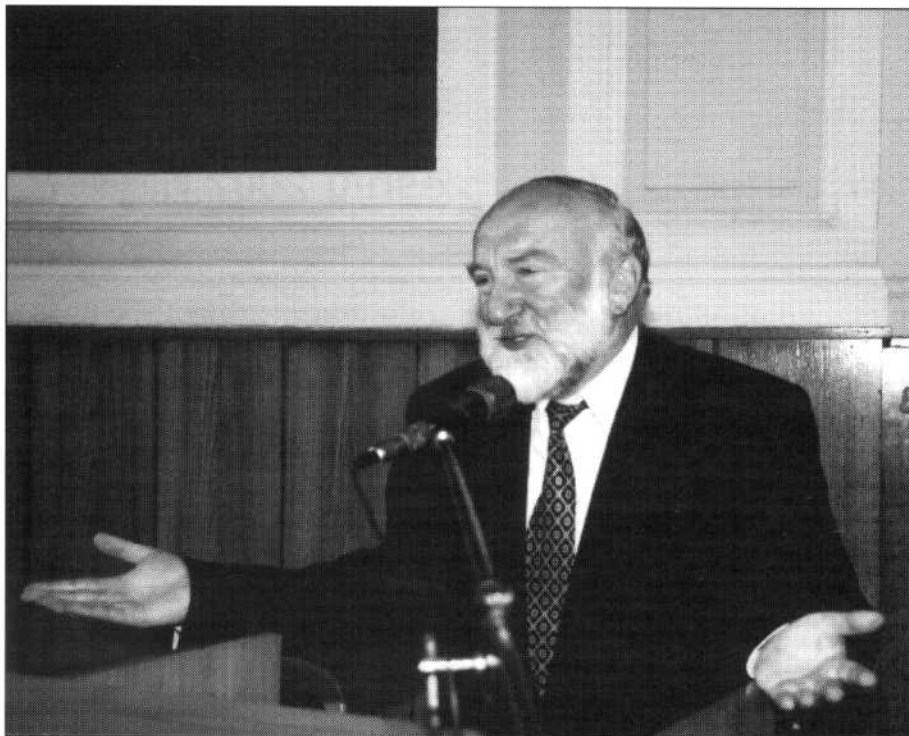
...I uroki świata

Zupełnie szczególne miejsce wśród prac Jubilata zajmuje książka zatytułowana *Potyczki przy zielonym stoliku. Rzecz o brydżu i brydżystach w II Rzeczypospolitej* (Wydawnictwo Epoka, Warszawa 1989, wyd. II uzupełnione i rozszerzone Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1996). Pojawienie się tej lekkiej, niezwykle atrakcyjnej w lekturze książki nie zaskoczyło tych, którzy znali inne oblicze Przemka - wytrawnego brydżysty, gracza turniejowego i ligowego, zainteresowanego przy tym dziejami karciorstwa, zwłaszcza zaś brydża. W *Potyczkach* spotkał się Hauser-brydżysta z Hauserem-historykiem; cechowi koledzy tego drugiego skłonni byli widzieć w tym dziełku pracę poświęconą historii kultury społecznej i obyczaju. Mało kto wie jednak, skąd się ono wzięło. Jest to znacznie rozszerzona wersja pracy dyplomowej, którą napisał Przemek kończąc kurs trenera brydżowego. To zaś nie było czystym kaprysem. W ponurych i niepewnych latach, które nastąpiły po grudniu 1981 r., „na wszelki wypadek” - jak sam wówczas stwierdzał - postanowił zdobyć dodatkowe kwalifikacje zawodowe. W ten sposób powstała naprawdę wdzięczna lektura, oddająca klimat karcianej codzienności w międzywojennej Polsce.

Przy szkicowaniu sylwetki Przemysława Hausera nie można pominąć jego

Wspomnienie o Marii Majchrzakowej

(1911 - 2002)



Tu plac wiecznej potyczki.... Czy Profesor może czuć się jubilatem?

działalności dydaktycznej i na polu kształcenia młodej kadry. A więc trzeba wspomnieć o barwnych wykładach kursowych czy monograficznych, o seminarium magisterskim, na które z reguły więcej jest chętnych, niż miejsc (opuściło je dotąd z górą 120 magistrów), o wypromowanych pięciu doktorach i zaawansowanych kolejnych przewodach, o licznych recenzjach w najróżniejszych postępowaniach kwalifikacyjnych. Jest też profesor Hauser od wielu lat członkiem jury Komitetu Głównego Olimpiady Historycznej i egzaminatorem w finałach ogólnopolskich tej olimpiady. Nie sposób zliczyć, ile razy występować mu przychodziło z wykładami popularnymi i prelekcjami.

Stopniowo rosta w naszym Jubilate świadomość, że praca na uczelni to nie tylko działalność naukowa i dydaktyka, ale także przynależność do pewnej społeczności, której w razie potrzeby trzeba służyć. Dla niego ten „czas służby” rozpoczął się w roku 1990, kiedy to został u boku prof. Jerzego Strzelczyka wicedyrektorem Instytutu Historii, a ponadto delegatem Rady Wydziału Historycznego do Senatu UAM. Obydwie te funkcje zostały mu powierzone ponownie na następną kadencję, czyli na lata 1993-1996. Jako członek Senatu musiał dać się poznać z dobrej strony, skoro wiosną 1996 r. rektor-elekt, prof. Stefan Jurga zaprosił go do współpracy jako prorektora. Obecnie, pod koniec drugiej - na mocy ustawy ostatniej - swojej kadencji prorektorskiej,

spogląda Przemysław Hauser z satysfakcją na minione lata, z utęsknieniem zaś w przód, w czas w którym nie będzie już obciążony pracochłonną funkcją. „Swoje już odśłużyłem” - powiada z nadzieją, że w większym stopniu będzie mógł w najbliższej przyszłości zająć się pracą naukową.

Na czas ten czekają też przyjaciele i koledzy Przemka. Wierzą, że wrócić wtedy zbyt rzadkie przez ostatnie lata spotkania, pogawarki, świetne facecje, ale i poważne dyskusje, w których nieraz jasno uwidaczniają się poglądy i system wartości Jubilata. Jest otwarty na ludzi, gotów zawsze im pomóc, czasem kierując się niemodnymi już, a jakże potrzebnymi dziś w życiu społecznymi ideałami. „Nie znoszę cwaniactwa i draństwa” - powtarza nieraz z naciskiem.

Oczekiwało się ongi, żeby profesor uniwersytetu był autorytetem naukowym i wzorcem osobowym. Te oczekiwania nie przebrzmiały. Spełnia je Profesor Przemysław Hauser, zabarwiając je ponadto właściwym sobie ciepłem, pogodą, życzliwością. Toteż przyciąga do siebie ludzi. Dzisiaj wszyscy życzą mu zgodnie: *Ad multos annos!*

Prof. TOMASZ SCHRAMM

Przedruk z Księgi Pamiątkowej „Problemy narodowościowe ...”. Tytuł i śródtytuły pochodzą od naszej redakcji.

Dnia 20 maja 2002 r. zmarła po długiej i ciężkiej chorobie Maria Majchrzakowa, emerytowany pracownik obsługi w naszej uczelni. Była jedną z najstarszych i najbardziej oddanych Uniwersytetowi postaci.

Urodzona w 1911 r. w Będlewie pod Poznaniem i zmuszona do ciężkiej pracy po stracie rodziców, od wczesnego dzieciństwa związała się z Uniwersytetem Poznańskim. Po ukończeniu 16 roku życia, w 1927 r., została szatniarką, a od 1929 r. - sprzątaczką w Collegium Minus. W czasie działań wojennych straciła męża, pracownika Zakładu Fizjologii UP. Wychowując dwoje drobnych dzieci, rozpaczliwie starała się odzyskać etat już w pierwszych miesiącach odbudowy, w 1945 r. Udało się to dopiero w czerwcu 1946 r., kiedy to przyjęto ją na wakujący etat sprzątaczką w Collegium Medicum. Odtąd już się z Uniwersytetem nie rozstawała: była młodszym woźnym kontraktowym, woźnym, starszym woźnym, starszym pedlem, portierem i starszym portierem. Po osiągnięciu wieku emerytalnego pracowała w niepełnym wymiarze godzin: jako starszy portier w Collegium Iuridicum, jako starszy strażnik ochrony mienia, w końcu znów jako starszy portier. Wniosła o rozwiązanie stosunku pracy pod koniec 1995, w związku z systematycznie pogarszającym się stanem zdrowia.

Maria Majchrzakowa była osobą sumienną, odpowiedzialną i ofiarną. Więź łączącą ją z Uniwersytetem odczuwała bardzo osobiście. Miała owo poczucie swoistej dumy, które pozwalało Jej wierzyć, że zadania, które właśnie jej powierzano, są dla uczelni i dla Wydziału Prawa bardzo ważne; czuła się za ich wykonanie bardzo odpowiedzialna. Dopóki siły Jej to umożliwiały, przychodziła do portierni Collegium Iuridicum na rozmowy o dawnych czasach i krytycznym okiem obserwowała nowe dla siebie porządki. Lubiliśmy ją i szanowaliśmy: była kopalnią wiedzy o ludziach Uniwersytetu; pamiętała doskonale wszystkich, którzy tworzyli uczelnię w latach dwudziestych i potem odgrywali w niej ważną rolę. Uniwersytet odwzajemniał dowody przywiązania jak umiał i jak mógł, skromnie: wypłacał od czasu do czasu nagrody okolicznościowe i jubileuszowe, wyjednał Jej Brązowy Krzyż Zasługi, Odznakę Honorową Miasta Poznania, Medal 10-lecia Polski Ludowej. W roku 1993 Senat Akademicki przyznał Jej Medal „Za Zasługi dla UAM”.

Pożegnaliśmy skromnego Człowieka, który przez ponad 65 lat zrósł się z Uniwersytetem i wiernie mu służył.

Prof. HENRYK OLSZEWSKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Pierwszy nabór w sierpniu i we wrześniu 2002 r.

	Studia dzienne	Terminy rozpoczęcia egzaminów wstępnych
1.	informatyka specj. informatyka stosowana 3L. SŁUBICE	6 września br.
2.	politologia 2L. mgr uzup.	5 września br. (rozstrzygnięcie konkursu)
3.	politologia 3L. KOŚCIAN	2 września br.
4.	politologia 3L. WĄGROWIEC	3 września br.
5.	pedagogika 2L. mgr uzup.	31 sierpnia br.

	Studia wieczorowe	Terminy rozpoczęcia egzaminów wstępnych
1.	etnologia 5L.	6 września br. (rozstrzygnięcie konkursu)
2.	psychologia 5L.	2 września br.

	Studia zaoczne	Terminy rozpoczęcia egzaminów wstępnych
1.	biologia 2L. mgr uzup.	2 września br.
2.	filologia polska 5L.	na podstawie złożenia wymaganych dokumentów do wypełnienia limitu
3.	filologia polska 3L. POZNAŃ, KALISZ, KOŚCIAN, SŁUBICE	na podstawie złożenia wymaganych dokumentów do wypełnienia limitu
4.	filologia specj. europejska komunikacja społeczna 3L. GNIEZNO	na podstawie złożenia wymaganych dokumentów do wypełnienia limitu
5.	fizyka specj. fizyka z informatyką 5L.	3 września br.
6.	informatyka specj. informatyka stosowana 5L.	3 września br.
7.	fizyka specj. optyka okularowa 3L.	3 września br.
8.	fizyka specj. protetyka słuchu i ochrona przed hałasem 3L.	3 września br.
9.	historia 5L.	na podstawie złożenia wymaganych dokumentów do wypełnienia limitu

10.	historia 2L. mgr uzup.	na podstawie złożenia wymaganych dokumentów
11.	filozofia 5L.	na podstawie złożenia wymaganych dokumentów do wypełnienia limitu
12.	politologia 5L.	29 sierpnia br. (rozstrzygnięcie konkursu)
13.	politologia 2L. mgr uzup.	29 sierpnia br. (rozstrzygnięcie konkursu)
14.	politologia 3L. mgr uzup.	4 września br. (rozstrzygnięcie konkursu)
15.	politologia 3L. KOŚCIAN, OSTRÓW WLKP., PLESZEW, SŁUBICE, WĄGROWIEC	na podstawie złożenia wymaganych dokumentów do wypełnienia limitu
16.	socjologia 5L.	2 września br.
17.	socjologia 3L. mgr uzup.	2 września br.
18.	filologia specj. filologia angielska 2L. mgr uzup. POZNAŃ, KALISZ	2 września br.
19.	filologia specj. filologia germańska 2L. mgr uzup.	10 września br.
20.	filologia specj. komunikacja i zarządzanie zasobami informacji 2L. mgr uzup.	2 września br.
21.	filologia specj. lingwistyka stosowana 2L. mgr uzup.	11 września br.
22.	filologia specj. filologia romańska 2L. mgr uzup.	16 września br.
23.	filologia specj. filologia rosyjska 2L. mgr uzup.	7 września br. (rozstrzygnięcie konkursu)
24.	zarządzanie i marketing 2L. mgr uzup.	6 września br.
25.	pedagogika specj. pedagogika z przyrodoznawstwem 3L. KOŚCIAN, WĄGROWIEC	31 sierpnia br.
26.	pedagogika specj. praca socjalna z resocjalizacją 3L. KOŚCIAN, WĄGROWIEC	31 sierpnia br.
27.	Kolegium Języków Obcych sekcja francuska 3L.	3 września br.
28.	historia 3L. KALISZ	na podstawie złożenia wymaganych dokumentów do wypełnienia limitu

Szczegółowych informacji dotyczących egzaminów wstępnych udzielają:

- 1) na studia dzienne - Dział Nauczania
- 2) na studia zaoczne i wieczorowe - sekretariaty poszczególnych wydziałów

Dodatkowa rekrutacja na rok akad. 2002/2003

	Studia dzienne	Terminy rozpoczęcia egzaminów wstępnych
1.	chemia specj. synteza i analiza chemiczna 3L.	6 września br.
2.	chemia specj. chemia materiałowa ŚREM	6 września br.
3.	chemia 2L. mgr uzup.	9 września br.
4.	ochrona środowiska 2L. mgr uzup. (Wydział Chemii)	9 września br.
5.	filologia specj. filologia bułgarska 5L.	28 sierpnia br.
6.	filologia specj. filologia klasyczna 5L.	30 sierpnia br.
7.	filologia specj. filologia serbska i filologia chorwacka 5L.	28 sierpnia br.
8.	ochrona środowiska 3L. SŁUBICE	10 września br.
9.	filologia specj. filologia rosyjsko-angielska 5L.	5 września br.
10.	teologia specj. kapłańska 6L.	31 sierpnia br.
11.	teologia specj. muzyka kościelna 4L.	31 sierpnia br.
12.	Międzywydziałowe Indywidualne Studia Humanistyczne MISH	2 września br.

	Studia wieczorowe	Terminy rozpoczęcia egzaminów wstępnych
1.	Kolegium Języków Obcych sekcja angielska 3L. GNIEZNO, PNIEWY	4 września br.
2.	Kolegium Języków Obcych sekcja niemiecka 3L. GNIEZNO, NOWY TOMYŚL	4 września br.

	Studia zaoczne	Terminy rozpoczęcia egzaminów wstępnych
1.	biologia 3L.	5 września br.
2.	chemia specj. analiza chemiczna i informatyka w ochronie środowiska 3L. KROTOSZYN	6 września br.
3.	informatyka 3L.	3 września br.
4.	informatyka 3L. mgr uzup.	5 września br.
5.	matematyka 5L.	4 września br.
6.	filologia specj. filologia rosyjska 3L.	7 września br.
7.	filologia specj. etnolingwistyka 5L.	9 września br.
8.	teologia specj. katechetyczno-pastoralna 5L.	31 sierpnia br.
9.	teologia 3L. mgr uzup.	31 sierpnia br.
10.	edukacja artystyczna w zakresie sztuki muzycznej 3L. KALISZ	9 września br.
11.	filologia specj. filologia angielska 3L. KALISZ	6 września br.
12.	filologia specj. filologia angielska 2L. mgr uzup. KALISZ	9 września br.

Szczegółowych informacji dotyczących egzaminów wstępnych udzielają:

- 1) na studia dzienne - Dział Nauczania
- 2) na studia zaoczne i wieczorowe - sekretariaty poszczególnych wydziałów

MARIA LAMBERTI

Elektroniczne źródła informacji naukowej w Bibliotece Uniwersyteckiej

Biblioteka Uniwersytecka proponuje swoim czytelnikom dostęp do wielu baz danych zarówno za pośrednictwem sieci, jak i na pojedynczych stanowiskach komputerowych w Czytelnim Oddziale Informacji, Czytelnim Niemieckiej oraz Czytelnim Nauk Społecznych. Najbardziej cieszy nas możliwość oferowania coraz większej liczby tytułów, z których można skorzystać za pośrednictwem sieci Internet. Od kilku lat staramy się tworzyć kolekcję baz ulokowanych na bibliotecznym serwerze ERL (Electronic Reference Library). Wiele baz danych udostępniamy już od października 1998 roku. Dzięki temu, nasi czytelnicy mogą korzystać z baz na wszystkich komputerach należących do sieci uniwersyteckiej.

Obecnie znajdują się tam następujące tytuły baz, obejmujące przede wszystkim dorobek nauki w zakresie nauk humanistycznych:

- ERIC 1982+,
- Humanities Full Text 1984+,
- International Bibliography of the Social Sciences (IBSS),
- Library and Information Science Abstracts (LISA),
- Linguistics and Language Behavior Abstracts (LLBA),
- The Philosopher's Index,
- Sociological Abstracts,
- Atla Religion Database +ATLAS,
- Ulrich's International Periodicals,
- MLA International Bibliography,
- PsycINFO

oraz katalog baz firmy Silver-Platter.

Dzięki wykorzystaniu możliwości oferowanych przez program **SilverLinker**, wyniki poszukiwań w bazach kierują użytkownika do pełnych tekstów artykułów znajdujących się w czasopiśmie elektronicznych prenumerowanych przez bibliotekę, bądź nabywanych przez nią dzięki przynależności do rozmaitych konsorcjów. Drugą dużą grupę baz (7 tytułów) o charakterze interdyscyplinarnym udostępniamy w ramach projektu EIFL Direct bezpośrednio z serwera *Ebsco host*, pod adresem internetowym: <http://search.epnet.com>. Ilość tytułów czasopism

elektronicznych, z których czytelnik może skorzystać dzięki temu dostępowi, obrazuje tabela.

Szczegółnej uwadze naszych czytelników chcielibyśmy także polecić grupę baz interdyscyplinarnych o charakterze bibliograficzno-abstraktowym, do których należą dostępne w sieci uniwersyteckiej *Internationale Bibliographie der Zeitschriftenliteratur (IBZ)* oraz udostępniane na zasadach konsorcyjnych z serwera Poznańskiego Centrum Superkomputerowo-Sieciowego *Science Citation Index, Current Contents* oraz *Arts and Humanities Citation Index*.

Chcielibyśmy także zwrócić uwagę naszych czytelników na dużą grupę baz dostępnych na miejscu, w bibliotece. Grupa ta obejmuje 26 tytułów, nie licząc dysków multimedialnych. Wśród oferowanych tytułów znajdują się m.in. bibliografie narodowe brytyjska i niemiecka oraz baza ofertowa wydawców francuskich *Electre*. Następną bazą o charakterze interdyscyplinarnym, za pośrednictwem której czytelnicy znajdują opisy bibliograficzne recenzji książek, opublikowanych w ponad 5 tys. tytułach czasopism, jest *Internationale Bibliographie der Rezensionen wissenschaftlicher Literatur (IBR)*. Jest ona odpowiednikiem drukowanej bibliografii,

ukazującej się pod tym samym tytułem.

Wśród proponowanych przez nas bibliografii na dyskach optycznych znajduje się spora grupa baz opracowana przez wydawnictwo K. G. Saur. Wśród nich polecamy: *Russian Bibliography 16th Century to 1999*, która zainteresuje zapewne filologów, historyków, bibliotekarzy i innych czytelników poszukujących informacji na temat publikacji wydanych w języku rosyjskim od XVI wieku do 1999 roku. Pozostałe tytuły baz tej serii to: *French Bibliography 15th to 2000*, *Italian Bibliography 15th Century to 1999*, *Spanish Bibliography 16th Century to 2000*. Wszystkie wymienione bazy bibliograficzne zawierają informacje o dziełach znajdujących się w bibliotekach Stanów Zjednoczonych oraz w bibliotekach krajów członkowskich sieci RLG (Research Libraries Group).

Odnawiamy corocznie prenumeratę na zakup tych tytułów, które zdobyły uznanie naszych czytelników i są często przez nich wykorzystywane, rezygnujemy równocześnie, zamawiając nowe tytuły, z tych, które czytelnicy ocenili jako mniej przydatne w swoich poszukiwaniach bibliograficznych.

Biblioteka Uniwersytecka we współpracy z wydawcami

baz często proponuje testowe dostępy do wielu interesujących baz danych bezpośrednio z ich stron domowych, zaś informacje na ten temat pojawiają się na naszej stronie domowej w dziale **Aktualności**. Liczymy wówczas zawsze na współpracę naszych czytelników w ocenie dostarczanych nam elektronicznych źródeł informacji, tak aby decyzja o ich zakupie była zgodna z potrzebami i oczekiwaniami naszego środowiska naukowego. W maju 2002 proponowaliśmy użytkownikom sieci uniwersyteckiej wypróbowanie następujących tytułów: *Francis, Bibliography of History of Art, PsycARTICLES*. Usiłowaliśmy także zachęcić naszych czytelników, poszukujących informacji z zakresu nauk biologicznych, aby skorzystali z najważniejszego źródła informacji naukowej w tej dziedzinie, jakim jest niewątpliwie *Biological Abstracts*, wydawnictwo abstraktowe na CD-ROM-ie, dostarczające ponad 4,7 miliona opisów bibliograficznych wraz z abstraktami. Naszym celem była w tym wypadku także próba powołania konsorcjum na wspólny zakup i użytkowanie tej bazy przez zespół kilku uczelni. Taki sposób nabywania baz sprzyja obniżeniu ich ceny dla każdego z odbiorców a równocześnie daje możliwość skorzystania z większej liczby czasopism elektronicznych za pośrednictwem łączy do pełnych tekstów poszuki-

Tytuł bazy	Liczba tytułów czasopism zawierających pełny tekst
Academic Search Premier	3.467
Business Source Premier	2.804
Business Wire News	52
Health Source: Nursing/ Academic Edition	576
Health Source: Consumer Edition	188
Master FILE Premier	1.909
Newspaper Source	238
	9.234

wanych artykułów, niż wynikałoby to z indywidualnej prenumeraty każdego z uczestników konsorcjum. W czerwcu proponowaliśmy dostęp do kilku baz znanego potentata na światowym rynku wydawców elektronicznych źródeł informacji naukowej **Gale'a**. Użytkownicy naszej sieci uniwersyteckiej mogli skorzystać z dostępu do pełnych tekstów artykułów opublikowanych w czasopiśmie składających się na następujące, przydatne humanistom bazy: *Expanded Academic ASAP, History Resource Center Modern World, History Resource Center US*. Oferujemy ponadto pokazną grupę baz demonstracyjnych o charakterze bibliograficznym i bibliograficzno-abstraktowym, które obejmują swym zasięgiem wiele dziedzin nauki a są ulokowane na serwerze ERL (Electronic Reference Library). Obecnie znajdziemy tam następujące tytuły dostępne dla każdego użytkownika Internetu, także poza siecią uniwersytecką: Newspaper Abstracts, Dissertation Abstracts, Periodical Abstracts Research II Edition, Art Abstracts, Readers Guide FTM Business Abstracts, Social Sciences Abstracts FT, World Authors, ABI/Inform Global, SPORT Discus, sociofile, PsycLIT, GRADLINE, PAIS International, MLA Bibliography, LLBA Disc., GPO, Applied Science & Technology Abstracts, EconLit., Education Abstracts FT, Agricola, ERIC, EMBASE Alert, Criminal Justice, Biological Abstracts on Compact Disc, A Matter of Fact, ULRICH-S INTERNATIONAL PERIODICALS, MEDLINE Advanced, Contemporary Authors.

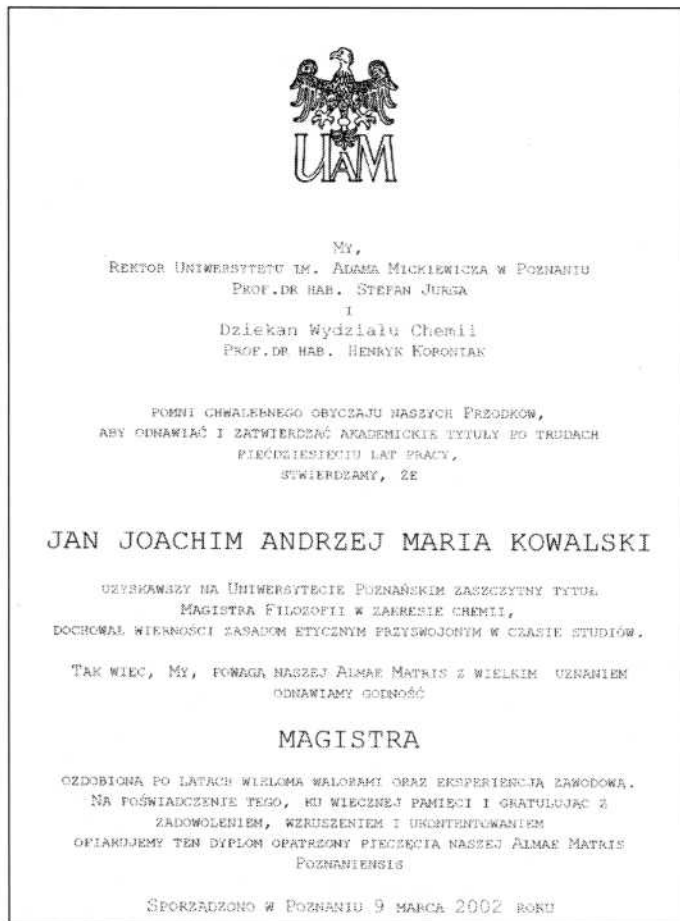
Szczegółowe informacje o oferowanych przez nas bazach czytelnicy znajdą na stronie domowej Biblioteki, pod adresem internetowym: <http://lib.amu.edu.pl> poprzez wybór łącza BAZY DANYCH.

MARIA LAMBERTI



Ceremonia wręczenia dyplomów, jubilaci z prorektorem (z lewej) i dziekanem (z prawej). Fot. Zbigniew Kowal

9 marca br. odbyła się na Wydziale Chemii naszego Uniwersytetu, po raz pierwszy, uroczystość odnowienia dyplomu magistra filozofii w zakresie chemii z okazji 50-lecia dyplomatorium powojennych roczników absolwentów. W spotkaniu wzięli udział koleżanki i koledzy, którzy ukończyli studia magisterskie w okresie od 1946 do 1952 roku. Powojenne roczniki studentów chemii były bardzo liczne - przyjęto na studia ok. 570 osób. Nie obowiązywały egzaminy wstępne ani rozmowy kwalifikacyjne.



W 50-lecie
absolutorium

Odnowione dyplomy chemików

Inicjatorką niecodziennego spotkania była zamieszkała w Gdańsku Felicja Krzymińska, która zwróciła się listownie z takim projektem do dziekana Wydziału prof. Henryka Koroniaka. Pan dziekan zainteresował pomysłem absolwentów chemii z tamtych lat: prof. Stanisława Zielińskiego, doc. Jerzego Rosochowicza i moją osobę; w prace włączył się sekretariat Wydziału. Zamierzenia poparł rektor prof. Stefan Jurga.

Sporządzenie aktualnej listy dyplomantów i znalezienie ich adresów nie było łatwe. Trudności te zostały jednak pokonane i wysłano zaproszenia do ponad 250 osób. W tamtych latach absolwenci otrzymywali tak zwane nakiży pracy, dlatego wielu rozproszyło się, trafiając do różnych regionów kraju. Na nasz apel w dziekanacie rozdzwoniły się więc telefony z wielu stron Polski. Na zaproszenie odpowiedziało ponad 140 osób. Dodać trzeba, że w okresie, kiedy kończyliśmy studia, w Uniwersytecie Poznańskim nie odbywały się ceremonie absolutoryjne z udziałem władz akademickich. Z tym większym przejęciem wszyscy oczekiwali na swój dyplomowy jubileusz.

Niekrywane wzruszenie towarzyszyło pieśni „Gaude Mater Polonia» wykonanej przez Chór Akademicki UAM pod dyr. Jacka Sykulskiego. Mocne wrażenie na uczestnikach wywarło dostojęstwo uroczystości, togi gospodarzy: prorektora prof. Bronisława Marciniaka, dziekana prof.

Henryka Koroniaka i prodziekanów przybyłych in corpore do sali im. bp. Jana Lubrańskiego, znanej jako mała aula.

Uroczystość otworzył prorektor Bronisław Marciniak, który w swoim wystąpieniu nakreślił historię Uniwersytetu od czasu jego założenia po dzień dzisiejszy. Zdecydowana większość uczestników, którzy rozstali się z uczelnią przed pół wiekiem, dopiero teraz dowiedziała się o jej



Fot. Stanisław Ossowski

dynamicznym rozwoju, czołowym miejscu wśród szkół wyższych w kraju, o kilkunastu wydziałach i licznych nowoczesnych kierunkach studiów, oraz około 50-tysięcznej rzeszy studentów. Mówca wspominał także o wybitnych uczonych, artystach i politykach, którzy są doktorami honoris causa Uniwersytetu. Padły nazwiska: marszałek Józef Piłsudski, laureaci nagrody Nobla Wisława Szymborska i Günther Grass, oraz papież Jan Paweł II. Byli także i chemicy, z Marią Skłodowską-Curie, dwukrotną noblistką, na czele, profesorami Jerzym Suszko (ongis wykładowcą chemii organicznej) i Włodzimierzem Kołosem (zmarłym niedawno światowej sławy chemikiem teoretykiem, absolwentem chemii z 1950/51 r.). Oficjalne otwarcie uroczystości prorektor Bronisław Marciniak zakończył łacińską formułą: *Quod bonum felix faustum fortunatumque sit*. Dziekan wydziału, witając przybyłych na symboliczny akt odnowienia dyplomu, powiedział m.in.: „Zastanawiałem się, co było przyczyną, iż spośród grona absolwentów z tamtych lat, tak liczne grono zjawiało się dzisiaj tutaj. Myślę, że znam odpowiedź na to pytanie: jest to zapewne z jednej strony sentyment i chęć uczestniczenia w spotkaniu z koleżankami i kolegami z dawnych lat, ale jest i zapewne element dumy, że jesteście absolwentami tej znakomitej uczelni”. Rzęsiste brawa potwierdziły wypowiedziane słowa.

Prorektor i Dziekan przystąpili do wręczania dyplomów. Niekiedy wspólnie odbierały je pary małżeńskie. Każdy akt dokumentowało zdjęcie. Dyplomy wykonane były na papierze podobnym do czerpanego, z lakową pieczęcią. Każdy otrzymał ponadto monografię „Chemia na Uniwersytecie w Poznaniu u progu XXI wieku”. Podkreślono, że nieobecni mogą liczyć na przesłanie dyplomu i książki drogą pocztową. Po zakończeniu ceremonii w imieniu uczestników zabrał głos doc. Janusz Downarowicz (długoletni pracownik naukowy Centralnego Laboratorium Akumulatorów i Ogniwo w Poznaniu), serdecznie dziękując władzom akademickim i organizatorom spotkania za podniosłe chwile. Radość minionej młodości wyraziło „Gaudeamus” odśpiewane na pożegnanie wspólnie z zespołem chóralnym Jacka Sykulskiego.

Nie było to jeszcze pożegnanie w pełnym znaczeniu tego słowa. Po części oficjalnej odbył

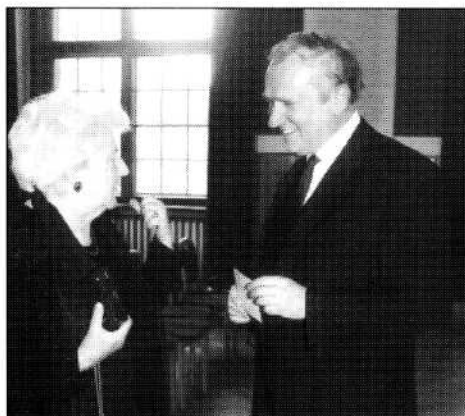
Inicjatorka odnowienia dyplomów magistrów, mgr Felicja Krzywińska, w rozmowie z dziekanem Wydziału Chemii.

Fot. Zbigniew Kowal

się bowiem obiad koleżeński w jadalni Coll. Historicum. Wznoszono toasty i nie było końca wspomnieniom. Przywoływano na pamięć ciekawe zdarzenia i przeżycia z minionych, bardzo trudnych dla studentów lat. Błyskały flesze aparatów fotograficznych, wymieniano adresy. Ożywienie świadczyło, że w zdecydowanej większości dyplomanci-jubilaci zachowali dobrą kondycję. Podkreślano znaczenie uroczystości, która dowodziła starszemu pokoleniu absolwentów, że poznańska Alma Mater o nich nie zapomniła, a oni mogli okazać, że uczelnia im także pozostała bliska.

W trakcie uroczystości w reprezentacyjnej auli Coll. Minus uczczono chwilą zadumy pamięć koleżanek i kolegów, którzy nie doczekali jubileuszowego spotkania. Wieczorem, w kościele ojców dominikanów, odbyła się msza św. w intencji zmarłych.

Prof. STEFAN PASZYC



Chemia - nauka, przemysł i edukacja w XXI wieku

CHEMIA - NAUKA, PRZEMYSŁ I EDUKACJA W XXI WIEKU, to temat VII Środowiskowej Konferencji Naukowej Chemików, która odbyła się w dniach 10-12 czerwca 2002 r. w Ośrodku Nauki PAN w Poznaniu.* Program dotyczył zagadnień związanych z perspektywami i wynikami badań chemicznych i rozwojem przemysłu chemicznego w Wielkopolsce i sąsiednich województwach. Do udziału zaproszono pracowników wyższych uczelni, instytutów badawczych, przemysłu i nauczycieli szkół wszystkich typów. Konferencja zgromadziła ponad 300 uczestników.

Celem konferencji była tradycyjnie integracja środowiska chemików Wielkopolski i Ziemi Północno-Zachodnich oraz promocja własnych osiągnięć. Rekordowa liczba 305 zgłoszonych komunikatów zachęciła organizatorów do zaproponowania autorom przedstawienia osiągnięć w formie plakatów. W sesjach plakatowych poszczególnych Sekcji stworzono okazję do merytorycznych dyskusji w gronie specjalistów.

Do wygłoszenia wykładów plenarnych zaproszono m.in. gości z Japonii, Niemiec, Włoch i USA, którzy zaprezentowali wyniki badań własnych i przedstawili opinie o stanie nauki, przemysłu i edukacji w swoich krajach. Wykłady plenarne wygłosili prof. Tadeusz Maliński (USA) „Transduction of Chemical Signals in the Regulation of the Cardiovascular System”, prof. Osamu Yamauchi (Japonia) „Weak Interactions around the Mental Center in Biological and Biomimetic Systems”, prof. David Waddington (Wielka Brytania) „MISSION POSSIBLE. Making School Chemistry Attractive: Innovations and Results”, prof. Dieter Asmus (Niemcy) „OH-Radical Reaction with Simple Amino Acids: Strategies for Unravelling and Quantifying a Complex Mechanistic Scheme”, prof. Gunter Meinrath (Niemcy) „Metrology and chemometrics - the future of analytical chemistry?”

Konferencje zorganizowały wspólnym wysiłkiem Komisja Nauk Chemicznych Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu, Wydział Chemii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i Wydział Technologii Chemicznej Politechniki Poznańskiej. Kierownikiem konferencji był prof. Andrzej Burewicz.

Dr N. MIRANOWICZ

* Środowiskowe konferencje chemików w Poznaniu mają długą tradycję; pierwsza odbyła się w 1975 r.

Wbrew prawu

Ponad 34 mln zł wydał nielegalnie poznański Uniwersytet im. Adama Mickiewicza. Tak wynika z kontroli, którą w listopadzie ubiegłego roku przeprowadziła Najwyższa Izba Kontroli

ECHA NASZYCH PUBLIKACJI

NIK „zlustrowała” uczelnie

Po artykule „NIK «zlustrowała» uczelnie”, opublikowanym w „Głosie” 8/9 czerwca zamieściliśmy (15/16 czerwca) oświadczenie rektora UAM, profesora Stefana Jurga. Poniżej list w tej sprawie przestany przez rzecznika prasowego Najwyższej Izby Kontroli.

Poznań, dnia 14 czerwca 2002 roku

O Ś W I A D C Z E N I E

W związku z prasowymi wypowiedziami przedstawicieli delegatury Najwyższej Izby Kontroli w Poznaniu z dnia 7 czerwca br. dotyczącymi przestrzegania przez UAM ustawy o zamówieniach publicznych pragnę przedstawić stanowisko władz Uczelni w tej sprawie.

Zarzuty stawiane władzom UAM w związku z budową Collegium Polonicum w Słubicach są

nieuprawnione. Władze UAM przeprowadziły przetarg na budowę całego obiektu w 1994 roku, a więc przed wejściem w życie ustawy o zamówieniach publicznych. Uniwersytet nie był zobowiązany do stosowania przepisów ustawy. Regułę tę potwierdza wyraźna norma ustawowa zawarta w ustawie o zamówieniach publicznych. Mimo braku prawnego obowiązku stosowania przepisów ustawy o zamówieniach publicznych władze UAM - przy realizacji poszczególnych etapów budowy - postępowaly tak by w jak najwięk-

Wyjaśnienie

W artykule z dnia 7 czerwca „Wbrew prawu” błędnie napisałam, że podczas zakupu spektrometru magnetycznego jądrowego UAM z dwóch ofert wybrała tę o milion droższą. W rzeczywistości oferta ta była droższa o prawie 100 tys. zł. Za pomyłkę władze UAM przeproszam.

KATARZYNA KOLSKA

L I S T Y

OŚWIADCZENIE

W związku z prasowymi wypowiedziami przedstawicieli delegatury Najwyższej Izby Kontroli w Poznaniu z dnia 7 czerwca br. dotyczącymi przestrzegania przez UAM Ustawy o zamówieniach publicznych pragnę przedstawić stanowisko władz uczelni w tej sprawie.

Zarzuty stawiane władzom UAM w związku z budową Collegium Polonicum w Słubicach są nieuprawnione. Władze UAM przeprowadziły przetarg na budowę całego obiektu w 1994 r., a więc przed wejściem w życie Ustawy o zamówieniach publicznych. Uniwersytet

szym stopniu oszczędzać środki publiczne. Wykonując roboty budowlane w żadnej mierze nie przekroczone rzeczowego zakresu robót. Przewidywał on wykonanie inwestycji w trzech etapach o łącznej powierzchni 20.425 m² i w tym zakresie włączając Bibliotekę prace wykonano. Kwota środków publicznych, która miała być wydatkowana na inwestycję, nie została również przekroczona. Co więcej wydatkowano kwotę o blisko 2 mln zł. niższą od kwoty przewidywanej. Podział inwestycji na trzy etapy został zaakceptowany właściwą

decyzją podsekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej. Przed zawarciem umowy o budowę biblioteki Collegium Polonicum (trzeci etap) władze uczelni zleciły wykonanie ekspertyzy prawnej. W opinii tej wypowiedziano kategoryczny pogląd, że uczelnia ze względu na kontynuację budowy nie ma obowiązku stosowania procedur przewidzianych w ustawie o zamówieniach publicznych.

Równie nieuprawniony jest zarzut naruszenia przepisów ustawy przy zakupie przez UAM spektrometru rezonansu jądrowego. Przeprowadzono bowiem w tej sprawie przetarg dwustopniowy, a wyboru oferty dokonano zgodnie ze specyfikacją istotnych warunków zamówienia. Wybrano ofertę najkorzystniejszą, z pełnym uwzględnieniem parametrów tego wyboru określonych w specyfikacji. Okolicznościami ważącymi przy wyborze były: cena w 70%, gwarancja i koszty eksploatacji w 20% oraz szkolenie w 10%. Różnice w cenach zawartych w ofertach zakwalifikowanych do drugiego etapu nie były znaczące. Dwukrotne dłuższy okres gwarancji zdecydował o wyborze oferty.

Pragnę podkreślić, że władze uczelni z właściwą starannością prowadzą postępowania związane z zamówieniami publicznymi. Przedstawione w prasie oceny wypowiedziane przez przedstawicieli Delegatury NIK w Poznaniu są zatem nieuprawnione.

R e k t o r

Prof. dr hab. Stefan Jurga

Przedruk z dziennika „Rzeczpospolita”

mówieniach publicznych. Spośród 31 skontrolowanych uczelni Izba oceniła pozytywnie tylko dwie: Śląską Akademię Medyczną i Akademię Muzyczną w Krakowie.

- Pomawia się nas o niegospodarność i niefrasobliwość w wydatkowaniu środków publicznych - mówi Jerzy Woźnicki, przewodniczący KRASP.
- Uogólnia się zarzuty na wszystkie uczelnie, co przynosi szkodę szkolnictwu wyższemu i obraża społeczność akademicką. NIK nie może pomi-

jać osiągnąć uczelni i przedstawiać czarnego obrazu sytuacji.

Rektorzy z uznaniem odnieśli się do inicjatywy ustawodawczej Senatu, dotyczącej wyłączenia uczelni publicznych spod działania ustawy o zamówieniach publicznych. Zaproszony na obrady w Gdyni prezes NIK Mirosław Sekuła przeprosił rektorów za nieuprawnione zwroty i sformułowania w raporcie i obiecał, że sprawę wyjaśni. (...) **A.P.**

Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich

Prezes NIK przeprosił rektorów

Raport NIK o wykonywaniu przez uczelnie ustawy o zamówieniach publicznych wywołał wzburzenie rektorów podczas obrad Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich. Zaproszony na obrady prezes

NIK Mirosław Sekuła przeprosił rektorów. (...)

Wzburzenie rektorów wzbudził raport NIK, w którym Izba zarzuciła państwowym szkołom wyższym notoryczne łamanie przepisów ustawy o za-

DO REDAKTORA „GŁOSU”

Prawo nie jest łamane w UAM



PREZES
NAJWYŻSZEJ IZBY KONTROLI
Miroslaw Setała

Warszawa, dnia 25 czerwca 2002 r.

SWSz - 445/2002

Pan
Prof. dr hab. Jerzy WOŹNICKI
Konferencja Rektorów Akademickich
Szkoł Polskich

Szanowny Panie Profesora!

W odpowiedzi na pismo z dnia 11 czerwca 2002 r. dotyczące konferencji prasowej z dnia 7 czerwca 2002 r. w sprawie raportu Najwyższej Izby Kontroli zawierającego wyniki kontroli przestrzegania ustawy o zamówieniach publicznych w państwowych uczelniach wyższych, uprzejmie informuję, że prowadzone jest w tej sprawie postępowanie wyjaśniające, o którego wynikach poinformuję Pana niezwłocznie po jego zakończeniu.

Jednocześnie chciałbym serdecznie Pana przeprosić za wszystko co w wypowiedziach przedstawicieli Najwyższej Izby Kontroli dotknęło Pana bądź innych rektorów państwowych uczelni wyższych. Pragnę również wyrazić nadzieję, że sama informacja o wynikach tej kontroli przyczyni się do poprawy sytuacji na wyższych uczelniach w Polsce.

Z wyrazami szacunku
Jerzy W.



WICEPREZES
NAJWYŻSZEJ IZBY KONTROLI
Krzysztof Sewaldowski

Warszawa, dnia 25 czerwca 2002 r.

SWSz - 445/2002

Pan
Prof. dr hab. Stefan JURGA
Rektor
Uniwersytetu im. A. Mickiewicza
POZNAŃ

Szanowny Panie Rektore

W odpowiedzi na pismo z dnia 10 czerwca 2002 r. dotyczące konferencji prasowej z dnia 7 czerwca 2002 r. w sprawie raportu Najwyższej Izby Kontroli zawierającego wyniki kontroli przestrzegania ustawy o zamówieniach publicznych w państwowych uczelniach wyższych, uprzejmie informuję, że prowadzone jest w tej sprawie postępowanie wyjaśniające, o którego wynikach poinformuję Pana niezwłocznie po jego zakończeniu.

Jednocześnie chciałbym serdecznie Pana przeprosić za wszystko co w wypowiedziach przedstawicieli Najwyższej Izby Kontroli dotknęło Pana bądź innych rektorów państwowych uczelni wyższych. Pragnę również wyrazić nadzieję, że sama informacja o wynikach tej kontroli przyczyni się do poprawy sytuacji na wyższych uczelniach w Polsce.

Z poważaniem
Sewaldowski

Dokument nr 78/II
Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich

Uchwała Zgromadzenia Plenarnego KRASP
z dnia 28 czerwca 2002 r.

w sprawie pisma skierowanego do Senatu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza przez Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych przy Ministrze Edukacji Narodowej i Sportu

Zgromadzenie Plenarne Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich z największym oburzeniem przyjmuje treść pisma skierowanego do Senatu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza przez Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych przy Ministrze Edukacji Narodowej i Sportu.

Uczelnie nie stawiają się ponad prawem i procedurami kontroli, przeciwnie - podstawą ich misji jest poszanowanie prawa i zasady dobra publicznego. Uważamy jednak, że forma i treść pisma Zastępcy Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych przy Ministrze Edukacji Narodowej i Sportu nie tylko rodzi wątpliwości co do swych podstaw prawnych, lecz stanowi akt naruszenia podstawowych zasad obowiązujących w życiu publicznym

Zgromadzenie Plenarne KRASP domaga się wyjaśnień w tej sprawie od Ministra Edukacji Narodowej i Sportu.

Przewodniczący KRASP
prof. dr hab. Jerzy Woźnicki

Dokument nr 81/II
Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich

Uchwała Zgromadzenia Plenarnego KRASP
z dnia 28 czerwca 2002 r.

w sprawie wszczęcia działań zmierzających do stwierdzenia niezgodności z Konstytucją przepisów ustaw o finansach publicznych i o zamówieniach publicznych

Zgromadzenie Plenarne Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, uznając, że art. 5 pkt. 4 Ustawy z dnia 26 listopada 1998 roku o finansach publicznych (Dz. U. nr 155 poz. 1014 z późn. zmianami) oraz jego konsekwencje dla uczelni państwowych związane z bezwzględny obowiązkem stosowania przepisów ustawy z dnia 10 czerwca 1994 r. o zamówieniach publicznych (Dz. U. 76 poz. 344 z późn. zmianami) stanowią przykład naruszenia autonomii uczelni zagwarantowanej w Konstytucji RP oraz przykład nierównego traktowania uczelni państwowych i niepaństwowych, zobowiązuje Przewodniczącego KRASP do wystąpienia w imieniu Konferencji do Rzecznika Praw Obywatelskich o podjęcie niezbędnych działań zmierzających do stwierdzenia niezgodności obecnego stanu prawnego w tym zakresie z Konstytucją RP.

Przewodniczący KRASP
prof. dr hab. Jerzy Woźnicki

Dokument nr 80/II
Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich

Uchwała Zgromadzenia Plenarnego KRASP
z dnia 28 czerwca 2002 r.

w sprawie działań Najwyższej Izby Kontroli

Zgromadzenie Plenarne Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich wyraża głębokie zaniepokojenie podjętymi przez Delegaturę w Poznaniu i niektóre inne delegatury Najwyższej Izby Kontroli działaniami dyskredytującymi publiczne szkoły wyższe.

Ułomnym rozwiązaniem prawnym, zawartym w ustawach o finansach publicznych i zamówieniach publicznych, niedostosowanym do specyfiki szkolnictwa wyższego, towarzyszy praktyka zawężającej wykładni obu tych ustaw dokonywana w trakcie kontroli, czego przykładem był raport NIK ogłoszony w czerwcu br.

Z takim stwierdzamy, że inspektorzy Najwyższej Izby Kontroli nie wykorzystali szansy zasygnalizowania wadliwych rozwiązań, mimo że do obowiązków organów kontroli państwowej należy badanie nie tylko legalności, ale także racjonalności zachowań kontrolowanych podmiotów. Przeprowadzone kontrole ograniczały się do badania zgodności działań z literalnym brzmieniem przepisów, całkowicie pomijając punkt widzenia gospodarności, celowości i rzetelności, czego wymaga art. 203 p. 1 Konstytucji RP. Celem nadrzędnym gremiów zarządzających uczelniami jest jak najoszczędniejsze gospodarowanie szczupłymi środkami finansowymi z poszanowaniem obowiązującego prawa.

Środowisko akademickie wielokrotnie wskazywało na potrzebę zmian konkretnych przepisów ustawy o zamówieniach publicznych i ustawy o finansach publicznych godzących w konstytucyjną zasadę autonomii uczelni i z uznaniem odnosi się do zapowiadanej inicjatywy ustawodawczej Senatu RP, dotyczącej wyłączenia uczelni publicznych spod działania niektórych przepisów obu ustaw. Stosowanie wadliwych przepisów sprzyja bowiem marnotrawstwu środków publicznych i utracie powagi prawa stanowionego.

Mimo ograniczonych nakładów finansowych na szkolnictwo wyższe, uczelnie - działając w granicach swej autonomii - w okresie ostatnich 12 lat efektywnie gospodarowały środkami publicznymi, zwiolokrotniając liczbę kształconych studentów. Pojawiające się głosy, poddające w wątpliwość te osiągnięcia wyłącznie na gruncie zarzutów o charakterze formalnym, są krzywdzące dla państwowych szkół wyższych, obrażają społeczność akademicką, a także wprowadzają w błąd opinię publiczną.

Przewodniczący KRASP
prof. dr hab. Jerzy Woźnicki

Spotkanie z Konsulem Federacji Rosyjskiej w Poznaniu

28 maja br. studenci i pracownicy Instytutu Filologii Rosyjskiej UAM spotkali się z Konsulem Federacji Rosyjskiej w Poznaniu Siergiejem Siemionowem, by porozmawiać na temat „Stosunków polsko-rosyjskich wczoraj, dziś i jutro”. Wprowadzenie do dyskusji wygłosił S. Siemionow, a nad całością spotkania czuwał wicedyrektor IFR UAM dr Tadeusz Pacholczyk.

Jak stwierdził gospodarz spotkania, S. Siemionow jest najlepiej znającym język polski dyplomata rosyjskim w Polsce, toteż - mimo że ze względu na studentów rusycystyki wygłosił swoje wstępne uwagi po rosyjsku - w dyskusji wypowiadał się już wyłącznie po polsku. Gość z Rosji miał wiele okazji do poznania naszego języka, gdyż z Polską związany jest już od 1987 roku, m.in. dwukrotnie pełnił funkcję konsula (1988-1892 i 1994-1998), a od tego roku rozpoczął trzecią kadencję.

Choć, mówiąc o „wczoraj” w relacjach Polski z Rosją, przedstawiciel dyplomacji rosyjskiej sięgnął aż bitwy pod Grunwaldem, jednak podkreślał przede wszystkim znaczenie obecnej sytuacji oraz przyszłych kontaktów obu krajów i narodów. Odwołując się do różnych etapów historii, rosyjski dyplomata nie omijał okresów dramatycznych, jak np. zabory, czy tragicznych faktów, jak zbrodnie stalinowskie, Katyń itp., podkreślał jednak różnorodność związków oraz owocność wymiany, zwłaszcza kulturalnej, między Polakami i Rosjanami. Przypomniał m.in. nazwiska polskich zesłańców - badaczy, odkrywców itp., którzy na trwałe wrosli w społeczność, w której przyszło im żyć, i wpisali się w historię różnych zakątków Rosji, jak geolodzy Jan Czerski i Aleksander Czekanowski (wybitni badacze Syberii), Edward Piekarski (badacz języka i historii Jakutów) i wielu innych. Wspomniał o polskim doradcy i ministrze spraw zagranicznych przy carze Aleksandrze I księciu Adamie Jerzym Czartoryskim. Jako wymowny sym-

bol przywołał też przyjaźń Mickiewicza i Puszkina oraz ich koncepcje przyszłości narodów słowiańskich (w dyskusji prof. W. Woźniewicz zwrócił uwagę na przesadną idealizację tej przyjaźni oraz pomijanie późniejszych relacji poetów). Jako bardzo znanych w Rosji Siemionow wymienił takich polskich oficerów i generałów, jak np. Zygmunt Berling, Józef Dowbór-Muśnicki, Michał Rola-Żymierski czy Karol Świerczewski, ale w tej grupie - ku zdziwieniu słuchaczy - wymienił także marszałka Konstantego Rokossowskiego (!). Konsul podkreślił też żywe zainteresowanie polskimi twórcami kultury (F. Chopinem, K. Pendereckim, S. Lemem i wielu innymi).

Zdaniem S. Siemionowa, obecnie dla naszych krajów nie ma innej drogi jak współpraca, „ponieważ tak jak w połowie XX wieku nasze narody walczyły wspólnie ze straszliwym złem, jakim był faszyzm niemiecki, tak dzisiaj w równym stopniu są zainteresowane tym, by urządzić wspólną Europę coraz bardziej zjednoczoną i bezpieczną”. Oczywiście nie można przemilczać faktów, które tej współpracy nie służą, jak np. „skandal szpiegowski” (zakończony odesłaniem dyplomatów rosyjskich z Warszawy oraz wydaleniem polskich dyplomatów z Moskwy) czy napaść na konsulat rosyjski w Poznaniu (II 2000 r.), gdyż, jak stwierdził, niewiele wówczas brakowało, by w ich efekcie stosunki polsko-rosyjskie zostały całkowicie zerwane. Pozytywny przełom nastąpił z początkiem 2001 roku, kiedy to prezydenci A. Kwaśniewski i W. Putin podjęli na nowo dialog, który zaowocował wi-

zytami dyplomatycznymi. W sierpniu 2001 r. Polska i Rosja obchodziły też 80-lecie nawiązania stosunków dyplomatycznych. Wszystko to sprawiło, iż obecnie wzajemne relacje wróciły do normy, co pozwala myśleć optymistycznie o poszerzeniu współpracy. Zdaniem przedstawiciela Federacji Rosyjskiej, w o wiele większym niż do tej pory stopniu mogłyby się rozwijać stosunki handlowo-ekonomiczne Polski i Rosji, choć na pewno nie ułatwi tego wprowadzenie od przyszłego roku wiz między Polską i państwami zza wschodniej granicy (warunek wstąpienia do UE). S. Siemionow wyraził jednak przekonanie, że „jeśli wolne w swoich wyborach narody, którym nikt niczego nie narzuca, odrzuca wzajemne uprzedzenia i kierować się będą uniwersalną zasadą demokracji, to jest to przesłanka, iż w przyszłości ich wzajemne stosunki ułożą się pomyślnie”.

Dyskusja

Dyskusja pokazała z jednej strony, że nie da się budować wspólnej przyszłości, dopóki obie strony nie uporają się ze „zmorami” przeszłości, dopóki proces odkłamywania historii nie wyciszy negatywnych emocji, a z drugiej uświadomiła jej uczestnikom, że najważniejsze jest pozytywne nastawienie wobec siebie oraz skupienie się na obecnej i przyszłej współpracy.

Zdaniem inicjatora dyskusji prof. W. Woźniewicza, trzeba znać historię obejmującą zarówno fakty chwalebne, jak i bolesne - traumatyczne wspomnienia - których nie da się wymazać z pamięci. „Prawda nas uzdrowi, prawda poprowadzi nas ku lepszej przyszłości” - stwierdził rusycysta, ostrzegając jednocześnie przed instrumentalnym poprawianiem wybranych fragmentów historii i manipulowaniem faktami na użytek różnych koncepcji

przyszłości. Z tą uwagą zgodził się w pełni S. Siemionow, dopowiadając przy okazji, że o oficjalne ujawnienie prawdy o Katyniu przez rząd rosyjski dyplomaci w Polsce upominali się już w 1988 roku, ale Gorbaczow odrzucił ten pomysł, i podczas oficjalnej wizyty w 1989 roku nie podjął w ogóle tego tematu. Owo przemilczanie prawdy pogłębiło tylko rozczarowanie po obu stronach i spóźniony gest Jelcyna z 1993 roku miał już o wiele słabszą wymowę. Konsul wyraził też przekonanie, że historią powinni zajmować się historycy, a nie politycy, którzy posługują się nią dla doraźnych celów. Zgodził się jednak z uwagą przedstawicielki „Życia Uniwersyteckiego”, że historii nie da się całkowicie oddzielić od polityki, bo przecież fakty polityczne współtworzą historię i stanowią jej materię (o czym świadczyć może niedawne „historyczne” spotkanie prezydentów Rosji i USA w Moskwie dotyczące redukcji broni nuklearnej czy odbywający w dniu wizyty S. Siemionowa w UAM szczyt NATO we Włoszech, zakończony podpisaniem przez uczestniczących szefów państw deklaracji o nowej współpracy Sojuszu z Moskwą). „To prawda, że historia najnowsza jest ściśle związana z polityką, ale w historii konieczne jest podejście naukowe - faktów historycznych nie można rozpatrywać z dzisiejszej perspektywy, w oderwaniu od kontekstu historycznego. Jeśli ciągle będziemy rozdrapywać rany przeszłości, nigdy nie dojdziemy do porozumienia” - stwierdził konsul. Potwierdził jednak słuszność spostrzeżenia, że weryfikację historii uzasadnia brak obiektywizmu i wiarygodności w ustaleniach historyków, poddawanych przez lata politycznym naciskom i manipulacjom, dlatego nowego opracowania wymaga zwłaszcza historia powojenna, a nowej edukacji historycznej także politycy. S. Siemionow podkreślał jednak konsekwentnie, że z historii trzeba wyciągać przede wszystkim konstruktywne wnioski, bo przecież

w relacjach jakichkolwiek sąsiadujących ze sobą państw czy narodów zawsze zdarzały się konflikty. Tymczasem, jego zdaniem, Rosjanie i Polacy częściej występowali po jednej stronie barykady niż jako przeciwnicy. Skoro Polakom udało się zbudować dobre stosunki z Niemcami, którzy o wiele częściej byli wrogami Polski, to dlaczego nie może tak być między Polską i Rosją? - pytał konsul.

Komentując ten wątek, prof. W. Woźniewicz stwierdził, że choć wszyscy zgadzamy się, że prawda historyczna powinna służyć przyszłości, to jednak w praktyce, co ujawniło się nawet w tej dyskusji, pojawiają się niedomówienia, uproszczenia, stereotypy. „Jeśli zgadzamy się, że prawda nas wyzwoli ze wszystkiego - z fobii, uprzedzeń itp. - to musimy o tę prawdę walczyć i nie zostawiać tego wyłącznie historykom” - stwierdził rusycysta, podkreślając ogromną rolę polityki edukacyjnej obejmującej szkoły, uniwersytety, media, a także parlament rosyjski. Szczególną uwagę należałoby zwrócić na rosyjskie podręczniki do historii, literatury, geografii itp., w których do tej pory można znaleźć liczne przekłamania. Prof. W. Woźniewicz przyznał jednak, że edukacji wymaga także społeczeństwo polskie, które niewielki procent (nadal!) zna prawdę o Katyniu i innych tragicznych faktach z naszej historii. Nawiązując do tej kwestii, konsul wyjaśnił, że międzypaństwowa komisja ds. podręczników rosyjskich i polskich powstała już w 1990 r., ale dopiero teraz zaczyna intensywnie pracować nad nowymi podręcznikami.

Prof. W. Woźniewicz zwrócił uwagę na jeszcze jeden aspekt wzajemnych relacji, a mianowicie na rolę Kościołów, dodając zarazem, że ani sztywna postawa Cerkwi prawosławnej, ani nadmierne obsadzanie polskimi księżmi parafii katolickich w Rosji nie ułatwiają porozumienia między państwami. W nawiązaniu do tego jedna ze studentek stwierdziła, że nie powinno się

mieszać konfliktu między Kościołami, które to Kościoły jej zdaniem odgrywają coraz mniejszą rolę w życiu społecznym, do stosunków między państwami. Komentując ten wątek dyskusji, również uwagę niżej podpisanej, że konflikty religijne mają istotny wpływ na stosunki międzypaństwowe, gdyż władze obu państw muszą określić swoje stanowisko wobec takich incydentów, jak np. sprawa bpa Mazura, konsul wyraził przekonanie, że rozpatrując stosunki nie tyle między państwami, co narodami - polskim i rosyjskim - nie powinno się „mieszać” do tego religii. Znaczenie sporów religijnych podkreślił jednak również dr T. Pacholczyk, przypominając, że w nowożytnej Europie najstraszliwsze konflikty miały właśnie podłoże etniczno-religijne. Toteż zdaniem wicedyrektora IFR dla dobra obu stron katolicy i prawosławni powinni dojść do konsensusu jako wyznawcy chrześcijaństwa, czemu sprzyjają liczne ekumeniczne inicjatywy papieża Jana Pawła II.

Wnioski

Dywagacje na temat przeszłości przerwał wiceprezes oddziału wielkopolskiego Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód Bohdan Siciarz, który wyrażając uznanie dla pracy historyków, zwrócił jednocześnie uwagę, że wadą narodową Polaków jest „nadgorliwość historyczna” - ciągle powracanie do historii kosztem teraźniejszych działań i zadań. Tymczasem dla młodego pokolenia i dla Polski w 2002 r. ważna jest dobra współpraca gospodarza i kulturalna z całym światem, w tym również z Rosją i innymi państwami z wschodniej granicy. B. Siciarz „upomniął się” zatem o przywrócenie dni kultury rosyjskiej, które niegdyś cieszyły się sporym zainteresowaniem*. Przy okazji przekazał studentom radosną, bo przyjętą okrzykami: „brawo!”, „nareszcie!”, wiadomość o planowanym otwarciu stałego stoiska z książkami w języku rosyjskim

w księgarni Domu Książki (przy ul. Głogowskiej).

„Polityka zawsze ludzi rozdzielała, natomiast kultura łączyła” - stwierdził S. Siemionow. Dlatego poza rozwijaniem współpracy gospodarczej istotną rolę w zacieśnianiu sąsiedzkich więzi odgrywa wymiana kulturalno-naukowa. Dypłomata rosyjski przypomniał, że w maju ub.r. odbyły się w Rosji bardzo udane dni kultury polskiej, zainaugurowane koncertem K. Pendereckiego na Kremlu, zaś w październiku - po wielu latach przerwy - dni nauki polskiej, którym patronowali prezydenci A. Kwaśniewski i W. Putin. Przybliżanie dokonań twórców kultury rosyjskiej jest też bardzo ważnym zadaniem rosyjskich placówek dyplomatycznych w Polsce. Dla przykładu Konsulat Generalny FR w Poznaniu (obejmujący swoimi działaniami zachodnią Polskę) przewiduje zorganizowanie w październiku br. dni kina rosyjskiego z retrospektywą twórczości Nikity Michalkowa, a w przyszłym roku zamierza przywołać, w nowych warunkach politycznych, dni kultury rosyjskiej w Poznaniu i Wielkopolsce, licząc na wsparcie Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód oraz Instytutu Filologii Rosyjskiej UAM, z którym utrzymuje stały kontakt. W rozmowie po spotkaniu dyskusyjnym S. Siemionow podkreślił, że współpraca z poznańską filologią rosyjską, wyróżnioną przyznaniem jej w marcu br. certyfikatu Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej w uznaniu wysokiej jakości kształcenia - stanowi zaszczyt dla Konsulatu.

Podsumowując spotkanie z rusycystami, konsul wyraził przekonanie, że tak w historii, jak i kulturze więcej było elementów łączących Polskę i Rosję niż tych, które nas dzieliły. „Od nas zależy, na czym się skupimy”.

DANUTA CHODERA

* W ww. sformułowaniu i bez komentarza wydaje się to szokujące. Nie można w tym miejscu nie dodać, że dni kultury rosyjskiej odbywały się w sytuacji dominacji politycznej i miały wyraźny cel propagandowy (przyp. red.).

Puchary Dzwonowate

Wspólnota Europejska z 3 tysiąclecia przed Chrystusem

Przełom epok neolitu i brązu w Europie jest naznaczony poprzez fenomen kulturowy zwany od charakterystycznej formy naczyń: Pucharami Dzwonowatymi. Rozwija się on od ok. 2800 r. przed Chr. praktycznie w całej Europie zachodniej i centralnej (od Atlantyku aż po dorzecze Wisły i środkowego Dunaju) i obok bogato zdobionych pucharów dzwonowatych charakteryzuje się zróżnicowanym zestawem przedmiotów, takich jak: sztylety miedziane i krzemienne, ozdoby ze złotej blachy, zestawy łucznicze (krzemienne grociki strzał, kamienne płytki ochronne na przedramię) czy aplikacje stroju w postaci guzków z v-kształtnym otworem, wykonywane m. in. z bursztynu.

Zjawisko Pucharów Dzwonowatych ma kluczowe znaczenie dla wyjaśnienia procesu wdrażania społeczeństw naszego kontynentu w kulturę brązu. Jest ono jednocześnie zagadnieniem najbardziej dyskutowanym wśród archeologów. Czy mieliśmy do czynienia z wojowniczym i rozwiniętym cywilizacyjnie ludem, przemieszczającym się po Europie, czy było to zjawisko natury społeczno-religijnej?

Pogłębieniu dyskusji służyło sympozjum pt. „Północno-wschodnie pogranicze Pucharów Dzwonowatych”, które odbyło się w dniach 26-29 maja 2002 roku w Poznaniu m. in. pod patronatem przewodniczącego Rady Miasta Poznania dr. Dariusza Lipińskiego

Dokończenie na str. 39

Wschód strasznie bliski, Wschód strasznie daleki

Nigdy wcześniej nie byłam na wschodzie Europy. Jeżeli mam być szczerą, nie znam dobrze nawet wschodniej Polski. Dotychczas nieodparcie „ciągnęło” mnie na Zachód: im dalej, tym lepiej. Niemcy, Francja, Włochy i Hiszpania. W szkole jeszcze uczyłam się języka rosyjskiego, ale szybko wyparłam go ze swojej świadomości. Czułam wprawdzie, że wiele tracę, bo Petersburg i Krym, Puszkini i Dostojewski, ale równocześnie nie mogłam pozbyć się przekonania, że Wschód to także brudne toalety, nieuprzejme sprzedawczynie i ciepłe piwo. Czyli uporczywie wyrzucany z pamięci fragment mego peerelowskiego dzieciństwa. Nie chciałam i nie umiałam oddzielić sfery politycznej od kulturalnej. Bezpiecznie czułam się w Monachium i Mediolanie, nic nie mogąc na to poradzić. W kwietniu po raz pierwszy miałam szansę na rewizję własnych poglądów. Pojechałam do Wilna.

Wilno współczesne nie jest już oczywiście sowieckim molochem. Wręcz przeciwnie: uderza swoją europejskością. Można tu dobrze zjeść, napić się wyśmienitego wina w stylowym ogródku, posłuchać dobrej muzyki. Kelnerzy z zasady znają angielski, bez problemu przechodzą też na polski i niemiecki. Ceny porównywalne z polskimi, często nawet bardziej korzystne. Na ulicach dużo młodych i sympatycznych ludzi, kolorowo ubranych, zadowolonych. Miasto ma duszę i rozwija się - wrażenie to narzuca się już po pierwszej godzinie pobytu na wileńskim Starym Mieście. Jakoś tak chce się tam być, zasiedzieć się w kawiarni, słuchając ulicznych grajków. Zwłaszcza przy takiej pogodzie, jaką mieliśmy: ciepłej, słonecznej, niemal letniej. W Polsce zostawiliśmy chłodny kwiecień; tu do południa chodziliśmy w T-shirtach i niedbale zapiętych swetrach. Mit zimnego Wschodu upadł we mnie bardzo szybko.

Warstwy baroku

Barok jest w tym mieście obecny i prawdziwy. Spotkać go można w świątyniach, w zaułkach, a nawet w atmosferze. Jego absolutnym zwieńczeniem jest kościół św. Piotra i Pawła, w którego wnętrzu znajduje się ponad dwa tysiące stiukowych rzeźb. Zwiedzanie tego miejsca jest podróżą w trzech wymiarach: biblijnym, do którego odsyłają przedstawione w środku sceny, barokowym - ze względu na styl,

i współczesnym, odnoszącym się do naszego tu i teraz. Rzeźby w tej świątyni skomponowane zostały według zasady „teatru świata” - widzimy Bóg, którego odbicie widnieje na kopule. Podążając zgodnie z ruchem wskazówek zegara natrafiamy na chrzcielnicę i liczne kapliczki, by w przedniej części spotkać barokowe antynomie: kostuchę przeciwstawioną Chrystusowi czy św. Sebastiana zestawionego z centurionem. Niezwykle ważnym jest, by oglądać ten kościół w dzień, przy właściwym świetle. Tajemnice baroku odsłaniają się w jasności. Na barok wileński dosyć wyraźnie, choć nie nachalnie, nakłada się gotyk. Przepiękny, płomienisty kościół świętej Anny, który podobno Napoleon chciał przenieść do Paryża, uwodzi gracją i harmonią. Jego eleganckie, pinaklowe wieżyczki odsłaniają perspektywę wertykalną, każą przystanąć i pogapić się w niebo. Niesamowite jest, że kościół ten znajduje się bezpośrednio przy ulicy - bo dzięki temu ma się wrażenie, że należy do miasta, jest jego częścią.

Barok wileński odsłania wreszcie swoją trzecią twarz: romantyczną. Ten fragment Wilna wiąże się bezpośrednio z dziejami historii i literatury polskiej. Można odszukać tu dom Słowackiego, Zawadzkiego i Syrokomli, można wreszcie poczuć lekki dreszczyk w celi Konrada. Można zobaczyć, z jakiego okna wyglądał Czesław Miłosz. Ponieważ nie posiadam absolutnie żyłki detektywistycznej, a moja wyobraźnia najbardziej podnieca się niedopowiedzeniem, nie należałam do gorliwych poszukiwaczy dawnych śladów. Niemniej muszę przyznać: ślady te są i świadczą swoim istnieniem o dawnej jedności Polski i Litwy.

*

Starówka i zabytki to jednak nie całe miasto. Na obrzeżach Wilna barok zdaje się nie obowiązywać. Dość wyraźne są tam ślady sowieckiego reżimu: blokowiska, socrealistyczne budowle, kościoły poprzerałbane na hale sportowe. Ślady komunistyczne widoczne są także w warstwie mentalnej: pani w hotelu studenckim nigdy pierwsza nie mówiła nam „dzień dobry”, ani też nie życzyła miłego dnia, z niezłą wprawą wydawała za to rolki papieru toaletowego (dwie na pokój); w stołówce na śniadanie serwowano nam kielbasę i nie chciano dorobić świeżej kawy. Uważny obserwator wychwytił też z pewnością fakt, że bardzo wielu mieszkańców tego pięknego miasta jest biednych i zdziwaczałych.

Uniwersytet

Niewątpliwym atutem wyprawy do Wilna było to, że organizowali ją profesjonaliści, bardzo związani z tym miastem. Dzięki temu mogliśmy poznać Wilno od podszewki. Po paru dniach intensywnego zwiedzania (Baszta Giedymina, ach!, Cerkiew Świętego Ducha, ach!, wileńskie bary sałatkowe, ach!) przysłała kolej na Uniwersytet. Odbyły się tam wspólne zajęcia ze studentami wileńskimi i szczegółowe zwiedzanie całego budynku, co jest nie lada gratką, gdyż zazwyczaj nie wpuszcza się tam turystów. Co tu ukrywać - budynek Uniwersytetu nie jest wyposażony a'la Collegium Polonicum w Słubicach, ale ktoś by nie chciał tam studiować! Wszystko jest absolutnie piękne: dziedzińce, sala Smuglewicza (przerobiona na bibliotekę!), kościół św. Jana... W postmodernistycznych zawirowaniach naszego wieku Uniwersytet Wileński wydał mi się jawnym dowodem na to, że przeszłość istnieje, że mamy swoje korzenie.

Résumé

Trudno na kilku kartkach opisać całą wyprawę. Inne wrażenia mają z pewnością studenci, inne ja. Jedno jest pewne: dobrze, że się odbyła. Dobrze, że na Uniwersytecie są ciągle ludzie, którym chce się coś robić dla studentów (duże brawa dla organizatorów: prof. Zbigniewa Przycho-dniaka i dr Jerzego Borowczyka!). Dobrze, że i ja się zmobilizowałam do wyjazdu. Wprawdzie polonistyczny charakter tej wycieczki często mnie nużył (jako wyrodne dziecko swojego macierzystego kierunku szybko się męczę w sytuacjach literackiego uniesienia: i tak, na przykład, skądinąd mile odebrane przez studentów odczytywanie poezji romantycznej pod co bardziej znaczącym zabytkiem czy ogłaszanie „wycieczkowych” konkursów literackich to rzeczy nie dla mnie), to jednak nie żałuję udziału. Cieszę się, że dane mi było zobaczyć inną, jakże ważną część Europy. Lubię wracać do napisanego przez Tomasza Venclovę wileńskiego przewodnika. W mojej pamięci na zawsze zostanie Pałac w Werkach, Ulica Niemiecka, Zaułek Literatów. Jak tylko na dobre wyrosnę z bezkrytycznej fascynacji cywilizacją zachodnią, przyjadę tu na dłużej. Litwa to miejsce do odkrycia. Dla koneserów.

Nauka polska dla integracji europejskiej

Deklaracja przyjęta 10 czerwca 2002 r.
w Warszawie

Minister Nauki - Przewodniczący Komitetu Badań Naukowych oraz Wojewodowie i Marszałkowie polskich województw zważywszy, że:

- uzyskanie członkostwa Unii Europejskiej oraz dalsza integracja z wysokorozwiniętymi krajami Europy leży w najgłębszym, historycznym interesie Rzeczypospolitej Polskiej i jest naszą szansą dołączenia do światowej czołówki gospodarczej i cywilizacyjnej
- ważnym warunkiem skutecznego pościgu za najlepszymi jest równomierny i stabilny, a zarazem przyspieszony rozwój polskich regionów - uwzględniający najnowocześniejsze wzory ekonomiczne, technologiczne i organizacyjne, wsparty dobrym wykorzystaniem funduszy krajowych i europejskich
- rozwój nowoczesnej gospodarki i nowoczesnego społeczeństwa opiera się na zasobach wiedzy i dostępie do informacji, na badaniach naukowych i nowych technologiach, na szerokim wykorzystaniu współpracy krajowej i zagranicznej
- nauka polska dysponuje zasobami wiedzy i umiejętności, nowoczesną infrastrukturą informacyjną, a także doświadczeniem we współpracy europejskiej - co powinno być w pełni wykorzystane przy tworzeniu i realizacji planów rozwoju regionalnego, przy pozyskiwaniu przez nasze województwa ogromnych środków, jakie Unia Europejska przeznacza na wyrównanie różnic w rozwoju jej regionów

deklarują wspólnie, co następuje

Komitet Badań Naukowych, w granicach swoich ustawowych uprawnień, będzie wspierał merytorycznie, organizacyjnie i finansowo:

- przygotowywanie Regionalnych Strategii Innowacyjnych zgodnych z priorytetami Narodowego Planu Rozwoju i programami rozwoju województw - w celu podniesienia udziału nauki i zaawansowanych technologii w tych programach oraz wzrostu szans pozyskania środków przeznaczanych przez Unię Europejską na rozwój regionalny
- przygotowywanie wniosków o dofinansowanie powyższych prac ze źródeł krajowych i zagranicznych, w tym ze środków Komitetu Badań Naukowych i środków Unii Europejskiej
- po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej - przygotowywanie wniosków o dofinansowanie programów rozwojowych ze środków przeznaczanych przez Unię na rozwój regionalny; upowszechnianie informacji, zaleceń i przykładów dotyczących wykorzystania tych środków na zaawansowane technologie oraz na rozwój infrastruktury naukowej i innowacyjnej
- przygotowanie finansowe i realizację inwestycji służących badaniom naukowym i pracom rozwojowym - z wykorzystaniem środków offsetowych udostępnionych po zawarciu przez stronę polską dużych kontraktów z zakresu obronności kraju o działalność sieci punktów kontaktowych i ekspertów pracujących na rzecz uczestnictwa jednostek naukowych i podmiotów gospodarczych w europejskich programach ramowych, w tym zwłaszcza działalność informacyjno-doradcza, szkoleniowa i promocyjna

- prace nad nowymi technologiami, wynalazkami i innowacjami, wykonywane na rzecz rozwoju regionalnego przez jednostki naukowe, a zwłaszcza polskie centra doskonałości działające w europejskim obszarze badawczym.

Wojewodowie i Marszałkowie, w granicach swoich ustawowych uprawnień, podejmą inicjatywy i prace w celu wykorzystania wymienionych wyżej działań Komitetu Badań Naukowych. W szczególności będą oni:

- analizować potencjał regionalnych oraz krajowych jednostek naukowych i kadr badawczych w celu wykorzystania tego potencjału dla potrzeb rozwoju regionów
- analizować krajowe i zagraniczne obecne możliwości wsparcia rozwoju regionalnego, a także - z myślą o nieodległej przyszłości - inicjatywy i oferty kierowane do krajów członkowskich Unii Europejskiej
- upowszechniać i promować sukcesy na drodze rozwoju regionalnego, zwłaszcza osiągnięte dzięki współpracy ze środowiskiem nauki i z Komitetem Badań Naukowych oraz dzięki wykorzystaniu programów ramowych Unii Europejskiej.

Komitet Badań Naukowych przeznaczy kwotę do 5 mln zł na dofinansowanie projektów celowych obejmujących przygotowanie Regionalnych Strategii Innowacyjnych. Ze środków województw zostaną pokryte koszty projektów w kwocie nie mniejszej niż przekazana przez Komitet.

Puchary Dzwonowate

Dokończenie ze str. 37

go i rektora UAM prof. Stefana Jurgi. Głównym organizatorem sympozjum był Instytut Prahistorii UAM.

W spotkaniu brało udział ok. 70 archeologów z: Austrii, Belgii, Białorusi, Czech, Danii, Francji, Łotwy, Niemiec, Polski, Rosji, Słowacji, Szwajcarii, Węgier, Wielkiej Brytanii i Włoch. Wygłoszono 31 referatów.

Sympozjum przyniosło interesujące wyniki. Stwierdzono, iż pogranicze północno-wschodnie Pucharów Dzwonowatych dzieliło się na część niżową (północną, powiązaną z terenami nad dolnym Renem) i wyżynną (południową, ujawniającą związki z obszarami nad górnym Dunajem). W dyskusji podkreślono znaczenie obserwacji o nadspodziewanie dalekiej pod względem geograficznym penetracji PDZ w strefie leśnej Europy Wschodniej (aż po górne dorzecze Dżwiny). Najważniej-

szym efektem poznańskiego sympozjum było podkreślenie faktu, iż w kulturze tej występowała grupa wyrobów o ponadregionalnym zasięgu (jak bogato zdobione puchary dzwonowate czy duże narzędzia krzemienne, jak np. sztylety) oraz przedmioty różne w poszczególnych regionach. Można więc postawić hipotezę, iż wewnątrz sieci komunikacyjnej na obszarze występowania Pucharów Dzwonowatych istniały dwa obiegi informacji: ponadregionalny i regionalny.

Ważnym punktem sympozjum było zwiedzanie Poznańskiego Laboratorium Radiowęglowego, jedyne ośrodka badawczego w Europie Środkowo-Wschodniej wykonującego analizy metodą akceleratorową, pozwalającą na oznaczenie wieku bardzo małych próbek materiału zabytkowego.

JANUSZ CZEBRESZUK
Instytut Prahistorii UAM

Informacje z KBN

Kadry

Prezes Rady Ministrów Leszek Miller powołał z dniem 22 lipca br. Wojciecha Szewko na stanowisko podsekretarza stanu w urzędzie Komitetu Badań Naukowych.

Wojciech Szewko urodził się 10 lipca 1971 r. w Warszawie. Ukończył z wyróżnieniem studia w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalizował się w międzynarodowych stosunkach gospodarczych. Był stypendystą Ministra Edukacji Narodowej, laureatem licznych nagród naukowych, m.in. imienia prof. Remigiusza Bierzanka oraz Ministra Spraw Zagranicznych.

W latach 1995-99 pracował jako asystent w Instytucie Stosunków Międzynarodowych WDiNP. Prowadził wykłady m.in. w Wyższej Szkole Humanistycznej w Pułtusku i Akademii Obrony Narodowej. Jest autorem kilkunastu publikacji z dziedziny gospodarczych stosunków międzynarodowych i organizacji międzynarodowych. Pracował w Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów (1993/94), w Urzędzie Rady Ministrów jako asystent ministra-szefa URM (1995-96), a w latach 1997-2000 jako doradca wicemarszałka Sejmu Marka Borowskiego. W roku 2000 pracował w firmie Optimus Lockheed Martin. Był także pracownikiem Enterprise Group Depth (Microsoft), odpowiedzialnym za projekty informatyczne w administracji publicznej (2000-2002). Od lutego 2002 r. jest doradcą prezesa Rady Ministrów Leszka Millera w Gabinetie Politycznym. Władza biegle językiem: angielskim i rosyjskim.

Zgodnie z decyzją ministra nauki - przewodniczącego Komitetu Badań Naukowych z 26 lipca 2002 r., do zakresu działania podsekretarza stanu Wojciecha Szewko należą sprawy informatyzacji:

- 1) projektowania i realizacji polityki informatyzacyjnej państwa,
- 2) projektowania rozwiązań systemowych, w tym prawnych, w zakresie informatyzacji,
- 3) projektowania kryteriów i trybu przyznawania środków finansowych ustalanych w budżecie państwa na informatyzację,
- 4) finansowania i rozliczania zadań finansowanych lub dofinansowywanych ze środków, o których mowa w pkt. 3,
- 5) współpracy z zagranicą w zakresie informatyzacji.

Kryteria praktycznego znaczenia badań

Komitet Badań Naukowych wydał swoim zespołom następujące wytyczne w sprawie uwzględniania praktycznego znaczenia podejmowanej problematyki w projektach badawczych:

- 1) W zakresie badań stosowanych praktyczne znaczenie podejmowanej problematyki badawczej stanowi kryterium zasadnicze i równoważne z kryterium wartości naukowej projektu. Znaczenie praktyczne należy rozważać zarówno przy ocenie wniosków o finansowanie projektów badawczych, jak też i przy ocenie raportów rocznych oraz raportów końcowych.
- 2) Znaczenie praktyczne podejmowanej problematyki badawczej oznacza przede wszystkim przyczynienie się badań finansowanych przez KBN (jako badań stosowanych - w formule projektów badawczych) do wzbogacenia polskiej gospodarki, szczególnie w sektorze małych i średnich przedsiębiorstw.
- 3) W obszarze badań stosowanych zaleca się wytypowanie przez zespoły określonych obszarów tematycznych, w których realizacja projektów będzie odpowiadać aktualnym i rzeczywistym potrzebom polskiej gospodarki.
- 4) Obszary tematyczne, o których mowa w pkt. 3, zostaną ogłoszone na stronie internetowej KBN <http://www.kbn.gov.pl/finauki98/komu0702.htm>.
- 5) Wnioski o finansowanie projektów badawczych w obszarach, o których mowa w pkt. 3, będą w postępowaniu konkursowym traktowane priorytetowo. Ocena wartości praktycznej wniosku następować będzie w oparciu o jego przydatność „do komercjalizacji”.
- 6) Należy przyjąć zasadę, iż określenie celu projektów w zakresie badań stosowanych powinno zawierać zapis o „doprowadzeniu do stanu umożliwiającego wdrożenie wyników”, a oryginalne rozwiązania proinnowacyjne nie mogą być publikowane przed uruchomieniem produkcji.

Dziękujemy!

Ze stanowiskiem dyrektora Departamentu Informacji i Promocji w KBN oraz z funkcją rzecznika prasowego ministra nauki rozstaje się dr Tadeusz Załuski, niezrównany w pełnieniu tej roli - z punktu widzenia redakcji, korzystających z serwisów prasowych i spotkań informacyjnych w Komitecie - a zarazem niezrównany organizator środowiska prasy akademickiej. Żałujemy, dziękujemy za wspólną współpracę i życzymy sukcesów w pełnieniu nowych zadań.

Dofinansowywanie prac badawczych doktorantów

Przewodniczący Komitetu Badań Naukowych, w ramach środków przeznaczonych na finansowanie lub dofinansowanie działalności statutowej jednostek naukowych, postanowił wyodrębnić środki na dofinansowywanie badań naukowych i prac rozwojowych wykonywanych przez uczestników międzynarodowych studiów doktoranckich (MSD).

Dofinansowywanie, o którym mowa w pkt. 1 może dotyczyć badań naukowych i prac rozwojowych prowadzonych w ramach międzynarodowych studiów doktoranckich dofinansowywanych ze środków pozabudżetowych, w tym zagranicznych, organizowanych przez jednostkę naukową we współpracy z partnerem lub partnerami zagranicznymi. W realizacji zadań podejmowanych w ramach międzynarodowych studiów doktoranckich powinni brać udział polscy i zagraniczni uczestnicy studiów oraz polscy i zagraniczni pracownicy nauki.

Dotacja podmiotowa na dofinansowanie, o którym mowa w pkt 1, może być przyznana na podstawie wniosku o przyznanie dotacji na działalność statutową, sporządzonego według wzoru stanowiącego załącznik nr 2 do rozporządzenia Przewodniczącego Komitetu Badań Naukowych z dnia 30 listopada 2001 r. w sprawie kryteriów i trybu przyznawania i rozliczania środków finansowych ustalanych w budżecie państwa na naukę (Dz. U. Nr 146, poz. 1642).

W działach C i D wniosku powinny być zamieszczone informacje o prowadzonych międzynarodowych studiach doktoranckich i planowanej wysokości dotacji na koszty związane z realizacją zadań badawczych uczestników tych studiów, w tym:

- a) podstawowe informacje (w tym kopie ewentualnych umów) o pozabudżetowych źródłach dofinansowania oraz o zagranicznych partnerach MSD,
- b) podstawowe informacje o osobach prowadzących organizacyjnie MSD,
- c) podstawowe informacje o wykładach, opiekunach naukowych i promotorach uczestników MSD,
- d) lista uczestników MSD z podaniem obywatelstwa i miejsc pracy, jeśli pracują,
- e) kopia dokumentu określającego zasady prowadzenia studiów doktoranckich, zatwierdzonego przez kierownika jednostki prowadzącej te studia.

Na podstawie uchwały Komitetu Badań Naukowych Przewodniczący Komitetu określa w decyzji finansowej dotyczącej dotacji podmiotowej na działalność statutową wysokość dotacji przyznanej ze środków wyodrębnionych, o których mowa w pkt. 1.

1996 - 2002

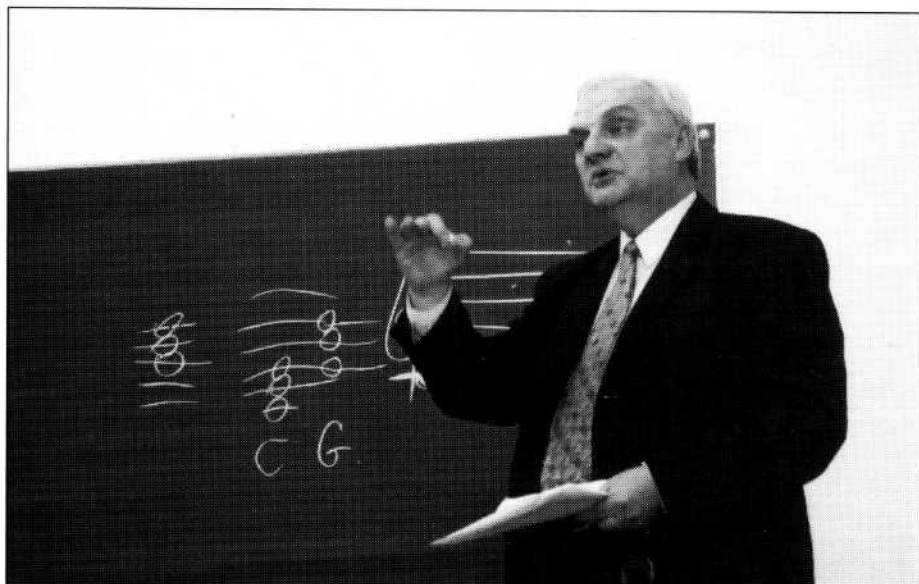
Wydział Pedagogiczno-Artystyczny formalnie rozpoczyna działalność 1 września br. Startuje z dużym dorobkiem dydaktycznym, artystycznym i naukowym. Kształci prawie 4 tysiące studentów studiów dziennych, zaocznych i podyplomowych. Przybywa mu samodzielnych pracowników naukowo-dydaktycznych, a kolejne habilitacje i doktoraty są w toku.

Podstawą utworzenia trzynastego wydziału UAM jest uchwała Senatu Akademickiego z 25 marca 2002 r., która postanawia o przekształceniu Instytutu Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Wydział Pedagogiczno-Artystyczny. Powołanie wydziału uniwersyteckiego w Kaliszu stanowi ukoronowanie żmudnej, wieloletniej pracy oraz aspiracji i zabiegów wielu osób na rzecz rozwoju szkolnictwa akademickiego w tym najstarszym mieście na terenie Polski i zarazem największym po Poznaniu mieście w Wielkopolsce.*

Początek obecności UAM w Kaliszu datuje się na 1984 r. Do roku 1992 Uniwersytet sprawował opiekę nad placówką uniwersytecką w Kaliszu poprzez pełnomocników rektora do spraw studiów w Kaliszu. W dniu 25 marca 1991 roku Senat UAM postanowił: *...istniejące zakłady w Kaliszu: Zakład Nauczenia Początkowego, Zakład Wychowania Plastycznego, Zakład Wychowania Muzycznego podległe dotychczas Instytutowi Pedagogiki Wydziału Nauk Społecznych wchodzi w skład utworzonego Kolegium Pedagogiczno-Artystycznego w Kaliszu. Kolegium jest samodzielną jednostką naukowo-dydaktyczną podległą bezpośrednio Rektorowi UAM. W Kolegium Pedagogiczno-Artystycznym tworzy się Zakład Pedagogiki. Funkcję dyrektora Kolegium powierzono piszącemu te słowa, a wicedyrektora - dr inż. architektowi Mieczysławowi A. Woźniakowi.*

Rozwój naukowy i artystyczny kadry, zwiększająca się baza dydaktyczna i biblioteczna, doprowadziły do stanu, w którym Kolegium spełniło wymogi stawiane przed instytutami jako podstawowymi jednostkami uczelni. Dlatego 27 maja 1996 Senat UAM uznał, iż Kolegium można przekształcić w Instytut Pedagogiczno-Artystyczny. Dyrektor i wyłoniony w wyborach instytutowych prof. Andrzej Niekraś zostali członkami Senatu. W kadencji 1999-2002 kaliską społeczność akademicką reprezentowali w Senacie: prof. Jerzy Rubiński, prof. Marian Walczak, prof. Dzierżymir Jankowski i dr Andrzej Twardowski.

Lata 1996-2002 należały w dziejach Instytutu do najbardziej ekspansywnych w uruchamianiu nowych specjalności studiów licencjackich i magisterskich, w działalności naukowej, artystycznej, organizacyjnej i dydaktycznej. W tym okresie zbudowany został od podstaw największy zamiejscowy uni-



Dziekan Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego w Kaliszu, prof. Jerzy Rubiński

wersytecki ośrodek filialny. Był to także okres rozwoju bazy lokalowej i wyposażenia dydaktycznego na dużą skalę.

W tym okresie pracownicy naukowo-dydaktyczni Instytutu uczestniczyli w blisko 75 konferencjach naukowych, na których wygłaszali referaty lub komunikaty naukowe. Pięciu pracowników wygłaszało referaty na konferencjach międzynarodowych w USA, w Austrii, w Anglii, we Włoszech, w Izraelu. W grudniu 1998 roku z inicjatywy prof. Dzierżymira Jankowskiego została zorganizowana międzynarodowa konferencja naukowa pod hasłem „Edukacja kulturalna w życiu człowieka”, w której wzięło udział około 200 uczestników ze wszystkich środowisk naukowych w Polsce i przedstawiciele kilku krajów ościennych. Instytut brał udział w przygotowaniu trzech konferencji międzynarodowych.

Instytut ma w dorobku 120 znaczących wystaw artystycznych z zakresu malarstwa, grafiki, rzeźby i ceramiki. Prof. Jan Hrycek reprezentował środowisko na wystawie malarzkiej w Nowym Jorku. Prof. Wita Szulc reprezentowała Polskę w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Muzykoterapeutów. Odbłyło się kilkadziesiąt ważnych koncertów muzycznych, w tym kilka przygotowanych w ramach przewodów artystycznych pierwszego stopnia w dziedzinie sztuki muzycznej w zakresie dyrygentury chóralnej. Rozwijano współpracę artystyczną z Uniwersytetem im. Janki Kupały w Grodnie oraz z placówkami artystycznymi miasta Hamm w Niemczech. Zorganizowanych zostało kilkanaście plenerów malarskich. Prowadzono akcję terapii przez sztukę dla dzieci niepełnosprawnych. Obraz tej działalności byłby niepełny,

gdyby nie wspomnieć o wygranych konkursach śpiewaczych w Polsce, we Francji i we Włoszech przez cztery akademickie chóry, z których największymi sukcesami może poszczycić się Chór „Polifonia”.

W dorobku naukowym Instytutu znajduje się sporo istotnych opracowań monograficznych, których autorami są: prof. dr hab. Dzierżymir Jankowski, prof. dr hab. Wita Szulc, prof. dr hab. Jan Grzesiak, prof. dr hab. Marian Walczak, dr Magdalena Piotrowska, dr Szymon Wróbel, dr Katarzyna Piątkowska-Pinczewska, dr Iwona Barańska i inni. Ukazało się ponad kilkadziesiąt artykułów w czasopiśmie specjalistycznych. Zapoczątkowana została w 1999 roku edycja Instytutowego czasopisma specjalistycznego pn. „Studia Pedagogiczno-Artystyczne”.

Dzięki przeniesieniu do nowych pomieszczeń, Biblioteka Instytutu w latach 1998 i 1999 mogła zostać wzbogacona o nowości wydawnicze, depozyty i darowizny, z których najbardziej znacząca była darowizna księgozbioru dokonana przez Profesora Czesława Łuczaka. Powstała w roku 1999 nowa pracownia komputerowa dla obsługi informatycznej prowadzonych w Instytucie studiów zawodowych i magisterskich.

Należy mieć nadzieję, iż trzynasta pozycja w strukturze Uniwersytetu okaże się dla nowego wydziału szczęśliwa i będzie równie skutecznie jak w poprzednich latach wprowadzał unikatowe studia i ciekawe programy badawcze.

(Oprac. M.W., E.S.)

* Osobno zamieszczamy artykuł o tradycjach szkolnictwa wyższego w Kaliszu i dziejach Instytutu Pedagogiczno-Artystycznego.

Prof. MARIAN WALCZAK

Z dziejów akademickich Kalisza

Kalisz posiada własne tradycje szkolnictwa wyższego. Już bowiem w wieku XII funkcjonowała tu szkoła kolegiacka, która w roku 1389 została przekształcona w kolonię akademicką Akademii Krakowskiej. Kolonia została przekształcona następnie w kolegium arcybiskupie przez prymasa Jakuba Uchańskiego w roku 1563 i otrzymała status szkoły średniej. Pierwszą w historii Kalisza uczelnię wyższą, czyli seminarium duchowne dla potrzeb archidiecezji gnieźnieńskiej, utworzył prymas Stanisław Karnkowski. Seminarium funkcjonowało w latach 1593-1620. W seminarium prowadzone były trzyletnie studia filozoficzne i czteroletnie teologiczne. Swoją obecność w Kaliszu zaznaczyła też Komisja Edukacji Narodowej, z inicjatywy której powstała Podwydziałowa Szkoła Wojewódzka. Przez dwadzieścia lat placówka ta była ośrodkiem badań naukowych. W dobie zaborów, w latach 1845-1862, działała w Kaliszu Wyższa Szkoła Realna o profilu chemiczno-technicznym. Był to unikatowy zakład edukacyjny. Na terenie Królestwa Polskiego, poza Kaliszem, funkcjonowała tylko jeszcze w Kielcach szkoła tego typu o profilu górniczym. Wyższa Szkoła Realna nawiązywała do tradycji polskiej szkoły narodowej z czasów Komisji Edukacji Narodowej. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku próby utworzenia wyższej uczelni o profilu technicznym i nauczycielskim podejmował Alfons Parczewski, późniejszy rektor Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie. Idea uruchomienia studiów wyższych w Kaliszu wróciła ponownie w okresie Polski Ludowej. Wynikiem realizacji owej idei stało się uruchomienie w roku 1960 Studium Nauczycielskiego. Kształcono w nim w toku dwuletnich studiów pomaturalnych nauczycieli języka polskiego, języka rosyjskiego, matematyki, biologii, chemii, zajęć praktyczno-technicznych, wychowania fizycznego, wychowania przedszkolnego. Studium zapoczątkowało wieloletni proces rozbudowy bazy dydaktycznej i rozwoju kadry naukowo-dydaktycznej dla przyszłego szkolnictwa wyższego. W roku 1973 Studium Nauczycielskie stało się bazą dla Centrum Doskonalenia Nauczycieli, jednostki organizacyjnej Instytutu Kształcenia Nauczycieli im. W. Spaso-

wskiego w Warszawie. W Centrum rozpoczęło się paroletnie kształcenie kadr kierowniczych dla oświaty w całym kraju, wyspecjalizowane w problematyce organizacji i zarządzania oświatą. W tej placówce prowadzone były ponadto różnorodne formy kształcenia i doskonalenia nauczycieli umożliwiające zdobycie kwalifikacji pedagogicznych przez osoby ze średnim i wyższym wykształceniem. W latach 1977-1985 w Centrum funkcjonowały czteroletnie magisterskie Wyższe Studia Zaoczne Nauczania Początkowego przeznaczone dla nauczycieli czynnych zawodowo. Każdego roku studia te kończyło od 250 do 300 osób. Po roku 1975 w Kaliszu swoje punkty konsultacyjne zaczęły uruchamiać różne poznańskie i łódzkie uczelnie wyższe. Był to wynik wzmożonej aktywności władz ówczesnego, utworzonego w 1975 roku, województwa kaliskiego.

Pierwsza próba powołania agendy UAM w Kaliszu została podjęta w roku 1980. Organizatorem przyświecał zamiar utworzenia punktu konsultacyjnego z kierunkami pedagogicznymi w zakresie wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego oraz prawa i administracji. Perturbacje związane z przekazaniem gmachu Centrum Doskonalenia Nauczycieli na cele kształcenia uniwersyteckiego sprawiły jednak, iż ówczesny rektor Uniwersytetu, prof. Benon Miśkiewicz, z projektu zrezygnował. W wyniku reformy kształcenia w zakresie nauczania początkowego przygotowanej przez ówczesne Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, Nauki i Techniki, powołano w wielu miejscach w kraju dwustopniowe studia magisterskie na bazie oddziałów terenowych Instytutu Kształcenia Nauczycieli. Organizacją studiów w Kaliszu w oparciu o kaliskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli zajęła się Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie, a precyzyjniej Wydział Humanistyczno-Pedagogiczny tej uczelni. Kierownikiem kaliskiego Wydziału Zamiejscowego w randze prodziekana został artysta plastyk prof. Andrzej Niekrasz. W strukturze Wydziału uruchomiony został kierunek studiów *nauczanie początkowe*. Działo się to w roku 1981. Październik 1981 roku określa się przeto jako datę trwałego powrotu szkolnictwa

wyższego do Kalisza. Pierwszymi zatrudnionymi, obsługującymi nowy kierunek studiów, byli pracownicy dydaktyczno-naukowi Centrum Doskonalenia Nauczycieli: doc. dr hab. Tadeusz Karwat, dr Halina Molenda, dr Mirosław Janiak, dr Artur Kowalczyk, mgr Bożena Kokowska, dr E. Laskowska. Rok później, tzn. w 1982, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie zatrudniała już w Kaliszu 42 osoby, w tym 3 docentów i 14 doktorów.

4 lipca 1984 roku podpisane zostało porozumienie pomiędzy rektorem UAM, prof. Zbigniewem Radwańskim, i ówczesnym wojewodą kaliskim płk. dypl. Kazimierzem Buczmą w sprawie powołania i prowadzenia przez Uniwersytet Zakładu Nauczania Początkowego Instytutu Pedagogiki z siedzibą w Kaliszu. Inauguracja studiów uniwersyteckich w Kaliszu w obecności kolejnego rektora UAM, prof. Franciszka Kaczmarka, rektora WSP w Częstochowie doc. dr hab. Edwarda Polanowskiego i całej plejady przedstawicieli ówczesnych władz administracyjnych, politycznych i oświatowych, odbyła się 4 października 1984 roku. UAM na trwałe ulokował się w Kaliszu. Kierownikiem Zakładu do roku 1986 był prof. Andrzej Niekrasz, a po nim, do roku 1995, doc. dr hab. Tadeusz Karwat. Pierwszym pełnomocnikiem rektora UAM do spraw studiów w Kaliszu został wówczas docent, dziś prof. dr hab. Józef Skrzypczak. Następnie rolę tę pełnili: w latach 1986/1987 - 1989/1990 - prof. dr hab. Halina Sowińska, w latach 1989/1990 - 1990/1991 - prof. dr hab. Aleksander Zandecki. Studia pedagogiczne w nowych realiach uniwersyteckich w Kaliszu rozpoczynało 250 studentów, w większości przejętych z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie.

Istotnym dla dalszego rozwoju studiów uniwersyteckich w Kaliszu było podpisanie porozumienia pomiędzy rektorem UAM prof. dr hab. Jackiem Fisiakiem a ówczesnym wojewodą kaliskim płk. dypl. Kazimierzem Buczmą w dniu 2 października 1986 roku o współpracy naukowo-dydaktycznej w zakresie wykorzystania potencjału kadrowego UAM dla rozwoju studiów wyższych w Kaliszu. Umowa przewidywała uruchomienie w Kaliszu Zakładu

Wychowania Muzycznego i Zakładu Wychowania Plastycznego. Był to początek długiej drogi unikatowych studiów artystycznych w strukturze UAM.

W kwietniu 1987 roku władze UAM pozytywnie zaopiniowały wniosek o powołanie Zakładu Wychowania Plastycznego i uruchomienie pięcioletnich studiów magisterskich *wychowania plastycznego*, którego autorem był prof. Andrzej Niekrasz. Zarówno Zakład jak i studia wychowania plastycznego za funkcjonowały z początkiem roku akademickiego 1987/88. Rok później zaistniał Zakład Wychowania Muzycznego i pięcioletnie studia magisterskie na kierunku *wychowanie muzyczne*. Pierwszym kierownikiem Zakładu był artysta muzyk prof. Janusz Dziecioł. Od roku 1993 Zakładem kieruje prof. Jerzy Rubiński. W roku 1989 w Kaliszu uruchomiono studia filologii polskiej nadzorowane bezpośrednio przez Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej. W 1991 r. Senat UAM utworzył w Kaliszu Kolegium Pedagogiczno-Artystyczne.

Trzynasty wydział UAM

Rozpoczęła się nowa karta funkcjonowania studiów uniwersyteckich w Kaliszu. Od marca 1993 r. opiekę merytoryczną nad placówką objął Wydział Studiów Edukacyjnych wyłoniony z Wydziału Nauk Społecznych. Nowością w działalności Kolegium było uruchomienie studiów na kierunku *pedagogika w zakresie wychowania artystycznego i wczesnoszkolnego* na podbudowie studiów nauczycielskich lub innych szkół pomaturalnych.

Z każdym rokiem przybywało samodzielnej i młodszej kadry naukowo-dydaktycznej. W roku akademickim 1995/96 w Kolegium studiowało już 988 studentów, w tym 463 na studiach dziennych, 480 na studiach zaocznych i 45 na studiach podyplomowych filologii polskiej. Pracowało zaś 89 pracowników naukowo-dydaktycznych, w tym 11 profesorów i 28 doktorów zatrudnionych na stanowiskach adiunkta lub starszego wykładowcy. W Kolegium Pedagogiczno-Artystycznym funkcjonowały zakłady: Zakład Nauczania Początkowego, Zakład Wychowania Plastycznego, Zakład Wychowania Muzycznego i Zakład Pedagogiki.

W latach 1996-2001 zbudowany został potężny uniwersytecki Instytut na prawach wydziału, zdolny do pełnej realizacji studiów licencjackich, magisterskich i podyplomowych o unikatowym



W pracowni rzeźby Instytutu Pedagogiczno-Artystycznego

wym charakterze, specjalizujący się w edukacji artystycznej w zakresie sztuk plastycznych i sztuki muzycznej oraz w specjalnościach pedagogicznych o programach, w których integralnym składnikiem były elementy sztuki. Instytut w ten sposób w pełni zrealizował koncepcję rektora prof. Stefana Jurgi, dotyczącą ekspansywnego rozszerzenia wpływów Uniwersytetu na teren całej Wielkopolski i przybliżenia studiów wyższych do społeczności lokalnych Zachodniej Polski. Instytut objął zasięgiem rekrutacyjnym nie tylko teren Południowej Wielkopolski, ale w zakresie edukacji artystycznej oraz bibliotekarstwa i informacji naukowej, terytorium całego kraju. Stał się też najbardziej znaczącym ośrodkiem kształcenia wyższego w Kaliszu i regionie kalisko-ostrowskim.

Nastąpiły zmiany w strukturze Instytutu. Pojawiły się nowe kierunki studiów wyższych. Od roku akademickiego 1996/1997 Zakład Nauczania Początkowego został przekształcony w Zakład Edukacji Wczesnoszkolnej i Arteterapii. Zmieniły się programy nauczania. Elementy arteterapii pojawiły się w programach studiów wraz z przyjęciem do Instytutu prof. Wity Szulc.

Od roku 1996 zaistniały 3-letnie stacjonarne i zaoczne studia historii społeczno-ekonomicznej nadzorowane przez Wydział Historii. Pełnomocnikiem rektora ds. studiów historycznych w Kaliszu został prof. Stefan Kowal. W roku akademickim 1997/98 Wydział Neofilologii uruchomił w Instytucie trzyletnie studia licencjackie na kierunku *filologia angielska*.

Opiekę merytoryczną i kadrową zapewnił Instytut Anglistyki a organizacją tych studiów zajęła się dr hab. Kamila Turewicz. Od roku akademickiego 2002/2003 będą funkcjonowały magisterskie studia uzupełniające *filologii angielskiej*, na początku tylko w trybie zaocznym. Na podobnych zasadach w roku akademickim 1997/98 Wydział Fizyki uruchomił w Instytucie studia na kierunku *fizyka z informatyką*, powierzając organizację i nadzór dr. Michałowi Banaszakowi. W 1997 roku rektor powołał w strukturze Instytutu Zakład Informacji Naukowej, powierzając jego kierowanie prof. dr hab. Marianowi Walczakowi, wicedyrektorowi Instytutu w ostatniej kadencji. Zakład rozpoczął realizację studiów *pedagogika w zakresie bibliotekarstwa i informacji naukowej*, które zostały usytuowane w Stacji Naukowo-Dydaktycznej w Jarocinie, mieszczącej się w gmachu byłego Państwowego Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy, a obecnie Filii Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej im. Heleny Radlińskiej w Warszawie. W ten sposób poprzez Kalisz, po czternastu latach nieobecności w Uniwersytecie, wróciły studia bibliotekarstwa i informacji naukowej. Od roku 1998 w Instytucie funkcjonują studia podyplomowe, w tym jedna z edycji była realizowana w całości z grantu Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu.

W latach 1993-96 Instytutem kierowali: prof. UAM, artysta muzyk, Jerzy Rubiński i dr inż. architekt Mieczysław Arkadiusz Woźniak. Natomiast w kadencji 1996-99: prof. UAM Jerzy Ru-

biński, dr inż. Mieczysław Woźniak i dr Jan Grzesiak. W roku 1997 w miejsce dr. Mieczysława Woźniaka funkcję zastępcy dyrektora objął prof. UAM Marian Walczak.

W wyniku ewolucji w latach 1996 - 2001 w Instytucie funkcjonowały następujące zakłady: Zakład Edukacji Wczesnoszkolnej i Arteterapii (od 1996 r.), Zakład Pedagogiki, Zakład Wychowania Muzycznego, Zakład Wychowania Plastycznego, Zakład Informacji Naukowej (od 1997 r.) oraz Zakład Kształcenia Pedagogicznego Nauczycieli (od 1999 r.) oraz Zespół Dydaktyczny Historii (od 1996 r.), Zespół Fizyki z Informatyką (od 1997 r.) i Zespół Dydaktyczny Filologii Angielskiej (od 1999 r.)

Instytut Pedagogiczno-Artystyczny UAM zajmuje obszar 3 hektarów, należący do Uniwersytetu. Powierzchnia pomieszczeń użytkowych wynosi około 14 tys. metrów kwadratowych. Najbardziej znaczącym wydarzeniem w rozwoju bazy lokalowej było notarialne przekazanie na własność Uniwersytetowi przez Zarząd Miasta Kalisza w roku 1998 gmachu byłego Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego przy ulicy Nowy Świat 28/29. Uniwersytetowi oddano też w użytkowanie na pięć lat gmach przy ul. Przemysłowej 1A. Należy odnotować również przekazanie przez miasto byłego biurowca po zlikwidowanym przedsiębiorstwie przemysłowym przy ulicy Częstochowskiej z przeznaczeniem na Dom Studenta. Akademię ten, oddany w użytkowanie w 2002 r. po generalnym remoncie, oferuje mieszkania dla studentów w 106 pokojach jedno i dwuosobowych oraz 16 komfortowych pokoi gościnnych dla przyjezdnych pracowników naukowo-dydaktycznych oraz gości.

W wyniku tak znaczącego rozszerzenia bazy dydaktycznej lata 1998 i 1999 były okresem permanentnych remontów i przeprowadzek. Dziekanat i administracja Instytutu zostały przeniesione z Alei Wolności do gmachu przy ul. Nowy Świat i przy ul. Przemysłowej w Kaliszu. W roku 2002 Rada Miasta Kalisza przekazała UAM kolejne działki na rozbudowę infrastruktury Instytutu oraz kilka mieszkań dla profesorów, którzy swoje losy zawodowe pragnęliby związać z pracą w Kaliszu.

Prof. MARIAN WALCZAK

Źródło:

Faktografia za: Zofia Bończyk, *Działalność edukacyjna, naukowa i artystyczna Instytutu Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Kaliszu w latach 1981 - 2002. Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Mariana Walczaka. Kalisz 2002, Instytut Pedagogiczno-Artystyczny UAM w Kaliszu (maszynopis).*

Po raz pierwszy tak uroczyste i po raz pierwszy w nowym gmachu, przekazanym Uniwersytetowi im. Adama Mickiewicza przez władze samorządowe Kościana, odbyła się inauguracja roku akademickiego 2001/2002 w ośrodku zamiejscowym UAM w tym mieście. Przewodniczył rektor Uniwersytetu, prof. Stefan Jurga, który również dokonał immatrykulacji studentów pierwszego roku. Do studiów na kierunkach: pedagogika w zakresie pracy socjalnej z resocjalizacją, pedagogika zdrowia, pedagogika z przyrodoznawstwem oraz politologia - administracja samorządowa - przystąpiło około 1000 osób. Wykład inauguracyjny polonisty i dialektologa, prof. Bogdana Walczaka, prorektora UAM, dotyczył zasług, jakie na polu badania gwary wielkopolskiej położył błog. Edmund Bojanowski, syn Ziemi leszczyńskiej. Obecni na uroczystości, jako pierwsi mieli okazję podziwiać efektowne zdjęcia nowoczesnej architektury uniwersyteckiej wykonane przez fotoreportera „Życia Uniwersyteckiego”, Stanisława Ossowskiego. Zdjęcia te na stałe ozdobiły wnętrza ośrodka zamiejscowego UAM w Kościanie.

Prof. BOGDAN WALCZAK

Bł. Edmund Bojanowski - badacz gwary wielkopolskiej

Edmund Bojanowski - pochodzący spod Gostynia ofiarny społecznik, poeta, tłumacz, publicysta, wydawca tanich książek i popularnego czasopisma dla ludu, był też jednym z pierwszych polskich folklorystów.

Z programami zachowania tożsamości narodowej poprzez kultywowanie pamięci o dziejach ojczystych współbrzmiała romantyczne zainteresowanie najdawniejszą, rdzenną i nieskażoną przeszłością narodową. W 1818 roku ukazała się głośna rozprawa pioniera polskiej i słowiańskiej folklorystyki, Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*. Wyraźnie doszła w niej do głosu nowa już, romantyczna postawa wobec folkloru, nacechowana swoistym entuzjazmem dla ludności. Według Chodakowskiego w sytuacji, gdy snobistycznie nastawione wyższe warstwy społeczne ulegały zawsze obcym wpływom i gardziły tym, co rodzime, „wyłącznym nosicielem narodowości jest lud, jedynie zaś narodową kulturą jest kultura ludowa, ludowość natomiast jest synonimem narodowości”.

Tej - jak to określa Julian Maślanka - „gorączce” folklorystycznej nie oparł się i Edmund Bojanowski. Do rozbudzenia zainteresowań literackich i ludoznawczych młodego Edmunda przyczynił się niemało znany czeski badacz „starożytności słowiańskich” Jan Ewangelista Purkyně, profesor uniwersytetu wrocławskiego (Bojanowski studiował tam na wydziale filozoficznym w latach 1832-1836). Purkyně skupił wokół siebie grupę studentów-Słowian, głównie Czechów i Polaków, oddających się studiom literatur słowiańskich i słowiańskiej kultury, zwłaszcza ludowej.

Pod ich wpływem Bojanowski uprawiał krajoznawstwo, notował pieśni i przysłowia ludowe, gromadził dostępne materiały etnograficzne itp. Utrzymywał kontakty, głównie korespondencyjne, z wielu znanymi pisarzami, folklorystami, uczonymi i działaczami ludowymi: Kazimierzem Władysławem Wójcickim, Ignacym Chodźką, Cyprianem Kamilem Norwidem, Andrzejem Edwardem Koźmianem, Krzysztofem Celestynem Mrongowiuszem, Józefem Lompą, Robertem Fiedlerem, Karolem Szajnochą i innymi. Zainteresowania wsią i jej mieszkańcami pozostały mu do końca życia.

W przeciwieństwie do współczesnych sobie romantycznych literatów i uczonych Bojanowski nie poprzestał jednak na folklorystyce. Postąpił krok dalej - w stronę badań językoznawczych, ściślej: dialektologicznych. Jak już stwierdziliśmy, romantycy traktowali folklor (pieśń gminną) jako tworzywo dla poezji. W języku ludowym, zwłaszcza w ludowym słownictwie, upatrywali źródła wzbogacenia i odnowy języka literackiego. Natomiast nikt nie pomyślał dotąd o specjalnych badaniach nad językiem „gminu”, o programowym zbieraniu słownictwa ludowego - nie pieśni, klechd, podań itp., ale samego słownictwa jako takiego.

W tej sytuacji za pionierską i nowatorską należy uznać pracę Bojanowskiego *Wzgląd na gminną mowę wielkopolską*, a przede wszystkim dołączony do niej zbiorek wyrazów i wyrażeń wielkopolskich. Całość, tzn. artykuł i słowniczek, miał prawdopodobnie nosić tytuł *O prowincjalizmach wielkopolskich*. Praca po-



Wykład inauguracyjny prof. Bogdana Walczaka, 26 października 2001 r.



Gmach Uniwersytetu w Kościanie

wstała w 1842 roku i była referowana w Kasynie Gostyńskim na jednym z posiedzeń Wydziału Literackiego. Zakwalifikowana do druku w leszczyńskim „Przyjacielu Ludu”, nie została jednak tam (ani nigdzie indziej) opublikowana, ponieważ autor ostatecznie jej nie wykończył (zachowany brudnopis obejmuje całość, natomiast czystopis - tylko część artykułu). Wraz z większością spuścizny rękopiśmiennej Bojanowskiego jego praca językoznawcza jest przechowywana w Archiwum Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej w Dębicy Małopolskiej. W 1972 roku z rękopisu wydał ją Tadeusz Brajerki w „Rocznikach Humanistycznych” Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Zbiorek Bojanowskiego liczy około 460 haseł. Od razu trzeba stwierdzić, że nie wszystkie zanotowane przez autora leksemmy i wyrażenia są istotnie regionalizmami czy dialektyzmami wielkopolskimi. Bojanowski swój materiał gromadził na podstawie autopsji (eksploracji terenowej): notował to, co go uderzało w obcowaniu językowym z ludem wielkopolskim, a czego nie znał z lektur i ze swojego osobniczego zasobu wyrazowego. Probiezmem literackiego i ogólnopolskiego charakteru wyrazu była dlań jego obecność w słowniku Lindego. Z tym słownikiem swój materiał skonfrontował (częściowo, gdyż nie dokończył tego zabiegu) i najprawdopodobniej zamierzał zaświadczone u Lindego wyrazy i wyrażenia pominąć w ostatecznej redakcji. Oczywiście fakt, że Bojanowski usłyszał w Wielkopolsce jakiś wyraz nie odnotowany w słowniku Lindego, nie stanowi jeszcze wystarczającej podstawy do uznania go za wielkopolski „prowincjalizm”. Trzeba jednak przypomnieć, że nasz autor nie bardzo miał z czym (poza słownikiem Lindego) swój materiał skonfrontować. Nowszego duże-

go słownika języka polskiego jeszcze wówczas nie było - *Słownik wileński*, który w szerokim zakresie rejestruje wyrazy potoczne i który uświadomiłby Bojanowskiemu, że wiele z zanotowanych przez niego wyrazów i wyrażeń ma właśnie charakter ogólnopolski, choć potoczny, wyszedł dopiero dwadzieścia lat później, w roku 1861.

Brakowało też porównywalnych z dziełkiem Bojanowskiego zbiorów słownictwa ludowego i regionalnego innych dzielnic: nasz autor był pionierem w dziedzinie badań dialektologicznych nad leksyką ludową. Podobne słowniczkę z innych terenów zaczęły się ukazywać dopiero w drugiej połowie XIX wieku, w każdym razie po roku 1842, dacie powstania pracy Bojanowskiego. Chodzi o zbiory etnograficzne Lucjana Siemieńskiego, Floriana Ceynowy, Ludwika Zejsznera i Ludwika Delaveaux, Ignacego Łyskowskiego, Aleksandra Połujańskiego oraz materiały dialektologiczne, głównie słowniczkę, Ambrożego Grabowskiego (z Oświęcimskiego), Jakuba Ignacego Wagi (z Mazowsza), Józefa Bliźnińskiego (z Kujaw), Michała Albińskiego (z zachodniej Galicji), Aleksandra Hilferdinga (z Kaszub), Aleksandra Kremiera (z Podola) itd. Sam Bojanowski w swojej pracy wspomina tylko rozprawę Józefa Dunina Borkowskiego o języku łowieckim i materiały etnograficzne Kazimierza Kontryma, Ryszarda Berwińskiego, Wacława z Oleska i Żegoty Paulego. Bo też i niewiele więcej można by wskazać materiałów opublikowanych do roku 1842.

Niemniej jednak zanotował Bojanowski około dwustu autentycznych, niewątpliwych „prowincjalizmów”, wyrazów i wyrażeń, wielkopolskich, a dalsze badania nad jego słownikiem jeszcze zapewne ich liczbę nieco pomnożą. Na tle ówczesnego stanu w zakresie gromadzenia słownictwa ludowego był to prawdziwy ewe-

nement. By sobie zdać w pełni sprawę ze znaczenia tego przedsięwzięcia, należy uwzględnić trzy okoliczności.

Po pierwsze, był Bojanowski pionierem w dziedzinie badań dialektologicznych nad słownictwem ludowym. Pierwszy przeszedł od zbierania tekstów folkloru (pieśni, podań, przysłów itp.) do gromadzenia słownictwa ludowego jako takiego, przekroczył zatem granicę, jaka dzieli folklorystykę od dialektologii. Zgromadził zbiór wyrazów i wyrażeń ludowych określonego regionu - Wielkopolski. Po drugie, dokonał tego bardzo wcześnie (praca powstała w roku 1842, lecz musiała być poprzedzona dłuższym gromadzeniem materiału), znacznie wyprzedzając innych folklorystów, którzy też przeszli od folklorystyki do badania słownictwa ludowego. Ich zbiory słownictwa innych regionów zaczęły się ukazywać dopiero w drugiej połowie XIX wieku. Po trzecie wreszcie, istotne jest to, że zbiór Bojanowskiego dotyczy Wielkopolski. Rzecz w tym, iż sprawą powszechnie znaną jest chroniczny brak materiałów leksykalnych z Wielkopolski w najważniejszych źródłach leksykograficznych XIX i początków XX wieku. Wynika to z ówczesnego stanu badań nad słownictwem ludowym. Jeszcze w *Słowniku gwar polskich* Jana Karłowicza (a więc już w początkach bieżącego stulecia) Polska zachodnia, a zwłaszcza Wielkopolska, reprezentowana jest stosunkowo słabo. „Pozostają te stosunki zapewne w ścisłym związku z niedostatkami wstępnych badań nad słownictwem gwarowym tej części Polski”. Wielkopolska istotnie długo nie miała szczęścia do badań dialektologicznych.

(Oprac. E.S.)

[Pełny tekst wykładu zawiera książka: Krzysztof Maćkowiak, Bogdan Walczak, *Język i styl w kręgu zainteresowań Edmunda Bojanowskiego*, wydana przez Muzeum im. Edmunda Bojanowskiego w Grabonogul.

Studenci pedagogiki w Jamnej

Była to druga połowa czerwca 2001. Licząca dziewiętnaście osób (siedemnaście dziewcząt i dwóch chłopaków) grupa studentów III roku pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej pod wodzą dr Zofii Ziarko szykowała się do wakacyjnych praktyk zawodowych. Na poznańskim Uniwersytecie im. A. Mickiewicza trwały gorączkowe przygotowania - podzieleni na trzy- i czteroosobowe zespoły opracowywaliśmy programy zajęć socjoterapeutycznych z zakresu profilaktyki uzależnień dla dzieci z rodzin z problemem alkoholowym, zamieszkujących Jamną i okolice. W zanadrzu mieliśmy również gry i zabawy terenowe, które postanowiliśmy zaproponować na miejscu naszym podopiecznym.

Pod kierunkiem pani doktor udało się dopełnić spraw formalnych (także finansowych) i uniwersytecka ekspedycja ruszyła - bez problemów - na podbój Jamnej (kilka studentek z naszej ekipy miało przyjemność tam gościć już w maju w celu zorganizowania festynu z okazji Dnia Dziecka, a jeszcze wcześniej Koło Naukowe Pedagogów Społecznych inaugurowało otwarcie sezonu turystycznego w gminie Zakliczyn).

Po ośmiu godzinach podróży (w Tarnowie przesiadaliśmy się do wynajętego busa) dotarliśmy w końcu do punktu docelowego - Bacówki UAM prowadzonej przez sympatyczne małżeństwo Adama i Justynę Gancarków, którzy przyjęli nas z otwartymi ramionami i ugościli iście po królewsku.

Nazajutrz po śniadaniu udaliśmy się na rekonesans. Schodząc z Bacówki krętą ścieżką i mijając kilka gospodarstw rolnych wyszliśmy wprost na drogę prowadzącą do kościoła Matki Bożej Niezawodnej Nadziei, gdzie podczas mszy świętej wypełnionej wspólnymi śpiewami wszyscy poczuliśmy się jedną wielką rodziną. Później, krok po kroku, przystapiliśmy do poznawania terenu.

Przed wejściem do kościoła stoją: krzyż oraz pomnik (a na niedalekiej polanie także wybudowana niedawno symboliczna kapliczka), upamiętniające tragiczne wydarzenie z okresu II wojny światowej. 26 września 1944 roku, w odwecie za pomoc okazaną oddziałom partyzanckim, Niemcy spacyfikowali wieś, nie oszczędzając nikogo - nawet dzieci...

Poniżej widać dach owianego już legendą domu św. Jacka, zarządzanego przez dominika-

nina, o. Jana Górę - bez przesady „człowieka - orkiestrę”. Ojciec Jan gromadzi pod swoimi skrzydłami rzeszę młodych ludzi, których poprzez ciężką pracę fizyczną uczy odpowiedzialności: *bo posiadać coś, to znaczy być odpowiedzialnym*. Sam dom stanowi miejsce wielce osobliwe - pełno w nim wartościowych pamiątek; są m.in. osobiste rzeczy Romana Brandstaettera, a także podarki przekazane ojcu Górze przez samego Papieża (*ma on tutaj swoją „izdebkę”*).

Obok domu św. Jacka znajduje się jeszcze dom św. Czesława, zaś dalej - pod lasem - dom bł. Bronisławy. Przechodząc obok pobliskiej zagrody dla zwierząt, nie omieszkaliśmy zaznajomić się z osłem Januszem, przywiezionym tutaj z poznańskiego Zoo. On też stanowi nieodłączny element jamneńskiego pejzażu.

Przez następny tydzień mieliśmy pełne ręce roboty, z żelazną konsekwencją realizując - słownie i obrazowo - profilaktyczny program „Twoja Decyzja”, uświadamiając wychowankom zagrożenia związane z alkoholowym uzależnieniem oraz ucząc ich asertywności tj. stanowczego odmawiania spożycia napojów alkoholowych. Pracując przeważnie od wczesnych godzin porannych do około czwartej po południu, staraliśmy się lepiej zaznajomić z dziećmi (reprezentującymi różne grupy wiekowe - od 7 do 15 lat) dużo z nimi rozmawiając, służąc radą i pomocą, współuczestnicząc w każdym zadaniu, w każdej zabawie. Jeśli już mowa o zabawach, to największą popularnością wśród dzieciaków cieszyły się gry: ekologiczna i geograficzna (poznawanie zwyczajów krajów europejskich), konkurencje sportowe (biegi, rzuty do celu, zbieranie szyszek na czas, mecz siatkówki i badmintonu), poranne podchody oraz nocny rajd wiodący wzdłuż

leśnej drogi krzyżowej, rozpoczęty grillowaniem w pobliżu domu św. Jacka, a zakończony ogniskiem przy opuszczonej pustelni. W rajdzie wzięli udział również harcerze obozujący wówczas na Jamnej.

Trzeba przyznać, iż siedem dni wystarczyło, aby opiekunowie i dzieci mocno się ze sobą zżyli. Nawiązały się trwałe przyjaźnie i jeszcze pół roku po naszym powrocie do Poznania otrzymywaliśmy listy z prośbami o ponowny przyjazd całej naszej „paczki”.

I stało się! 23 maja 2002 roku znów „nawiedziliśmy” Jamną - choć w nieco zmienionym i powiększonym składzie (26 osób - w tym studenci II, III i IV roku pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej oraz IV roku poradnictwa). Tym razem wyruszyliśmy pod szyldem Koła Naukowego Pedagogów Społecznych „RAZEM” (była to już trzecia wizyta członków Koła w tym regionie). Towarzyszyły nam: jak zwykle - dr Zofia Ziarko (opiekunka Koła) i mgr Aneta Mac (jego przewodnicząca).

Wiadomo było od początku gdzie będziemy nocować i „stołować”. Głównym założeniem tegorocznej eskapady było przeprowadzenie po raz kolejny na terenie Bacówki pikniku z okazji (połączonych) Dnia Dziecka i Dnia Matki. Impreza sponsorowana m.in. przez Lucas Bank i PKO S.A. odbyła się w niedzielę, 26 maja, i trwała blisko osiem godzin. W trakcie została przeprowadzona zbiórka funduszy na rzecz przedszkola w Pałęśnicy (np. w formie aukcji dziecięcych rysunków). Piknik zainaugurowało specjalnie na tę okoliczność przygotowane przez członków Koła przedstawienie pt. „Leśne igrzyska” (na podstawie bajki Jerzego Dąbrowskiego „Były w lesie raz igrzyska”), w którym w postaci zwierząt wcieliłi się studenci UAM. Następnie, poszczególne sekcje - rodzinna, sportowo-turystyczna, muzyczna i plastyczna - zaprosiły rodziców i ich pociechy do udziału w konkursach, w których każde dziecko miało szansę otrzymać upominek w postaci zabawki, bądź gadżetu.

Szczególne zainteresowanie wzbudziły zaangażowane w całą akcję: policja (a zwłaszcza policyjny pies, który po pokazie biegu z przeszkodami chętnie podawał zgromadzonym łapę) i straż pożarna, która zgodziła się dać popis swoich umiejętności, polewając z sika-wek szerokim strumieniem jedną ze ścian Bacówki (niestety, niektórzy studenci zapomnieli pozamykać okna od swoich pokoi!). W tym czasie na scenie organizato-

Jamna, 1998 r.

Fot. Joanna Zboralska



Przylot „Orłów Rektora”

rom i gościom przygrywał specjalnie zaproszony zespół muzyczny.

Po dniu pełnym wrażeń zasłużyliśmy na odpoczynek. Na poniedziałek (27 maja) zaplanowaliśmy czysto rekreacyjny „wypad” m.in. do Roźnowa (gdzie przemili inżynier oprowadził nas po kondygnatach elektrowni wodnej), Czchowa, Tuchowa (tutaj odwiedziliśmy kościół pod wezwaniem św. Świeradza - patrona zbójników) oraz Zakliczyna (w ratuszowym Centrum Kultury poznaliśmy przyjęli Kazimierz Chmielowski - szef miejscowego magazynu informacyjno-kulturalnego „Głosiciel” i Kazimierz Adam Dudzik - dyrektor Centrum, który opowiedział o funkcjonowaniu placówki. Oferuje ona mieszkańcom korzystanie z biblioteki, klubu komputerowego i siłowni, organizuje wystawy; jedna z ostatnich, zatytułowana „Poznaj Poznań” - to rezultat wizyty w stolicy Wielkopolski zakliczyńskich gimnazjalistów zaproszonych przez JM Rektora UAM prof. Stefana Jurge.

W trakcie pobytu na Jamnej zorganizowaliśmy również spotkanie dla dzieci uczestniczących w zeszlórocznej Socjoterapeutycznej Zielonej Szkole, prowadzonej przez studentów pedagogiki na obozie naukowym. Dowiedzieliśmy się, że szczególnie pożądane, efektywne i atrakcyjne dla naszych podopiecznych są zajęcia sportowo-rekreacyjne, rozwijające twórczość, poszerzające wiedzę dzieci o miejscu, w którym mieszkają. Utwierdziło nas to w przekonaniu, że jesteśmy tutaj potrzebni i że warto inwestować w tego typu zajęcia.

Na Jamnej podjęliśmy także ważne decyzje dotyczące dalszej działalności naszego Koła. Wybraliśmy nowy zarząd oraz ustaliliśmy wytyczne na przyszły rok. Wyzaczyliśmy sobie następujące cele:

- dalsze rozwijanie działalności naukowej KNPS „RAZEM” poprzez organizację warsztatów, poszerzanie wiedzy w formie dyskusji odnośnie interesujących nas tematów, udział w spotkaniach prowadzonych przez zapraszanych przez nas specjalistów
- promocję KNPS „RAZEM” wśród studentów
- odbywanie praktyk (m.in. wolontariat w instytucjach opiekuńczo-wychowawczych, działalność na Jamnej i w gminie Zakliczyn)
- wymianę doświadczeń ze studentami pedagogiki z Uniwersytetu w Hongkongu (w planach)
- promocję kierunku p. opiekuńczo-wychowawczej poprzez spotkania ze studentami drugiego roku pedagogiki stojącymi przed wyborem specjalizacji

Jednym z założeń naszego wyjazdu było podtrzymanie kontaktów i ugrunto-



Wspólne zdjęcie zespołów z Poznania i z Paleśnicy

Czerwiec bieżącego roku był bardzo pracowitym miesiącem „Orłów Rektora”, drużyny piłkarskiej UAM, której prezesem jest JM Rektor, prof. dr hab. Stefan Jurga. Zaledwie w tydzień po powrocie z silnie obsadzonego turnieju halowej piłki nożnej w Amsterdamie, „Orły” pojechały na południe Polski, do Jamnej, gdzie w Ośrodku Duszpasterstwa ojców dominikanów gościł ich o. Jan Góra. Okazją do tej dalekiej wyprawy był towarzyski mecz piłkarski z drużyną „Jedności” z pobliskiej Paleśnicy. Drużyną tą od kilku lat opiekują się zarówno ojciec Góra jak i rektor Stefan Jurga.

Po gościnnym przyjęciu, na mecz nasi piłkarze udali się prosto ze mszy świętej, odprawionej przez ojca Górę. Na boisku w Paleśnicy zawodnikom przeszkadzał w grze ponad trzydziestostopniowy upał, pomagali natomiast licznie zgromadzeni kibice, równie gorąco dopingujący „swoich” jak i przyjezdnych piłkarzy z Poznania. Po 90 minutach interesującej gry, spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 4:4, co zadowoliło chyba oba zespoły, a z pewnością zadowoliło kibiców, którzy obejrzeni na pale-

śnickim stadionie aż osiem goli. W drużynie UAM wystąpili: Piotr Kuś (bramkarz), Michał Januszczyk, Zenon Jezierski (grający trener), Roman Wiśniewski, Janusz Grzegorzczyk, Tomasz Rex, Michał Garczyński, Bartłomiej Olszewski, Ernest Niedzielski, Szymon Pacanowski, Mariusz Wróbel, Jacek Kalbarczyk, a także Dorota Rusak i Anna Wojtaszek - zawodniczki żeńskiego zespołu KU AZS UAM, który niedawno wywalczył III miejsce w silnie obsadzonym turnieju w Eindhoven (Holandia). Bramki dla „Orłów” zdobyli: Michał Garczyński - 3, Szymon Pacanowski - 1.

Pobyt w Jamnej był dla naszych piłkarzy także okazją do odwiedzenia Bacówki - Schroniska Studenckiego UAM, położonego w odległości zaledwie kilkuset metrów od Ośrodka ojców dominikanów.

Z wyprawy do Jamnej powróciliśmy z mocnym postanowieniem, że kontakty sportowe z zespołem z Paleśnicy będziemy kontynuować, a ojcu Janowi Górze w miarę możliwości pomożemy w organizacji zajęć sportowych w Ośrodku Duszpasterstwa Akademickiego.

Tekst i fot. PIOTR KUŚ

wanie współpracy z domem św. Jacka. Członkowie KNPS „RAZEM” kilkakrotnie obsługiwali liturgię świętą, brali udział w nabożeństwach, przygotowali i prowadzili czuwanie, pomagali w przygotowaniach do uroczystości Bożego Ciała.

Ponieważ w ciągu ostatnich kilku miesięcy dołączyło do naszego Koła wielu nowych członków, wyjazd stworzył doskonałą okazję, by się lepiej poznać i zintegrować. Ostatniego wieczoru zapragnęliśmy podziękować za wszystko pani Zofii

i Adamowi - dwóm osobom, bez których wyjazd z pewnością nie doszedłby do skutku. W dowód wdzięczności wręczyliśmy obojgu po ozdobnej świeczce wykonanej przez znajomego pszczelarza z Siekierczyny. A Adam przygotował dla nas niespodziankę „do przekąszenia”.

Ostatnie spojrzenia... i ruszamy z powrotem do Poznania i... sesji egzaminacyjnej.

DOMINIK KUEHN

IV (a właściwie już V) rok pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej



Fot. Kazimierz Fryś i Stanisław Ossowski

Scena akademicka 1996 - 2002

